

BIBLJOTEKA NARODOWA

Nr. 57 Serja I



JULJUSZ SŁOWACKI

SEN SREBRNY SALOMEI

OPRACOWAŁ

STANISŁAW TUROWSKI

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWN.

NR. 57 BIBLJOTEKA NARODOWA SERJA I

JULJUSZ SŁOWACKI

SEN SREBRNY SALOMEI

ROMANS DRAMATYCZNY W PIĘCIU AKTACH

WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI ZAOPATRZYŁ

PROF. STANISŁAW TUROWSKI

KRAKÓW

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ



CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE
1923

WSTĘP

I

POWSTANIE UTWORU

Powstanie *Snu* wiąże się najściślej z powstaniem *Księdza Marka*, który wyprzedził *Sen* o kilka miesięcy. Węzeł to potrójny; albowiem oba utwory wzięły treść z czasów konfederacji barskiej, oba napełniły się propagandą idei Andrzeja Towiańskiego i oba ustroiły w pyszną formę dramatów Calderona de la Barca.

Poeta chętnie czerpał z dziejów konfederacji, z której czasów mógł wskrzeszać mężów „wyższych o całe mogiły“ od ludzi ze smutnej i napół tylko niezłomnej współczesności. Horsztyński i stary sługa jego Świętosz, konfederat-Sybirak i biskup Krasiński w *Anhellim*, Beniowski, ksiądz Marek, Sawa, Wernyhora, Gruszczyński — oto szereg postaci, którym dał nieśmiertelne w poezji życie. Że w *Śnie srebrnym* fantazja poety zatrzymała się specjalnie na buntach chłopskich i że serce poety okazało tyle odczucia dla nich, ile może go okazać serce rozumnego człowieka i Polaka, oczywistą przyczyną był stosunek serdecznej przyjaźni z Sewerynem Goszczyńskim, autorem *Zamku Kaniowskiego*. A że sposób pojmowania twórczości poetyckiej oraz sposób widzenia ludzi i rzeczy jest inny. niż w utworach z przed 1842 r., to wpływ Towiańskiego, którego karnym uczniem jest Słowacki przez drugą połowę 1842 roku i prawie cały rok 1843, póki w następnym nie zbudował sobie oryginalnej filozofji, dla której nauka Towiańskiego jest tylko fundamentem.

Zdawna powzięty zamiar uczczenia matki swej przez pamikątę jaką w poezji, miał poeta tu urzeczywistnić. Pisał do matki 28 listopada 1843 r.: „...w miesiącu tym byłem bardzo zajęty. Święta Salomea ciągle była ze mną i nademną, przedwczoraj dopiero *imieniowi jej wywiązałem się z długu,* a z jaką radością, z jakim zachwyceniem, tego ci wyrazić nie potrafię.

„Imię to tylko i oczki zielone, więcej nic, ale chcę, aby to imię pachło na wieki; aby odtąd rozkochało ludzi, aby dziateczki maleńkie odpowiadały matkom kiedyś na ten głos, którym stara Januszewska wołała śród czereszniowych sadów na dziecko swoje..." (*Listy do matki* II, 189).

Z listu powyższego wynika, że *Sen* był w listopadzie napisany, mianowicie dnia 26-go skończony. A również wynika, że Słowacki pisał *Sen* jako jeden wylew natchnienia, czując jakoby nad sobą opiekę i pomoc duchów.

Oddał też zaraz gotowy utwór do druku i dnia 17-go stycznia 1844 r. miał już w ręce pierwszy egzemplarz zbroszurowany.

II

WPŁYW TOWIAŃSKIEGO

1. Czucie wewnętrzne, sny, wizje, wróżby i znaki

Każdego uderzyć musi w *Śnie srebrnym* wielka rola snów, wizyj, wróżb i znaków. Wydaje się na pierwszy rzut oka, że autor wszystko ułożył misternie, a nawet sztucznie, aby tylko one wypełnić się mogły. Uczyniono dramatowi zarzut, że fatalizm porusza w nim figury jak marjonetki, w takt kabalistycznych przepowiedni. A jednak niema w *Śnie srebrnym* fatalizmu w zwykłem znaczeniu słowa, sny zaś i wizje, wróżby i znaki także w specjalny sposób pojmowane być muszą.

Poczet ich, w chronologicznym porządku zestawiony, jest następujący:

1. Nad całym dramatem dominująco unosi się przepowiednia Wernyhory co do losów księżniczki. Poprzedziła ona akcję właściwą o lat kilka czy kilkanaście, a składała się z ośmiu punktów:

księżniczka otrzyma pierścień rozwodny;

ukaże jej się duch z krwawą piersią i naznaczy krzyż w powietrzu;

dziad przyniesie podarunek weselny;

ów pierścień rozwodny znajdzie się na palcu człowieka, któremu ręce zapalą;

rycerz, pędzący konno ulicą wioski, zetnie tę płomienną rak pochodnię;

Franciszkanin, przewiązany pasem krwi, przyniesie ów pierścień;

przybędzie trupia drużka, ubrana w narcyzy srebrne;

wtedy dopiero będzie dzień jej ślubu, który będzie dniem zguby ludu Wernyhory (a. I 300—324, a. IV zmiana 1, akt V).

2. Wizja mary, która ukazywała się ludowi ukraińskiemu przed rzezią (IV 99—105).

3. Znak: trzykrotne pukanie do drzwi Gruszczyńskiego, wzywające go na wojnę (I 423, 424).

4. Wizja jasności nad domem Gruszczyńskiego, wróżąca nieszczęście (I 433 i n.).

5. Pierwszy sen Salusi o matce, proszącej o konie, bo jej grozi śmierć (I 697 i n.).

6. Drugi sen Salusi o matce idącej ogrodem (I 772).

7. Przepowiednia Wernyhory co do losów Gruszczyńskiego (I 91 i n.).

8. Sen (?) księżniczki o losach Salusi po jej porwaniu przez Semeńkę (III 544 i n.).

9. Wizja Gonty, który ukazał się w obozie Semenki (III 595 i n.).

10. Przepowiednia Wernyhory, że Polakom ukaże się duch Gruszczyńskiego, dając hasło do walki (IV 357 i n.).

11. Wizja tego ducha w obozie polskim (IV 351 i n.).

12. Duch ten ukazał się zapewne także chłopom (IV 362–363).

13. Wizja tego ducha we dworze regimentarskim (IV 380 i n.).

14. Przepowiednia Wernyhory co do losów Polski (V 477 i n.).

Podstawą egzegezy we wszystkich tych sprawach jest pojęcie przeznaczenia. „Wszelki duch — powiada Towiański (t. I, 68 i n.)[1] — przychodząc na ten świat, przynosi z sobą myśl Bożą, wolę Bożą, aby to a to spełnił w sobie, aby w tem a tem odmienił się, poprawił się i postąpił, podszedł po drodze Bożej w ciągu życia swojego na ziemi. Dla tego to celu poprawy, postępu, zbawienia człowieka, Bóg wszystko urządza dla człowieka: osadza się duch w takiej płci, w takim kraju, w takim stanie, człowiek jest bogatym lub ubogim, zdrowym lub chorowitym, pięknym lub brzydkim i t. d. Wszystko to idzie z rachunku ducha tego przed Bogiem i ma ważny cel swój w miłości i mądrości Ojca przedwiecznego. Otóż to wszystko, co dla ułatwienia człowiekowi w osiągnięciu celu tego przeznaczonem jest jemu, nazywa się przeznaczeniem człowieka. Największym jest interesem człowieka, aby przeznaczenie jego spełniło się w zupełności, aby on, idąc po drodze przeznaczonej, spełnił z pomocą Bożą to, co mu przeznaczono; ale złe, znając, że Łaska Boża strzeże człowieka na tej drodze, wysila się jedynie na to, aby go z niej zepchnąć. Pod tem kuszeniem człowiek schodzi na różne manowce, kręte dróżynki i nie znajduje już na nich tego, co Bóg przy-

[1] Towiański Andrzej: *Pisma*. Turyn, 3 tomy, 1882.

gotował dla niego na drodze jego, a znajduje biedy, trudności, dopuszczone za opór jego.“

W tym wywodzie dostrzec łatwo zasadniczą różnicę między przeznaczeniem w zwykłem pojęciu słowa a w pojęciu Towiańskiego. Przeznaczenie Towiańskiego *może* się spełnić, ale *nie musi*. Powtóre pojęciem przeznaczenia oznacza on przedewszystkiem nie *cel* człowieka, ale *środki*, jak najlepiej do osiągnięcia tego celu służące. Stosuje więc pojęcie przeznaczenia z codziennej mowy do spekulacyj metafizycznych: chcę kupić obraz i *przeznaczam* na to pieniądze; ale mogę te pieniądze wydać na coś innego; oto już obalone przeznaczenie.

Cel człowieka nazywa Towiański w innem miejscu „istotnem przeznaczeniem“, które także pozostaje warunkowem, i człowiek dochodzi doń lub nie w ciągu swego jednego żywota. To miejsce brzmi:

„Niebo kreśli dla człowieka drogę prowadzącą go do istotnego przeznaczenia jego, do spełnienia myśli Bożej, która spoczęła na nim; ale i piekło kreśli dla człowieka drogę, prowadzącą go do przeznaczenia, które w zamiarach swoich położyło na nim; Łaska Boża podaje dobre uczynki dla zbawienia człowieka, a złe podaje występki dla zguby jego. Dwa te przeciwne kierunki co chwila stają przed człowiekiem, a od wyboru samego człowieka, od jego pochylenia się ku niebu lub piekłu, zależy, który z tych dwóch kierunków będzie przyjęty, stąd które z tych dwóch przeznaczeń spełni się dla niego“ (t. I, 530).

Wynika stąd, że mamy ostatecznie aż cztery przeznaczenia dla każdego człowieka w każdem życiu: dwa „istotne“ (jedno od Boga, drugie od piekła), które odnoszą się do celu, i dwa inne, które odnoszą się do środków, do drogi, ku celowi prowadzącej. Wolna wola jest tu uratowana. O fatalizmie w zwykłem pojęciu nie może być mowy.

Gdy tedy człowiek ma jakiś generalny cel przed

sobą i gdy Bóg stawia na drodze jego życia warunki, prowadzące jak najlepiej do osiągnięcia tego celu, pozostaje człowiekowi dojść, jaki to cel i jakie to są środki?

Ale niepodobna — zdaniem Towiańskiego — przeniknąć tajemnicy celu („istotnego przeznaczenia"). Trzeba „w pełności poddać się i zaufać Bogu, *wyrzekając się chęci widzenia do końca drogi swojej*" (t. I, 406). „*Chęć widzenia koniecznie całej drogi swojej jest obrazą Boga*, jest więc przeciwną codziennej modlitwie człowieka: „Bądź wola Twoja... chleba naszego powszedniego daj nam *dzisiaj*" (I, 407).

Można natomiast poznać środki.

„Jakże dowiedzieć się człowiekowi, co jemu naznaczono? Jest to właśnie główne zadanie jego. Wedle prawa powszechnego, nic darmo nie przychodzi z nieba dla człowieka... Wszystko, co z nieba idzie, a do tego należy i wiadomość woli Bożej, przeznaczenie człowieka, wszystko to musi być w modlitwie, w ofierze wyżebrane, poczute i przyjęte. Bóg objaśnia człowieka, który nie ma woli swojej, a pragnie i szuka jedynie poznać wolę Bożą, objaśnia tak *czuciem wewnętrznem*, które wlewa człowiekowi, jako też i *znakami* zewnętrznemi, które daje. Takie czuwanie i badanie ciągłe woli Bożej, a następnie spełnianie jej, jest to życie pod krzyżem, życie niebieskie na ziemi, bo w takiem życiu święci się Imię Ojca, schodzi królestwo, to jest Łaska Jego, spełnia się wola Jego na ziemi, jako w niebiesiech" (I, 69—70).

„Badaj wolę Jego (Boga) — radzi Towiański gdzieindziej. — Tak czyniąc, ufaj, że Bóg oświeci ciebie lub też ciemnego, a poddanego sobie doprowadzi do spełnienia woli swej. W pierwszym razie objawi się tobie ta wola w *uczuciu* twojem *lub przez znaki,* które czuwając łatwo spostrzeżesz, i spełnisz wolę Bożą z wiedzą Twoją; w drugim razie, idąc za ciemnem poczuciem, spełnisz tę wolę sam nie wiedząc, jak i dlaczego

czynisz; światło i siła niebieska popchnie cię ku temu pomimo ciebie, w nagrodę czystości, pokornego poddania się i ufności twojej. Takiej łaski Bożej doświadczają prostacy, głupi dla Chrystusa; spełniają oni wolę Bożą, nie wiedząc co czynią i dlaczego czynią, a pragnąc tylko czynić dobrze i w tem pragnieniu będąc posłuszni Łasce, która wśród ciemności prowadzi ich. Takie ofiarne badanie woli Bożej i poddawanie się jej w każdej zdarzającej się okoliczności będzie owocem prawdziwej miłości Twojej Boga; — miło jest ojcu, kiedy dziecko we wszystkiem, co czyni, odnosi się do niego i wypatruje skinienia jego" (I, 168).

„Człowiek, jako niegodne narzędzie miłosierdzia Bożego, powinien być posłuszny jedynie skinieniu Bożemu, stąd badać woli Bożej na każdą chwilę, badać, *co, kiedy i jak* wola ta naznacza mu czynić" (I 33).

Jest rzeczą naturalną, że „nieświadomy drogi wzywa świadomego jej przewodnika i poddaje się mu, często nie mając nawet rękojmi o świadomości, miłości i ofierze jego. Jakże więc to odmawianie Bogu samemu zaufania, które tak łatwo daje się człowiekowi, ta niemiłość woli Bożej, to nieodnoszenie się do Boga i niespoczywanie w Nim, niema być poczytane człowiekowi za nader ciężki grzech jego?" (I, 361).

Z cytatów powyższych wynika, że człowiek powinien z jak największą bacznością i z jak największem wytężeniem ciągle badać wolę Bożą i szukać wskazówek na każdy etap tej drogi, która go poprowadzi do finalnego celu. Gdy człowiek tak bada, tak nadsłuchuje w duchu, wtedy Bóg odpowiada mu bądź w czuciu wewnętrznem, bądź przez jakieś znaki. Wprawdzie życie człowieka, postępującego w myśl tych zasad, staje się życiem pod ciągłą Bożą komendą, z ciągłem zrzekaniem się własnej woli, ale przecież ta wola istnieje, tylko że redukuje się do dwóch jedynie, ściśle ze sobą związanych pragnień:

to jest uczynić, co Bóg za najlepsze dla mnie osądził, a powtóre, żeby móc uczynić, — odgadnąć.

Gdy przeciwnie człowiek nie chce badać woli Bożej w każdym momencie życia a potem iść za nią, wtedy popełnia grzech ciężki i sypią się nań nieszczęścia.

„Czynić, co naznaczono, czynić w czasie naznaczonym i siłą naznaczoną, jest to nieść krzyż biały, przez Chrystusa podany, ale jak mało krzyż ten noszony jest przez człowieka! I dlatego widzimy na świecie same tylko prawie krzyże czarne, same nieszczęścia, biedy, w których człowiek pokutuje za grzechy przeszłe...“ (I, 80; podobnie I, 12).

Taki właśnie krzyż biały i takie krzyże czarne zobaczymy w *Śnie srebrnym.*

Raptularz i listy Słowackiego wskazują, jak bardzo poeta w tych latach, co następują po poznaniu Towiańskiego, uważał na sny, wizje i znaki. Czucie wewnętrzne jest słabym materiałem dla poetycznej wyobraźni i mało ma plastycznych, działających na zmysły pierwiastków; natomiast sny, wizje, wróżby i znaki mają ich wiele i są pełne poezji, owianej urokiem tajemniczości. Czucie wewnętrzne jest to drgnienie jedno, które można stwierdzić ale opisać trudno. Toteż Słowacki mówi w *Śnie srebrnym* o czuciu właściwie tylko dwa razy. Natomiast od snów, wizyj, wróżb i znaków zaroiło się w poemacie.

Te dwa przykłady czucia wewnętrznego są następujące:

Regimentarz po sądach (a. V) rozkazuje wnieść ciało Gruszczyńskiego, aby błagać go o przebaczenie. To, co robi „*z aniołów idzie nakazu*, którym nietylko wyrazu wnętrznego trzeba od ludzi, lecz i kształtu, co żal budzi, skruchą serce zadowalnia a przed sądem już aniołów uwalnia“ (V 140—145). Jakkolwiek następująca potem scena razi wielu krytyków (ludzie wnoszą zwłoki i sadzają na krześle! regimentarz ma

do zwłok przemowę!), to jednak nie można odmówić prawdy psychologicznej temu aktowi: forma skruchy i żalu pociąga nieraz za sobą istotę skruchy i żalu oraz naodwrót, skrucha i żal winny się także wyrazić w formie zewnętrznej.

Drugi przykład, to gdy Pafnucy zaprzestaje walki z chłopstwem: „Szablą Gruszczyńskiego zbrojny, szukałem zemsty — jak mściciel; aż mi szabli tej właściciel po śmierci, *widzę*, spokojny, zemsty nad ludem zabronił“ (V 602—606). Niewątpliwie niema tu mowy o widzeniu ducha Gruszczyńskiego, ale jest typowy przykład wewnętrznego czucia.

Zadaniem wizyj, snów i znaków jest ostatecznie albo ostrzec przed czemś, albo coś nakazać. Czasem połączone jest ostrzeżenie z nakazem: jeżeli nie wypełnisz nakazu, albo jeżeli nie cofniesz się z rozpoczętej drogi, nie odstąpisz od powziętego zamiaru, wtedy nastąpi to nieszczęście, przed którem wizja lub sen ostrzegą. Czasem wizja lub sen jest tylko przepowiednią. Przepowiednia wkońcu jest albo tylko poprostu odsłonięciem przyszłości, albo jest także ostrzeżeniem.

Zacznijmy od małoznacznych w samym dramacie faktów tej kategorji.

Półobłąkana mara, widziana przez lud ukraiński przed rzezią, mara, o której wspomina Sawa, miała właśnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ostrzec lud przed obłędem i okropnością skutków buntu. Nie posłuchano ostrzeżenia: półobłąkany lud wywołał rzeź i upadł w walce.

Genezę tej mary, przywiedzionej także w *Beniowskim* (p. XI, w. 141 i n.), był zapewne przypis do *Zamku Kaniowskiego* (ob. „Bibljoteka Narodowa“ Serja I, Nr. 44, str. 61, przypis do w. 279), gdzie czytamy, że rzeź humańska „miała także być zwiastowaną przez nadprzyrodzone widzenia: między innemi przez dziwną, obłąkaną kobietę, czy opętaną, która

z bukami i niezrozumiałą mową przebiegała sioła Ukrainy".

Duch Gonty, który ukazał się Semence (III 591 i n.), jest ostrzeżeniem dla Semenki i zapowiedzią, że go spotka los Gonty; stąd strach pada na rezuniów.

Duch Gruszczyńskiego zjawia się w obozie polskim, zgodnie z przepowiednią Wernyhory, i rzuca nakaz do boju. Według nauki Towiańskiego duchy po śmierci ciała nie tracą związku ze swą społecznością, a nie mogąc zdziałać niczego, gdyż nie mają ciała, szukają spółki z ludźmi, aby w nich znaleźć narzędzia czynu i przez nich zrealizować swoje pragnienia. Miejsce to jest właśnie ilustracją powyższej teorji.

Duch ten prawdopodobnie ukazał się także chłopom (IV 362—363). Trudno objaśnić ten szczegół, niemający zresztą znaczenia w poemacie; czy Wernyhora nastraszył tą marą lud? czy była ona zapowiedzianą wróżbą klęski?

Sen księżniczki o losach Salusi (III 544 i n.) jest tylko snem wróżebnym bez dalszych konsekwencyj, o ile naturalnie nie jest on zmyślony przez księżniczkę, która w danej chwili waha się, co odpowiedzieć regimentarzowi. Jeżeli jednak nie miała księżniczka takiego snu, to znaczy, że miała na jawie wizję losów Salusi.

Ale przejdźmy do ważniejszych faktów tej kategorji.

Gruszczyński usłyszał najpierw tajemnicze pukanie do swego dworku, które wzywało go na wojnę. Gdy już wyjeżdżał, ujrzał nad domem jasność, wróżącą ruinę. Wreszcie Wernyhora przepowiedział mu figurycznie rzeź rodziny i niewolę. We wróżbie tej niecałkiem jasne jest tylko znaczenie ostatnich słów: „że prócz głowy będzie cały w grobie". Miałożby to znaczyć, że przeżyje całą rodzinę, której jest głową? Może tak, bo zważmy, że Gruszczyński umierał, wie-

dząc o rzezi i przekonany o śmierci Salusi. — A może, iż sam, głowa oddziału, zostanie z tego oddziału przy życiu?

Otóż ideową winą Gruszczyńskiego było, że nie wziął udziału w walkach konfederacji barskiej. Jak zaś bardzo Słowacki cenił ideę tej konfederacji, dowodzi *Ksiądz Marek.* Z rodzinnego kwietyzmu budzi Gruszczyńskiego i wywołuje z domu na bój pukanie Chrystusa. Gruszczyński „za późne krwi ofiarowanie“ będzie ukarany, ale kara ta zarazem zmaże winy. Będzie to zarazem „straszliwa nauka dla czekających, aż Pan Bóg zapuka“. Bo gdy człowiek nie spełni swego obowiązku, wtedy — jak wypływa z nauki Towiańskiego — Bóg go upomina, lecz zarazem karci, że to upominanie było potrzebne.

Wyjeżdżającemu zjawia się owa jasność na domu i przejmuje go trwogą. I tu, jak z jednej strony zasługą jego jest, że się nie cofnął od wyprawy, tak z drugiej strony winą, że ostrzeżenia nie posłuchał i nie postarał się o zapobieżenie nieszczęściu.

Wkońcu słyszy przepowiednię Wernyhory i nie wierzy w nią, nie stara się nawet zrozumieć; więc nieszczęście nieodzownie przychodzi.

Podobnie zawiniła Salusia. Pierwszy sen o matce ostrzegał ją na dwa tygodnie przed katastrofą i nakazywał starania o ratunek. Tymczasem (I 712) „wstyd było dziewczynie mówić o snach i o marze...“, wstydziła się babki i kupy rodzeństwa, bała się, że wyjdą na jaw miłostki jej z Leonem, — zataiła sen i... straciła rodzinę. Drugi sen wyprzedza o dobę śmierć matki; jeszcze byłby czas na ratunek, gdyby Salusia zaraz prosiła o wysłanie koni do Gruszczyniec. Ale ona dopiero w kilkanaście godzin wyjawia wszystko Leonowi, a Leon żartuje ze snów tak, jak regimentarz żartuje z wróżby Wernyhory, i oto ojciec i syn dołączają swoją winę do winy Gruszczyńskiego i Salusi.

A teraz naprzeciw tego postawmy naczelną wróżbę Wernyhory o losach księżniczki. Ona jedna, jedyna w dramacie uwierzyła we wróżbę, ona jedna jest przykładem, jak żyć należy, zrzekając się własnej woli, chociaż chochlik w niej tkwiący bróździ i dyktuje jej słowa szyderstwa z wróżek (V 29). I za to posłuszeństwo otrzyma nagrodę.

Wernyhora miał widocznie własne zamiary na Sawę, chciał z niego zrobić hetmana wolnej Ukrainy i dlatego nie wydobywał z liry dokumentów, stwierdzających jego szlachectwo (V 434—435), w przekonaniu zapewne, że Sawa-szlachcic tem bardziej przywiąże się do Polski. A pamiętajmy, że mógł mieć co do Sawy nadzieję, bo Sawa dopiero w ciągu dramatu stara się ostatecznie wypędzić z duszy swej jedną połowę: kozaczość (II 306—307). Ale Wernyhora ma chwile wieszczego widzenia i kocha księżniczkę, więc przepowiada jej przyszłość, a ona uczyni wszystko, aby się ta wróżba wypełnić mogła. Wyszedłszy za Sawę, drze papiery, poczęści z dumy, lecz poczęści także dlatego, że się wróżba jeszcze nie spełniła. I czeka dość spokojnie na dalsze etapy wróżby. Trudno odgadnąć, jaki jest cel finalny, „ostateczne przeznaczenie" życia księżniczki. Wydaje się, że ma ona przywiązać mocno do sprawy polskiej Sawę, t. j. nachylony ku Polsce szlachetny pierwiastek kozaczyzny. Wprawdzie Sawa służył już przedtem Polsce w walce z Rosją, ale teraz, po wybuchu walki bratobójczej, mógłby się zawahać. Prawda, że w ciągu dramatu ostatecznie przechyla się przeciw chłopom pod wpływem nie księżniczki, ale widoku gruszczynieckiej rzezi; wszelako zobaczył tę rzeź, już dążąc na pomoc Polakom, wśród których wiedział, że jest księżniczka. Wydaje się tedy, że ta para ma pozostać jako wzór i przykład połączenia się szlachetnej kozaczyzny z szlachetną polskością.

Aby to wszystko dopełnić się mogło, muszą spełz-

nąć na niczem zamiary Wernyhory co do Sawy i musi przyjść upadek chłopskiego buntu, gdyż inaczej Wernyhora nie odda dokumentów. Dopiero dzień zguby jego ludu może być dniem ślubu księżniczki, bo dopiero wtedy przyniesie Wernyhora podarunek weselny: dokumenty szlacheckie Sawy.

Ale zanim się to wypełni, księżniczka otrzyma pierścień rozwodny. Jest to oczywiście pokusa szatana. Zapewne w zamiarach piekła nakreślona dla księżniczki droga, którąby ją zaprowadziła ku finalnym celom, obmyślonym przez piekło, otwierać się miała przyjęciem tego pierścienia. Gdyby go wzięła dobrowolnie, zgubiłaby siebie, Sawę, Leona, Salusię, i kto wie, jak straszną żądzę zemsty rozpaliłaby w sercu Sawy, jakich nowych buntów i rzezi stałaby się przyczyną. Szczęściem, księżniczka każe Anusi zarzucić wmuszony sobie pierścień.

Jakoż zjawia się potem duch Gruszczyńskiego i znaczy krzyż, zapewne błogosławiąc ją za wzgardzenie pierścieniem, czyli pośrednio za uratowanie Salusi a pośrednio może i za to, że przywiązała Sawę do sprawy polskiej. Potem spełniają się dalsze punkty przepowiedni: Sawa ścina ręce Semenki, Pafnucy przynosi pierścień, a zmartwychwstała Salusia może być nazwana drużką.

We wróżby i znaki wierzy też Pafnucy (koniec 1-ej zmiany I aktu oraz III 330—331) i Wernyhora. Obaj oni stoją w pewnej mierze ponad innemi osobami dramatu i tem bardziej wiara ich jest znacząca.

Gdy jeszcze raz, ogólnie, przypatrzymy się stosunkowi osób działających do snów, wróżb i znaków, gdy zsumujemy, że Leon i regimentarz nie wierzą w nie zupełnie, że Semenko i chłopi nie cofnęli się przed rzezią mimo ostrzegawczych znaków, że Gruszczyński nie zabezpieczył swego domu przed niebezpieczeństwem, o którem ostrzegał znak drugi, i nie uwierzył we wróżbę, że Salusia zataiła sen

pierwszy a nad drugim wylała tylko bierne łzy — i że ci wszyscy ponieśli krzyż czarny; a z drugiej strony księżniczka doszła najłatwiejszą drogą do szczęścia, czyli poniosła krzyż biały, dojdziemy do wniosku, iż ten obraz walki natur trzeźwych, nienastrojonych mistycznie, niedbałych w nadsłuchiwaniu głosu Bożego, z narzucającą się oczywistością znaczenia wróżb, snów i znaków zawiera ideę poematu, który wciela naukę Towiańskiego o przejawie woli Bozej, czyli częściowego przeznaczenia, bądź przez czucie wewnętrzne, bądź przez znaki wewnętrzne, oraz naukę o dociskach i nagrodzie za różny do tych przejawów stosunek, czyli o krzyżu czarnym i białym.

Na tem tle tem mocniej i tem niezawodniej słowa ostatniej co do zmartwychwstania Polski przepowiedni Wernyhory (V 477 i n.) musiały dźwięczeć w uchu i sercu Polaków przed r. 1918 tak, jak na tle niezłomnej wiary w nieodwracalność wróżb natchnionych ludzi dźwięczały te słowa, gdy je pisał, w sercu poety. A choćbyśmy, krytycznie ją rozbierając, widzieli w samej mglistości dostateczny tytuł do lekceważącego o niej sądu, to jednak tkwiła w niej niezaprzeczona siła moralna.

2. *Wina i kara*

W stosunek winy i kary wprowadza Towiański oryginalne pojęcie „narzędzia kary“. Jeżeli ktoś popełni winę, Bóg, aby go ukarać, wybiera narzędzie: człowieka, który sam jakąś winę popełnił. Ten, komu narzędzie kary zadaje cierpienia, sądzi, że mu się krzywda dzieje, bo temu to właśnie narzędziu kary nic nie wyrządził złego. Więc pociąga je do odpowiedzialności, pragnie zemsty i skarży się na niesprawiedliwość. W gruncie rzeczy jednak cierpi słusznie za jakieś dawniejsze winy, choćby nie wobec narzędzia kary popełnione. Ale i to narzędzie kary samo

wybrane zostało na ten cel za jakąś winę i z kolei ukarane zostanie, a nawet już jest karane, będąc narzędziem kary, gdyż jest postawione na śliskiej drodze zła, po której łatwo stoczyć się jeszcze dalej w głąb występków. Bądź co bądź bowiem, jakkolwiek — czyniąc zło zasługującemu na karę — przedmiotowo nie popełnia niesprawiedliwości i nie jest odpowiedzialne przed zasługującym na karę, to jednak podmiotowo popełnia niesprawiedliwość i jest odpowiedzialne przed sądem Boga. Towiański tak się wyraża (III, 11): „Wszelki, który owocem niesprawiedliwości swojej uciska bliźniego, winnym jest tylko przed Bogiem, że nosił w sobie niesprawiedliwość, a nie jest winnym przed bliźnim, bo nie jest przyczyną ucisku jego.“

Otóż Salusia dopuściła się grzechu w tajemnych miłostkach z Leonem i zasłużyła na karę, której narzędziem będzie Leon (I 695—696): zachwieje się w miłości dla niej, oszuka ją, wyda Semence, narazi na zawód, na ból i na mękę. I nie będzie wobec niej odpowiedzialny, bo jest narzędziem kary w ręku Boga. Ale wybrany jest na to narzędzie, albowiem dopuścił się grzechu, uwodząc Salusię, i jako narzędzie popełni nowy grzech względem Salusi, która mu przecież nic nie wyrządziła złego; dlatego też jest odpowiedzialny przed sądem Boga i zostanie ukarany. Narzędziem kary będzie Semenko: porwie Salusię, weźmie w niewolę, przez torturę wstydu i zazdrości doprowadzi do półobłędu. I nie będzie wobec Leona odpowiedzialny, bo jest narzędziem kary w ręku Boga. Ale wybrany jest na to narzędzie, bo oszukańczem postępowaniem wobec Polaków i rzezią gruszczyniecką zgrzeszył także. I jako narzędzie popełni nowy grzech względem Leona, który mu nic nie wyrządził złego; dlatego też jest odpowiedzialny przed sądem Boga. Więc da życie w okropnych mękach, a narzędziem kary jest regimentarz, który reprezentuje już sąd Boga

na ziemi, będąc sędzią z ramienia rządu. Może jako taki sędzia ziemski zawinić, lecz kara czekać go będzie na tamtym świecie, bo na tym Bóg zwykle nie dopuszcza, aby zachwiana była powaga sądu.

Tak się szereg zamyka. Najmniej zawiniła Salusia, najmniej też wycierpiała. Długi sen czy letarg uwolnił ją od rozpamiętywania nieszczęść; gdy zaś przyszła do siebie, zastała zupełną zmianę położenia. Więcej zawinił Leon, więcej też wycierpiał. Ale on pokutuje. Wyrzuty sumienia budzą się już przed ślubem Salusi; potem rzuca się on do pogoni, zrywa opatrunki, odnawia rany, błaga Gruszczyńskiego o śmierć, wkońcu postanawia iść do klasztoru. W prawdziwej pokucie — mówi Towiański — powiększa się miłość Boga, boleść nad występkiem, wytężenie ku oczyszczeniu ducha, ku dobru w życiu, stąd przyjmuje się w większym stopniu ciężar, jarzmo Chrystusa; w prawdziwej pokucie jest przyspieszone pełnienie woli Bożej; tem przyspieszeniem nagradza się przeszłe opóźnienie (I, 221). Najwięcej zawinił Semenko, a co najgorsza, zatwardził się w grzechu aż do ostatniej chwili przedzgonnej; najwięcej też wycierpiał: lecz straszna kara i skrucha uwolnią go zapewne od cięższej kary po śmierci.

Podobnie można snuć wywód o Gruszczyńskim, na którego narzędziem kary są chłopi i Semenko.

Tłem dramatu tych osób jest walka szlachty z hajdamaczyzną.

Szlachta polska była dla ludu nieraz ciężka. Poeta nie mówi o tem wiele, ale ze słów Semenki dowiadujemy się, że naprzykład Gruszczyński bijał i odzierał chłopów. A chociaż stosunek szlachty do dziadów-lirników był dobry, drobiazgowa ta sprawa nie niweczy winy wobec mas ludowych.

Drugą zaś winą szlachty jest lenistwo i niedbałość. Gruszczyński, powstrzymywany kwietyzmem rodzinnym, nie idzie pod sztandary konfederacji, Leon

powierza napisanie ważnego rozkazu Semence i nawet nie sprawdza potem listu, regimentarz zwleka z wyprawą nawet po przybyciu Sawy i zrywa się dopiero na wieść o niewoli syna (III 581—582).

A dalsze winy — to pycha pańska regimentarza i Leona i te wszystkie grzechy, które znamy z kazania księdza Marka.

Naprzeciw występuje chłopstwo. Zerwało się do buntu, w którym chęć wolności podała ręce żądzy zemsty i rabunku. Więcej niż spiżowe hasło niepodległej Ukrainy (I 227—228) zaważyła na szali nienawiść, żądza łupu i krwi. Obrazy rzezi, morderstw i pastwienia się nad jeńcami, nad rannymi, nad trupami nawet (II 212 i n., III 859 i n., IV 79 i n.) przejmują grozą i wołają o karę niebios. Toteż „podobnie do cudu“ powiodła się Polakom ostatnia walka, gdyż żaden z nich nie zginął (IV 483 i n).

Osoby dramatu dzielą się między te dwa walczące obozy; szczególne jednak stanowisko ma Wernyhora i Pafnucy. Jeden dlatego, że jest lirnikiem, drugi dlatego, że jest duchownym. Jednego poezja, drugiego religja natchnęła wyższą sprawiedliwością.

Wernyhora wyszedł z ludu i sercem jest po stronie ludu, ale żyjąc ze szlachtą, ukochał jej rycerskość i bohaterstwo. Chciałby widzieć lud wolny w wolnej Ukrainie, ale czuje piękno idei i sprawy polskiej. Stąd, gdy wybucha bunt, staje na rozdrożu: pomaga chłopom, ale gnębią go wyrzuty sumienia. Chcąc mieć Sawę hetmanem niepodległej Ukrainy, nie oddaje mu dokumentów, ale temuż Sawie przepowiada, że duch Gruszczyńskiego rzuci Polakom hasło do walki. W rozterce i wahaniu po przegranym boju porywa ciało Salusi, nie wiedząc dobrze w jakim celu. Czy chciał co od szlachty wymusić? Lecz widzi sprawę straconą i przychodzi do dworu regimentarza, aby przekląć Polaków duchem swego ludu, bo oni ten lud zgubili. W tejże jednak chwili proroczem okiem ujrzał przy-

szłość, i słowo przekleństwa zamiera mu na ustach. I Polaków czeka straszna kara, i oni upadną, i w ich twarzach jest bladość trupia. A przytem porusza go pamięć polskiej rycerskości i bohaterstwa, więc bez przekleństwa odejdzie umrzeć, aby powrócić, gdy wybije godzina zmartwychwstania. Pieśń ich obudzi i pewnie z ludem zbrata.

Pafnucy zaś to Polak, który rozkochał się w pięknościach Ukrainy. Całą duszą stoi po stronie polskiej i walczy za kraj mimo swego powołania. Ale z drugiej strony płacze nad tą pięknością kozacką i ludową, która zaginie przytłoczona polską duszą. Zwycięstwo Polaków to zguba ukraińskiej idei (III 583 i n.), to zarazem walka bratobójcza, która przygotuje upadek obopólny.

Tak jak Wernyhora, jak Pafnucy sądzą sprawę tej walki, tak ją sądził sam poeta. Stłumienie chłopskiego buntu to ostatnie pchnięcie w pierś ludowej, kozackiej Ukrainy. Ale berło władania już zadrgało w polskich rękach. Bóg narzędzie kary za polskie grzechy już wybrał. Będzie niem: Rosja.

3. *Pomniejsze przejawy nauki Towiańskiego*

I. Przedewszystkiem chodzi tu o wpływ świata duchów na ludzi. Według Towiańskiego, duchy pozbawione ciała pragną działać przy pomocy ludzi, więc użyczają im swej siły, ale mimo tego człowiek odpowiedzialny jest za wszelkie czyny swoje, bo od jego wyboru zależy, czy się z nim połączą dobre czy złe duchy (I, 1, 2, 8, 140, 270, 272). Na podstawie tej wiary Gruszczyński zapowiada, że będzie po śmierci pilnował życia córki (I 487 i n.), Salusia powołuje się na pomoc duchów przeciw zaręczynom Leona z księżniczką (I 824 i n.), regimentarz prosi o pomoc ducha ojca swego (IV 42 i n.) i pragnie zgody z duchami (V 206 i n.). W związku z tą wiarą Sawa wyjaśnia

postępowanie chwiejne Wernyhory (IV 496—502), księżniczka wspomina o spółce Salusi z duchami wymordowanego rodzeństwa (III 527), Leon wyrzuca sobie spółkę z duchami piekła (II 619 i n.), Pafnucy tłumaczy sobie rozkaz Gruszczyńskiego, aby przed bitwą uderzono w trąby (III 239—244), wpływom duchów przypisuje, że zdołał nakłonić Semenkę do skruchy (V 639 i n.), brakiem zaś pomocy zmarłego przyjaciela, że nagle w boju stracił męstwo (V 607 i n.), a przedtem regimentarz potępia Semenkę za trwałość związku z duchami piekła (V 108 i n.). Ba, duchy mogą nawet rzeczom martwym dodać siły lub ją odjąć, i dlatego miecz Pafnucego gnie się, jakby był z ołowiu (V 609), a noże hajdamaków są niebezpieczne (IV 85—88).

II. Wyrażenie Sawy: „Straszne to *ofiarowanie* i ciała mego i ducha“ (II 258 i n.) wymaga komentarza. Nie jest to ofiara w zwykłem znaczeniu słowa, bo nie jest to jakieś poświęcenie, wyrzeczenie się, złożenie na ofiarę ciała i ducha. Jest to ofiara w znaczeniu Towiańskiego. „Trud, praca — mówi on — aby podnieść się i zespolić (z Bogiem), jest to ofiara chrześcijańska“ (I, 52). „Ofiara jest troista, to jest, że ta praca, to budzenie się, to silenie się czynić się powinno naprzód w duchu, potem w ciele, a nakoniec w całem życiu, we wszystkich sprawach człowieka“ (I, 56). Ofiara jest więc synonimem pracy, wytężenia. Sawa ofiarą ciała, czyli pracą nad ciałem, w którem gra żar krwi, oraz ofiarą ducha, czyli pracą nad duchem, w którym gra pamięć przeszłości Ukrainy i pamięć pochodzenia, musi wypędzić ze siebie kozaczość.

III. Towiański nauczał, że „jak każdy człowiek nie przestaje być jedną i tą samą osobą, pomimo to, iż może przyodziać się w tę lub inną suknię, tak też i niebieska istota religji prawdziwej, Chrystusowej, może być utrzymywaną i jawioną tak w wyznaniu

katolickiem, jak i prawosławnem“ (II, 167). Odblaskiem tej nauki są słowa Salusi: „... każda wiara prowadzi ludzi do Boga“ (III 755).

III.

FORMA UTWORU

Wpływ Calderona przejawił się w dwóch miejscach w treści, jak wskazuje prof Tretiak (II, 52—53). Mianowicie w myśl wróżby Salusia jest okupem za trupa, jak Feniksana, Gruszczyński zaś po śmierci prowadzi wojsko do zwycięstwa, jak Fernando w *Księciu Niezłomnym.* Co do układu, to w *Śnie* niema podziału na dni, wszelako jest podział na „zmiany“, podobne Calderońskim, a cały dramat pięcioaktowy zajmuje przeciąg czasu pięciu dni. Mianowicie akt I rozgrywa się w pierwszą noc, akt II w drugą noc, akt III w drugi dzień, a zmiana pierwsza tegoż aktu w trzecią noc, akt IV w czwarty dzień rano, akt V w piąty dzień rano.

Jedność miejsca o tyle pojęta jest liberalnie, że wypadki dramatu rozgrywają się na terenie o kilkomilowej średnicy, na prawym brzegu Dniepru, w powiecie czechryńskim czy czerkaskim. Odsłon jest 10, zmieniać dekoracje trzeba dziewięć razy, kompletów dekoracyjnych potrzeba sześciu: 1) pokój w dworze regimentarskim dla 1-ej odsłony I i III aktu oraz dla 1-ej zmiany IV aktu; — 2) polanka w lesie dla 1-ej zmiany I aktu; — 3) ogród; może być to samo miejsce w ogrodzie dla 2-ej zmiany I aktu i dla II aktu; — 4) miejsce przy chałupie popa; może być to samo dla 1-ej zmiany III aktu i 2-ej zmiany IV aktu; — 5) fragment obozu polskiego dla 1-ej odsłony IV aktu; — 6) sala we dworze regimentarza dla V aktu.

Wpływ Calderona uwidocznił się także w wyborze wiersza. Jak Calderon, używa Słowacki wiersza ośmiozgłoskowego i — jak tamten — pozwala sobie

na odstępstwa od tej miary, co stanowi bardzo miłą rozmaitość dla ucha. Są mianowicie wiersze 7-, 9-, 10- i 11-, a nawet (coprawda jakby wyjątkowo) 14-zgłoskowe. Stanowią one ogółem niespełna 14 % ogólnej liczby wierszy, mianowicie na 3804 wierszy jest ich 518[1].

Rytm ośmiozgłoskowca jest dwojaki: są tu albo dwa amfibrachy i jeden trochej, albo cztery trocheje. Wierszy pierwszego typu jest cokolwiek więcej, niż drugiego. W typie pierwszym, gdzie trochej jest albo na początku, albo w środku, albo na końcu, najwięcej jest tych wierszy, które mają trochej w środku; niewiele mniej, niż razem tych, co mają trochej na początku i na końcu, których to ostatnich jest wogóle najmniej.

Rymowane są wiersze w 23 kombinacjach: aaa, aabb, abab, abba, aabba, aabab, ababb, ababa, abbaa, abbab, abacbc, abaccb, abbcac, ababcbc, *ababccb*,

---

[1] Ściślej biorąc 13·6%. Mianowicie wiersze 7-zgłoskowe są:
a. I: 541—542.
a. II: 505—506, 508—509.
a. III: 589, 591—611.
a. IV: 416, 418—421, 453, 461, 463—465, 467.
a. V: 1—33, 278, 560—561, 754.
9-zgłoskowe:
a. I: 76, 140, 151, 153, 395, 424, 438, 512, 532, 666, 669, 816, 842.
a. II: 106, 127, 150, 287, 296, 314, 333, 447, 451, 520, 537, 539—543.
a. III: 38, 144, 196—197, 256, 258, 331, 361, 372, 419, 431, 433, 569, 641, 692, 797, 811, 851, 887.
a. IV: 145, 228, 230, 295, 362, 375, 398, 447, 452, 455, 460.
a. V: 122, 199, 631, 644—645, 664, 684, 690.
10-zgłoskowe:
a. I: 1—7, 9—14, 17—21, 23—27, 29—30, 245—247, 249, 251, 315, 331, 349, 501, 564, 667.
a. II: 52, 117, 119—121, 126, 129—130, 133, 135—144, 146, 320, 354—357, 359—361, 363—366, 368, 374, 376, 503, 510, 521—522, 555—556, 564, 590, 594—595, 598, 600—601, 603—605 607—608.

abacbbac, abacbcc, abbacca, abacbdcd, ababcadcd, abbcacddc, abcbadcd, abcacabdbede (wyrażone powyżej kursywą nie przychodzą w *Księdzu Marku* ,gdzie kombinacyj jest o 10 więcej). Odległy rym ma w. V 553, bo aż w ww. 531, 533; rym niedokształcony widzę w dwóch miejscach: II 335: rózeczkę, a II 339 owieczką, oraz III 827: wstaną, a II 831, 833: skrępowane, dostanę; bez rymu jest 32 wierszy, z czego na przemowę Semenki w 1-ej zmianie III aktu przypada 11 wierszy, gdzie co drugi wiersz jest nierymowany umyślnie (są to ww. 591, 593, 595, 597, 599, 601, 603, 605, 607, 609, 611); w akcie IV wpadł poeta na chwilę kompletnie w wiersz biały: 6 wierszy, a to 65—70; pozostałych 15 ww. bez rymu to: I 47, 53, 147, 158, 291, 350, II 498, III 218, 247, 248, 586, 708, IV 249, V 281, 504. — Co do licencyj, to nie można do nich zaliczać fonetycznie równobrzmiących III 653, 654: patrzy, zjadłszy, ani tych, gdzie śródspółgłoskowe -r-,-d-, l- ulega dość powszechnie w wymowie opuszczeniu: I 323, 324: potrzebny, srebrny;

---

a. III: 24, 64, 66, 68, 70—71, 169, 193, 245, 307, 349—350, 402, 424, 426, 434, 437—438, 472, 490, 495-496, 498—499, 501, 503—505, 510, 512—515, 532, 578, 580-582, 639, 786—787, 789, 808—810, 812—820, 823—824, 840—841.

a. IV 30, 52—57, 62-63, 195, 199, 236—237, 247—248, 298, 304, 329, 376—380, 383—384, 386—387, 389—390, 414, 456, 512.

a. V: 34—36, 39—43, 46—51, 53—54, 58—59, 460, 577, 657—658, 667, 709, 730.

11-zgłoskowe:

a. I: 8, 15—16, 22, 31, 252—300, 304, 339—347, 349—356, 565—577.

a. II: 1—27, 131—132, 134, 145, 358, 362, 367, 375, 591—593, 596—597, 599, 602, 606.

a. III: 67, 246, 353, 376—377, 425, 435, 439, 471, 489, 494, 497, 500, 502, 506—508, 576-577, 584, 782—785, 795, 806-807, 821, 825—827, 842, 936.

a. IV: 65, 328, 381—382, 385, 442, 513, 528.

a. V: 37—38, 45, 52, 55—57, 145, 534, 537, 786.

14-zgłoskowe:

a. III: 586, 588, 590.

II 162, 164: służebne, srebrne; II 408, 409: podarła, gardła; III 846, 848: gardło, podarło; IV 165, 167: gardła, umarła; III 659, 660: błyśnie, umyślnie; dalej rym -o -ó- jest u Mickiewicza i Słowackiego normą, np. tu II 466, 468: tobie, próbie; III 204, 206: ogrojce, zbójce. Za licencję uważam trzy zjawiska: I 2, 4: ekspedycji, wici, II 365, 366: rzezi, ferezji, gdzie przy wymowie kresowej: „ekspedyći" nie byłoby licencji, ale Słowacki zwykle wymawiał końcówkę takich słów: -cji lub -cyji; powtóre rym I 815, 816: ukarzę, oskarżę; wkońcu rymy IV 492, 495: czynny, dziewczyny, oraz V 150, 152, 153: winni, istynni, rodziny.

Podobnie jak u Calderona, zdarzają się w dramacie długie opowiadania, pełne epicznego i lirycznego materjału. Dwa niespełna 50-wierszowe Sawy: V 552—592, i Pafnucego V 601—646; dwa około 100 wierszowe: list Gruszczyńskiego I 28—121, Salusi I 697—801; jedno przeszło 150-wierszowe Sawy II 146—316, jedno przeszło 250-wierszowe Sawy IV 66—329, i najdłuższe, 424 wierszy liczące Pafnucego III 71—307 + 311—497, olbrzymie zatem, równe połowie sporego aktu!

Naiwne środki starego teatru nie są wzgardzone. Mówi się „na stronie", wygłasza się monologi i to nie bylejakie! (Semenko I 157—228, więc przeszło 70 wierszy, księżniczka I 300—339, II 28—52, Leon I 577—636, więc 60 wierszy, monolog Salusi w akcie II: 504—564, przerywany monologami Leona i zakończony jego monologiem 565—588; krótsze są: Semenki I 249—251, 357—362, Sawy II 362—363, II 484—495, Pafnucego I 565—576, III 583—590, Leona I 833—842, II 496—503, regimentarza II 628—632). Trzy razy napotyka się motyw podsłuchania (dwakroć Semenko w akcie I, księżniczka w akcie II); coprawda współczesny a tak głośny i popularny dra-

maturg Wiktor Hugo często używał tego błahego środka dla posunięcia akcji.

Skrupulata uderzą jeszcze inne usterki. W pewnych scenach wygląda tak, jakby Słowacki nie widział wyraźnie, z całą dokładnością, pory obrazów swej fantazji. Jest to już jesień, niechby bardzo wczesna, ale zboża stoją jeszcze niezżęte! (por. IV 135, II 161, 170). Zaciemnione są losy Salusi w a. IV—V: dlaczego nie dokonano pogrzebu? kto i dlaczego zaniósł jej ciało do cerkwi? Jakim sposobem Wernyhora uniósł stamtąd ciało? Żołnierz obruszy się, gdy przeczyta, że Leon po raz trzeci wymyka się chłopskiej straży (w zmianie III aktu, w IV akcie — skoro jest na cmentarzu, i 2-ej zmianie tegoż aktu). Filolog dojrzy, iż małoruszczyzna wpleciona w tekst nie jest czysta. Sędzia śledczy zdziwi się, że nie obszukano Semenki i nie zdjęto mu pierścienia z palca, choć regimentarz tak cenił ów pierścień i wiedział o jego losach.

A co stanowi urok poematu?

Rysunek figur jest pełny niepospolitego artyzmu. To ludzie z krwi i kości, różni w charakterach i usposobieniach, postawieni z przedziwną żywością przed oczyma czytelnika. Kontrast dwóch światów, szlacheckiego i kozackiego, w obrębie każdego z tych światów kontrast poszczególnych osób: więc księżniczki i Salusi, Sawy i Semenki, a w dalszej perspektywie ustawienie w widmowych konturach postaci Pafnucego i Wernyhory, — wszystko to razem działa z artystyczną siłą, jaką wkłada w twory swe poeta, świadomy środków własnej sztuki.

Regimentarz i Gruszczyński to żołnierze z czasów jeszcze saskich. Karmazyna i szlachetkę złączyły szkolne zapasy, potem zapewne orężne boje i sąsiedzkie stosunki, a przyjaźń umocniła się na pewnem podobieństwie usposobień. Rotmistrz był pod komendą regimentarza, szlachetka był klientem kar-

mazyna i na jego dworze umieścił córkę; obaj zaś w rycerskim animuszu przy zamiłowaniu domowego spokoju i wiejskich wczasów, obaj w szczerości uczuć polskich i nienawiści do Rosji, obaj w rodzicielskiej i rodowej dumie, w pewnym kwietyzmie i lekkomyślności, w naiwnym realizmie i trzeźwości poglądu na świat, obaj wkońcu w religijności i dobroci serca znaleźli węzły, które połączyły ich przyjaźnią.

Regimentarz jest mężny lecz ociężały. Obawa o syna sprawia dopiero, że się porywa do walki. Duma pańska chciałaby widzieć Leona mężem księżniczki. Czułość o honor domu zalewa mu twarz krwią na wiadomość o rapcie Salusi i o winie syna. Sumienie wyrzuca mu, że jest pośrednio winny śmierci Gruszczyńskiego; i to jest chwila wielkiego zwycięstwa nad sobą, gdy się upokarza przed trupem.

Starość leniwa zatrzymała Gruszczyńskiego w domu, choć wojna wzywała. Przywiązany do regimentarza, do rodziny, nadewszystko zdaje się kochać Salusię, i marząc o jej bogatem zamążpójściu, ciemięży chłopów w poszukiwaniu skarbów po kurhanach. Zabobonny, jak każdy prosty szlachcic, wysilający się na erudycję klasyczną, jak każdy były uczeń szkół Rzpltej, jest też porywczy, jak ludzie tej epoki, i skwapliwszy do rozlania krwi, niż inkaustu. Przez bohaterstwo w walce ostatniej i przebaczenie Leonowi staje sie wzorem chrześcijańskiego rycerza.

Leon jest w wielu rysach wiernym konterfektem regimentarza, lekkomyślny i mężny, dobry sercem, ale słabszy wolą, sprzeniewierza się ojcowskiej i saskiej tradycji tylko w mniejszym pociągu do kieliszka. W miłości jest bardziej przedsiębiorczy, niż ojciec przypuszcza. Zrazu jest to tylko błąd młodości, możliwy do naprawy; dopiero gdy Leon dobrowolnie gotów jest iść za życzeniem ojca i w tym celu zerwać z Salusią, błąd staje się winą. A wina

z kolei urasta w podłość, gdy Leon układa wyrafinowany plan oszustwa. Wszelako, jak w Kossakowskim, Kmicicu czy Jacku Soplicy, nie działa tu gruntowne zło natury, lecz brak etycznego wyrobienia i siły woli. Leon przygotował do wykonania plan, zanim go osądził w sumieniu. Potem już go potępił, ale wola jeszcze nie miała dość siły, aby go zahamować. Późniejsza kara i odrodzenie umotywowane i przeprowadzone są równie logicznie i artystycznie.

Najpiękniejszym kontrastem są postacie księżniczki i Salusi.

Obie są bardzo piękne, ale jakże odmienną pięknością. Księżniczka ma urodę pańską; z alabastrowych lic, szmaragdowych oczu i rubinowych ust wieje duma wysmukłej lilji. Dowcipna, kapryśna, złośliwa, dumna, kryje pod powłoką tych cech dobre i czułe, smętne i współczujące serce oraz myśl głębszą. Czyto gdy pielęgnuje rannego Sawę, czyto gdy słyszy o rzezi gruszczynieckiej, czyto gdy widzi kaźń chłopów lub gdy porównywa się z otaczającą szlachtą i gdy zagłębiona w lekturze ewangelji św. Jana zastanawia się i zachwyca urokiem przepowiedni i wizyj, — za każdym z tych razów sama spostrzega i nam odsłania dno właściwe swojej natury. To piękność, przed którą się klęka.

Salusia ma natomiast urodę ukraińskiej szlachcianki; z oczu selenitowych, omdlewających i zalotnych, z białej płci i rumieńca lic wieje żar płomiennej róży. Religijna, zabobonna nawet, prosta i wierna, naiwna i ufająca, zakochała się bez pamięci w Leonie, który ją oczarował zapewne już samym kontrastem do rubasznej szlachty żołnierskiej i drobnej wiejskiej. Pośliznęła się cnota Salusi w domu wdowca-regimentarza, a zresztą z natury tej dziewczyny wypływało, że miłość jej była ślepa i uległa. Boi się tego, coby ją mogło obniżyć w oczach Leona i stąd wstydzi się snów i swej licznej, prostackiej rodziny.

W obronie swojej miłości i praw dziecka gotowa wyjawić własną hańbę; szalona radość ogarnia ją na propozycję ślubu, który wróci jej spokój i wprowadzi w wyższą sferę towarzyską i społeczną, a to musi pociągać ją, skoro się przyzwyczaiła do wykwintnego życia. Ale Salusia nie jest próżna, lubi lud, jego pieśni, obrzędy. Taka wierna, przywiązana natura modli się za ukochanego nawet wtedy, gdy ten ją dręczy, i przebaczy wszystko, gdy Leon do niej wróci. To gołąb, narcyz i płomienna róża. To piękność, która budzi miłosne uczucie i namiętne i rzewne.

Naprzeciw tego polskiego świata staje kozacki, a w nim znowu kontrast Sawy i Semenki. Obaj grzeją oczy rzeźkością i śmiałością. Sawa, zawierucha szalonej odwagi, „Lach, kozat i czart“, wierny i wiernie dochowujący tajemnicy, miecz kary na rzezuniów, porywa ponadto serce patrjotyzmem, który się nie zachwiał mimo pokusy buławy hetmańskiej i pokonał głąb natury kozackiej.

Przeciwnie Semenko, jakkolwiek w sprzyjających okolicznościach mógłby wydać piękny owoc dzięki przymiotom charakteru, to jednak wobec przeciwności, stających na drodze jego miłości i ambicji, ulega pokusie złych środków, które łudzą nadzieją osiągnięcia celu. Jego marzenia o sławie, hetmaństwie i miłości, dla której wyrzekłby się i sławy i hetmaństwa, piękne są, i gdy rozrzewnia go słodycz Salusi, zdobywa w tej scenie (a. III. zmiana 1) sympatję naszą na moment bez zastrzeżeń. Dumne słowa, że sercem poruszył bunt, nie są pozbawione piękności. Odważnie wkońcu idzie na śmierć.

Ale, mściwy, układa plan rzezi, której ofiarą stanie się rodzina ukochanej; sama miłość może go popchnąć do zbrodni i dla zdobycia ukochanej wyrzezałby dwór regimentarza; dla zwycięstwa przez postrach, chce i każe mordować i katować bez lito-

ści; nawet gdy postanawia z rozpaczy odebrać sobie życie, to jeszcze pierwej zapragnie wyrżnąć jeńców.

Wśród tych osób, nakreślonych z uderzającą żywością barw i z konsekwencją logiczną charakterów, rozgrywa się dramat, spleciony z czterech spraw w jedno. Tę samą kunsztowną tendencję, aby przez kanwę osób przeciągnąć kilka nici akcji, wiążąc je zasadniczym motywem, widzimy w licznych utworach Słowackiego. Tutaj ekspozycja pierwszego aktu przynosi nam odrazu zawiązek czterech spraw ziemskiego dramatu: Ukrainy; Salusi, Leona i Semenki; Gruszczyńskiego; księżniczki. Każda z osób bezpośrednio lub pośrednio do konfliktu każdej z tych spraw należy. Wszystkie sprawy wikłają się wzajemnie, żadna osobno rozwiązana być nie może, rozmaitość kończy się jednością katastrofy, strasznej dla jednych, a dla drugich pełnej wesela.

Akcja główna jest bardzo dobrze przeprowadzona. Zawiązanie: Leon, mając do wyboru między księżniczką a Salusią, postanawia wydać Salusię za Semenkę (a. I); zawikłanie: tajemny ślub i porwanie Salusi, pierwszy odruch żalu Leona (a. II); szczyt: Salusia na wieść o podstępie Leona wpada w długotrwałe omdlenie, — Leon w rozpaczy i obłąkaniu (a. III); ku rozwiązaniu: pozorna śmierć Salusi, Leon szuka zemsty (a. IV); rozwiązanie: śmierć Semenki, Salusia wraca do przytomności, zapowiedź ślubu (a. V).

Sprawa Gruszczyńskiego tylko zrazu i na samym końcu rozgrywa się na scenie: Gruszczyński postanawia ruszyć na chłopów (a. I); dalszy ciąg poznajemy z opowiadań: Sawy o wyrżnięciu Gruszczyniec (a. II), Pafnucego o klęsce (a. III), Sawy o rozpaczy ojca nad ciałem córki (a. IV); wkońcu regimentarz korzy się przed trupem.

Walka z hajdamaczyzną także tylko częściowo jest na scenie. W a. I-ym raport rotmistrza i list regi-

mentarza; Semenko układa plan akcji. W a. II-im już po wyrżnięciu Gruszczyniec, Leon rzuca się w pogoń za Semenką. W a. III-im już po klęsce Gruszczyńskiego i Leona, regimentarz rusza całą siłą; obóz chłopski. W a. IV-ym obóz polski, wywiady Sawy, atak na chłopów. W a. V-ym sąd i kary.

Najmniej wypadków przynosi sprawa księżniczki, polegająca raczej na czekaniu aż się wróżba spełni. Zbiera ona jednak jakby wszystkie promienie w sobie, w nieruchomem prawie ognisku, i ciągle obecna, wpleciona dowcipnie, tylko w a. IV wpleciona jest sztucznie. Właściwie jedynym czynem księżniczki jest pozbycie się pierścionka, pozatem rola jej polega na odpornem stanowisku wobec fal, które ku niej podbiegają. W rezultacie jednak każda ze spraw poprzednich dostarcza czegoś niezbędnego do spełnienia się wróżby co do losów księżniczki: jedna dostarcza pierścionka i drużki, druga krwawego ducha, trzecia dokumentów, płomiennej pochodni, rycerza i Franciszkanina.

Do pierwszorzędnych piękności utworu należy obraz Ukrainy, który z tchnących dlań miłością opisów powstaje jak żywy przed naszemi oczyma. Do nich należy też koloryt srebrny, jednolity ton, nadający spoistą, malarską harmonię całości. Wkońcu język, ów nieporównany język Słowackiego! — a w tym zakresie szczególnie uderza kunszt, z jakim poeta prowadzi obok siebie dwie gwary: szlachecką z rozmaitemi odcieniami, zastosowanemi do osób, oraz kozacką.

Sumując wszystko, trzeba przyznać, że *Sen srebrny* nie jest arcydziełem. Daleko mu bardzo do tej doskonałości, którą cechuje wyborna harmonja logiczna i artystyczna. Jakkolwiek w teatrze cieszy się znacznem powodzeniem, to jednak ponieważ bogactwo treści rozsadza ramy dramatu nadmiarem epickiego pierwiastka, i ponieważ rozmaite motywy

ciągle się spychają z pierwszego planu, przeto interes dla którejbądź sprawy tragicznej rozprasza się, mąci i słabnie, a widz, wzruszony głęboko fragmentami, nie zazna tego ostatecznego, potężnego wzruszenia, jakie daje spoisty dramat w chwili rozwiązania. Nie można też pogodzić z wiekiem XVIII tego panującego w dramacie sposobu wyrażania się o świecie nadzmysłowym i jego z ziemią kontakcie. Goszczyński świadczy, że według ludowych wyobrażeń „nic się na Ukrainie ważnego nie stanie, czegoby nie przepowiedziało nadzwyczajne zjawisko — coś dziwnego, coś tajemniczego“ (Bibl. Nar. Serja I, tom 44, str. 61, przypis.). To nam dostatecznie usprawiedliwia wprowadzenie do *Snu* świata nadzmysłowego, widm i wróżb. Wszelako jest o tem w *Śnie* taki sposób mówienia i myślenia, jakiego Ukraina w wieku XVIII znać nie mogła. Przyznając w zupełności, że Słowacki przedziwnie zachował zmysł realnego dramatyzmu, chociaż domieszał tendencje metafizyczne, trzeba jednak zaraz dodać, iż te właśnie tendencje, iż idea dramatu wogóle i w szczegółach jest niejasno wyłożona dla tych, co nie znają teorji Towiańskiego.

Sam poeta cenił *Sen* wielce, skoro w dwa dni po skończeniu pisał *(Listy do matki* II, 190): „Zatrudniony jestem bardzo, bo mi znów jakby mocne pchnięcie od Boga przyszło do pracy, a mam tę chwilę, że niby z jakąś rozpaczą rzucam się do papieru, chcąc garściami duszę moją rzucać na ludzi, przemieniać ich w siebie, nadgryzać im ciało, aż ich zrobię podobnych najpiękniejszym ze śmiertelnych...“ A w r. 1845 (II, 225): „Przed Chrystusem nie śmiałbym deklamować z zapałem ani *Szwajcarji*, ani innych osobistych poematów. Ale deklamowałbym spokojnie opis walki na stepie z trzeciego aktu Salusi, albo też Wernyhory dramę w piątym...“ I spodziewał się, że chłop polski za sto lat będzie czytał *Sen srebrny*.

Pozostaje zagadka tytułu.

Epitet „srebrny“ tłumaczy się dostatecznie kolorytem całego dramatu. Dwa pierwsze akty odbywają się przy srebrnym blasku księżyca; zmiana aktu III także w nocy; akt IV w mgłach i oparach poranka; akt V przy świetle świec. Poeta w licznych wypadkach, do rozmaitych przedmiotów, dodał przymiotnik: srebrny (por. Tretiak II 38). Z perspektywy poetycznej oglądany, dramat cały wydaje się nam snem, gdyż akcja rozgrywa się w srebrnym kolorycie a wszystkie okropności są ze sceny usunięte i występują w mniej plastycznych, jakby sennych, konturach i w mniej żywych, jakby sennych, barwach. Ale przedewszystkiem jest dramat cały snem srebrnym dla Salusi: zważmy bowiem, jak niewiele z wypadków dramatu zna ona, jak wszystko zawiązało się i rozwiązało niemal bez jej współudziału i wiedzy, jak długi czas przetrwała w letargu; więc dla niej właśnie granica między rzeczywistem przeżyciem a sennem marzeniem jest zatarta, że — gdy się zbudziła do szczęścia, cała przeszłość zapada dla niej w pewną nierealność, że nawet ślub tajemny, nawet podstęp Leona wyda jej się złudą, że — o wszystkiem dowiadując się z opowiadań — nigdy dość wyraźnie nie uświadomi sobie, co było marą, a co jawą.

TEKST

Tekst niniejszego wydania opiera się na pierwodruku (Paryż. W drukarni i litografii Maulde i Renou przy ulicy Bailleul 9—11, — 1844).

Ze względu na wymagania rytmu pisownię pierwodruku — ija, — ya zmieniono na — ja, aby zaznaczyć, że grupę tę należy czytać jednozgłoskowo, np. dano „stacja“ zam. „stacija“, „milicją“ zam. „milicyą“, nawet IV 162 „pjany“ zam. „pijany“. Naodwrót „dyjament“ (II 573) dano zam. „dyament“, bo należy tu czytać dwuzgłoskowo. Ponieważ w pierwodruku końcówka narzędnika i miejscownika odmiany zaimkowej w rodzaju nijakim jest — im, — ym, obok — em i obok — ém, więc niekonsekwentnie, wydawca sądzi, że najwłaściwiej byłoby tu drukować konsekwentnie — ém; wszelako Redakcja Bibljoteki postanowiła zachować wahania pierwodruku. Zachowano pisownię — éj, ponieważ wszystko przemawia za tem, że poeta wymawiał tu — *é* — pochylone. — W innych wyrazach dano e pochylone, gdzie rym wymagał (I 157). — Zachowano grupę śrz, np. śrzodek, śrzot, bo taka pisownia jest stale; końcówkę — śny, np. żałośny, bolešny, miłośny, bo taka pisownia prawie stała i nawet wymaga rym III 726; podwójne pp, ll, itp. w słowach obcego pochodzenia, gdyż ta pisownia konsekwentna np. rapport, kancellarja, kollega, affekt, kapellan (lecz dano „suma“ II 422, bo tak rym wymaga); „niespokoić“ i pochodne, bo tak stale u Słowackiego; tak samo „sumnienie“, “rom“, bo tak rym (I 190); „obrótny“, bo tak rym (II 613), „pierżchną“ (IV 369 w pierwodruku „pierszchną“), bo tak zapewne poeta wymawiał. Użyto wielkich liter tylko zgodnie z dzisiejszą pisownią (w pierwodruku np. „Pop“ ale „xiądz“, „Lach“ ale „moskal“). Interpunkcję pierwodruku niedbałą, bez ścisłych zasad, czasem błędną, poprawiono. Zauważa się, że Słowacki używa bez rozróżnienia „mię“ obok „mnie“, „narcyz“ obok „narcys“ (I 614, 616: narcyzach, intercyzach, II 384, 386: narcysy, zakisy), zaimka „te“ zamiast „to“ dla liczby pojedynczej rodzaju nijakiego.

BIBLJOGRAFJA

W a s i l e w s k i Zygmunt: O stosunkach Słowackiego z Goszczyńskim. Bibl. Warsz. 1895, t. I.
M a ł e c k i Antoni: J. Słowacki. Lwów 1867, t. III.
T r e t i a k Józef: J. Słowacki. Kraków 1904, t. II.
S z y j k o w s k i Marjan: Słowacki a Calderon. Bibl. Warsz. 1905, t. III.
S i n k o Tadeusz: Hellenizm J. Słowackiego. Kraków 1909.
H a h n Wiktor: Objaśnienia w VIII t. *Dzieł* J. S. Lwów 1909.
K l e i n e r Juljusz: Układ i tekst dzieł Słowackiego. Pamiętnik literacki 1909.
K o p p e n s Romuald: Wpływ transfiguracji Słowackiego w r. 1842/3 na nową koncepcję bohaterstwa w *Księdzu Marku* i *Śnie srebrnym*. Sprawozd. zakładu OO. Jezuitów. Przemyśl 1910.
B u k o w i ń s k i Władysław: *Sen srebrny Salomei*. Sfinks 1910.
T u r o w s k i Stanisław: *Sen srebrny Salomei*. Bibl. Warsz. 1910, t. III.
S c h n e i d e r Stanisław: Badania nad źródłami twórczości J. Słowackiego. Lwów 1910.

SEN SREBRNY SALOMEI

[SPIS OSÓB

Regimentarz Stempowski	*Anusia, służąca księżniczki*
Leon, syn regimentarza	*Kozak regimentarza*
Semenko, kozak dworski	*1-szy Chłop ukraiński*
Salomea Gruszczyńska	*2-gi „ „*
Księżniczka Wiśniowiecka	*3-ci „ „*
Gruszczyński, ojciec Salomci	*4-ty „ „*
Pafnucy	*1 sza Popadjanka, siostra Semenki*
Sawa	*2-ga „ „ „*
Wernyhora	*Szlachcic.*

Sekretarz sądu, Chłopi, Szlachta, Towarzysze pancerni, Żołnierze polscy].

Spis osób. W pierwodruku ani w przedrukach niema spisu osób

Regimentarz Stempowski. Nazwisko historycznego regimentarza brzmiało: Stempkowski.

Pafnucy jest duchownym, por. V 610—611, 783, a przedewszystkiem 631 i fakt, że spowiada i rozgrzesza 637—640.

Sawa — Caliński, jeden z najdzielniejszych dowódców w konfederacji barskiej. Historja nie zna wszelako walk jego z hajdamaczyzną.

Wernyhora, kozak zaporoski, który radami i proroctwami zjednał sobie wielkie wzięcie między ludem na Ukrainie. Starosta Suchodolski spisał jego przepowiednie, z których wiele jakoby się sprawdziło.

Osoby dramatu z wyjątkiem regimentarza, Sawy i Wernyhory są niehistoryczne, nie wyłączając księżniczki, obdarzonej historycznem nazwiskiem. Przynajmniej nie znamy źródła, któreby opowiadało o gruszczynieckiej rzezi. Ale rodziny tego nazwiska żyją dotąd na Ukrainie.

AKT I

Komnata w regimentarskim dworze. Pan regimentarz STEMPOWSKI i P. LEON, syn regimentarza, przy stoliku z papierami. SEMENKO, kozak dworski, siedzi przy progu na ławce, otulony burką.

REGIMENTARZ

Mój Leonie, już po Ave Marji —
Siadaj waćpan do tych ekspedycji.
Cóż tam piszą z króla kancellarji?

LEON

Rozkazują, byś rozesłał wici
Po Podolu, jako regimentarz,
I z Grzyłowem się łączył Moskalem
Przeciw chłopstwu.

REGIMENTARZ

Odpiszę im z żalem,
Żem nie Moskal; pierwej pójdę na cmentarz,
Niżbym moją moc regimentarską
Miał połączyć z kozacką i carską,
Z którą król mię żąda zaprzyjaźnić.
Chcą, jak widzisz, mocanie, mnie zbłaźnić
Za to, żem był królowi posłuszny.
Cóż tam dalej?

---

w. 1. ...*już po Ave Marji* — po wieczornej modlitwie.

w. 2. *Siadaj waćpan do tych ekspedycji.* Z łacin.: do tych wysyłek, czyli do załatwienia poczty.

w. 6. *I z Grzyłowem się łączył Moskalem...* Król Stanisław August rzeczywiście i przeciw konfederacji i przeciw hajdamaczyźnie polecał wojskom kwarcianym współdziałanie z wojskami moskiewskiemi, które grasowały po Polsce. Brzmienie nazwiska Grzyłowa — jako nazwiska rosyjskiego — jest podejrzane.

LEON

Rapport Gruszczyńskiego.

REGIMENTARZ

Czytaj wacan, bo to człowiek jest słuszny
I był dawniéj moim szkolnym kollegą,
A dziś w mojéj chorągwi mi służy.
Człowiek silnéj ręki! człowiek duży!
Takich niema już dzisiaj na ziemi!
A są — to ich karty i kieliszek,
Już nie szabla z ogniami złotemi,
Nie koń bawi, harcujący przed szykiem.
Jak mi drogi ten święty Franciszek

(Całuje sygnet)

Na pierścieniu dziadowskim, z krwawnikiem,
Tak mi drogie serduszko w tym starcu!
Biały starzec — biały — jak kot w marcu,
A tak jeszcze ognisty! — Cóż pisze?

LEON *(czytając list)*

„Ja i moi towarzysze,
Stanąwszy u Czarnego kurhana,
Stopy Jaśnie Wielmożnego Pana
Całujemy. — Wszystko dobrze nam idzie.
A na wielkiéj piramidzie
Nie spisać słowo po słowie,
Co jeszcze zamiarów w głowie
I projektów i zasadzek. —

---

w. 15 i n. *Czytaj wacan, bo to człowiek jest słuszny...* czyli prawy. T. Sinko (*Hellenizm Słowackiego* 139) powiada o następującej potem charakterystyce Gruszczyńskiego: „Regimentarz wyraża się jak Nestor o bohaterach przeszłości".

w. 23. *Jak mi drogi ten święty Franciszek...* Ze szczegółów dalszych, przepowiedni Wernyhory, a zwłaszcza z aktu V (przebranie Pafnucego) wolno wnosić, że to miał być św. Franciszek z Assyżu, założyciel zakonu Franciszkanów.

w. 26. *Biały starzec — biały — jak kot w marcu, a tak jeszcze ognisty!* Raczej ognisty „jak kot w marcu", bo to czas ich wiosennych zapałów. Koty nie są w marcu bielsze, niż kiedyindziej.

Naszliśmy na kilka schadzek
W lesie hajdamackiéj czerni,
I tak się moi pancerni
Popisali, jak zazwyczaj.
W jednéj sotnik pewien, Nyczaj,
Zarąbany; w drugiéj sprawie,
Gdzie nam rzecz poszła na rękę,
Przydybaliśmy Tymenkę,
I tak uszedł nam ciekawie,
Że jeszcześmy w zadziwieniu —
Na salamandry w płomieniu,
Na Plinjuszowe bajeczki
Myśl i *mentes* obracamy.
Widziałem go sam przy kordzie,
W żupanku ze złotéj lamy,
W kontuszu, ze krwią po mordzie
Kapającą jak berberys;
Lecz bestja w żar się rzuciła
Tanquam draco. De ceteris
Nie piszę. — Chłopstwo jest czarne,
Krwawe, wściekłe i niekarne,
Wódką i miodem zalane,
Przez popy oszukiwane,

---

w. 40. *sotnik* — wyr. ruski, po polsku setnik, dowódca oddziału liczącego stu ludzi.
w. 43. *Przydybaliśmy Tymenkę*... Kto zacz, por. II 599—603.
w. 46. *Na salamandry w płomieniu*... Gatunek płazów, o których przesąd, że nie giną w ogniu.
w. 47. *Na Plinjuszowe bajeczki*... Plinjusz starszy (23—79 po Chr.), autor *Historia naturalis*, wielkiego dzieła encyklopedycznego, bardzo pilny ale pobieżny pisarz, którego wypowiedzi trzeba brać ostrożnie i krytycznie.
w. 48. *mentes* — wyr. łac., znaczy: umysły, myśli; więc *myśl i mentes* tautologja.
w. 52. *Kapającą jak berberys* — krzew o czerwonych owocach.
w. 54. *Tanquam draco. De ceteris*... Wyrazy łacińskie. W pierwodruku błędnie *drago*. Znaczy: „Jakby smok. O reszcie spraw..."

Karmione w cerkwiach proskurą,
Śród krwi, mordów, których pióro
Dotknąć się boi w pisaniu.
Powiem też, że dzisiaj rano
Będąc sam na harcowaniu,
Razem z jutrzenką różaną,
Z ogniem płonącéj Aurory,
Do sławnego Wernyhory
Dotarłem. — Lecz żal się Boże! —
Stary w samotnym futorze,
Nad którym dęby kołyszą
Swoje złote sybillińskie
Listeczki, nie wart téj famy,
Którą pieśni ukraińskie
Rozniosły i z czém się słyszą
W kraju — i futor Augura
Do Trofonjuszowéj jamy
Nie umył się — choć i ta dziura
W pobliżu dawnych kurhanów,
Pełna starych lir i dzbanów,
Mogłaby, wiatrem przeszyta,
Wydawać sybilne jęki.

---

w. 59. *Karmione w cerkwiach proskurą.* — Proskura, wyr. ruski: chleb święcony.

w. 65. *Z ogniem płonącéj Aurory...* Bogini jutrzenki; wstaje rankiem z łoża, wyjeżdża z morskich głębin i różowemi palcami zdejmuje zasłonę nocy.

w. 70. *Swoje złote sybillińskie listeczki...* Tak tu, jak o 10 wierszy niżej *sybilne jęki,* to słowo obce znaczy: wieszcze. Dęby te przypominają raczej wieszczy dąb w Dodonie, niż Sybillę Kumejską (Sinko: *Hellenizm* 80).

w. 71. *nie wart tej famy* — z łacińs.: sławy.

w. 74. *I futor Augura:* czyli futor (folwark, zagroda) wróżbity. Augurowie to rzymscy kapłani, którzy wróżyli z lotu i głosu ptaków, błyskawic itp.

w. 75. *Do Trofonjuszowéj jamy...* Trofonjusz, bożek wieszczy, miał wyrocznię w jaskini przy mieście Lebadji w Beocji.

w. 76. — *choć i ta dziura...* W pierwodr. „to dziura". co widoczną omyłką.

Widziałem miecz Doroszenki
I złote końskie kopyta —
Sądzę, że są tylko z miedzi,
W ogniu dobrze pozłocone.
Sam zaś starzec... w jamie siedzi
Spokojnie i rzeczy śnione,
Pełne szumu i zamętu,
Rozpowiada bez talentu
Mięszanym chłopskim językiem.
Żeby zaś był czarownikiem,
Nie wierzę... gdy na pytanie
De propriis, Wielmożny Panie,
Plótł mi, zwyczajnie gaduła!
Że mi żonka moja spruła
Kaftanik dawno zaczęty...
Że, co do mnie, będę wzięty
Przez dwie chorągiewki w stepie,
Jak szczygieł i gil na lepie
W przerażeniu otrętwiały,
Że prócz głowy, będę cały
W grobie. — Na te przepowiednie
Spoglądam jako na brednie,
Nic z nich nie rokując złego,
A do krzyża się krwawego
W każdej niedoli uciekam. —

---

w. 81. *Widziałem miecz Doroszenki...* Kult nawet dla tego hetmana kozackiego XVII w., który był zdrajcą Polaków, rzuca światło na to, jak poeta pojmował Wernyhorę, jak tragiczną wyobrażał sobie walkę w duszy, szarpanej umiłowaniem Ukrainy i przywiązaniem do Polaków.

w. 89. *Mięszanym chłopskim językiem...* chłopskim (małoruskim), mieszanym z polskim.

w. 92. *De propriis..* wyr. łac.: o sprawach osobistych.

w. 93—101. *Plótł mi* itd. — Ta wróżba Wernyhory sprawdza się; punkt jej pierwszy (z ww. 94—95) wyjaśniają wiersze II 225—235; punkt drugi (ww. 96—99) wyjaśniają wiersze III 259—435; punkt trzeci (ww. 100—101) jest niejasny; por. *Wstęp* str. 12.

w. 99. *otrętwiały* — gwarowe kresów wschod. zam.: odrętwiały.

Teraz na rozkazy czekam
Dalsze, i jestem ostrożny.
A gdy Pan Jaśnie Wielmożny
Rozkażesz, to krew się zbudzi
I będę ryzkował ludzi
I siebie"...

REGIMENTARZ

Poczciwy szlaga!

LEON *(czytając list)*

„Kończąc list w zwykłym afekcie,
Który mi się z wiekiem wzmaga,
Jaśnie Wielmożnego Pana
Sługa, ściskam za kolana;
I córce, co na respekcie
W jego domu kornie służy,
Z téj krwawéj mojéj podróży
Posyłam błogosławieństwo,
Zupełnie o jéj panieństwo
I dalsze losy spokojny".

REGIMENTARZ

Poszlę mu huf jeden zbrojny.
A ty, Lwie, napisz, niech czeka
I niech unika rozprawy,
Aż przybędzie z niedaleka
Chorągiew Kozaka Sawy,
To pójdziemy na pewnika.
Teraz niech boju unika,
W lasach lega, nie na stepie,

---

w. 110. *I będę ryzkował* — gwarowe, zam.: ryzykował.
w. 111. *Poczciwy szlaga!* Gwarowe słowo, częściej: szlagon, szlagus, na oznaczenie pośledniejszej szlachty.
w. 116. *I córce, co na respekcie.* — Respekt, z łac.: uważanie, poszanowanie. Salusia Gruszczyńska była panną respektową na dworze regimentarza, t. j. niepłatną panną dworską, traktowaną jednak na równej stopie towarzyskiej z państwem.

Ani na wietrznym wertepie
Harcuje. — Dodaj dwa słowa,
Że Salusia jego zdrowa,
Że my go wszyscy kochamy,
Z téj Trofonjuszowéj jamy
Złego nie rokując sobie,
Wszakże omenu ciekawi...
A jeśliby już był w grobie,
Proś go, niech głowę wystawi
I nie straci polskiéj duszy,
A ja go wyciągnę za uszy.
Cha! cha! bajkarz Wernyhora
Staremu naplótł powiastek! —
Pójdę do naszych niewiastek
Powiedzieć o téj potyczce
Z duchami. — A ty — czy wczora
Oświadczyłeś się księżniczce?

LEON

Nie śmiałem, ojcze kochany!

REGIMENTARZ

Głupiś! — więc ja cię wyręczę.

LEON

Ojcze!

REGIMENTARZ

Aniś do kieliszka
Ani do... serce zajęcze!
Na sygnet świętego Franciszka
Przysięgam! że cię zaręczę
Dziś jeszcze tym oto krwawnikiem.
(Całuje pierścień i wychodzi)

LEON

Semenko... siądź za stolikiem

---

w. 130. *Ani na wietrznym wertepie* — na manowcu.
w. 136. *omenu* — z łac.: wróżby.

I do Gruszczyńskiego napisz
Ekspedycją.

(Wychodzi)

SEMENKO

Dobrze, panie!

(Zrzuca burkę i siadając przy stoliku pisze...)

Złotyj Lach... Ot, czart i Papież
Na moje edukowanie
Musieli łożyć pieniądze.
Oj... staremu ja szlachciurze
Taką wannę przyporządzę,
Takim pismem się przysłużę,
Taki bodjak mu przyczepię:
Że oj, wspomni on w purpurze,
Toj dziad, cały w krwawych ranach,
Jak mię kiedyś bił na stepie,
Szukając skarbów w kurhanach.
  Stary dziad, żałośny sknera!
Bywało, chłopy odziera
I plecy nahajem porze,
A złoto w szkatule dusi...
Każdy dzień — mówi — wyorze
Perełeczkę dla Salusi
I turkusik da błękitny,
Albo pasek aksamitny;
Aż, powiada, moja córka,
Cała w perłach i w brylantach,
Będzie grzebała jak kurka
W książętach i grafach amantach.
Ot! i wybrała szczyglica,

---

w. 156. *Ekspedycją.* Stary biernik na — ą, zamiast dzisiejszego — ę, jest stały u Słowackiego.
w. 157. *Złotyj Lach...* Rzekomo po małorusku, zam. Zołotyj Lach.
w. 163. *Taki bodjak mu przyczepię...* Roślina kolczasta, którą dla ośmieszenia przyczepiają z tyłu do sukni. Słowa Semenki znaczą: „taki mu zrobię złośliwy figiel".
w. 165. *Toj dziad...* małorus.: ten.

Nim szesnastu latek doszła,
Gacha przy blasku księżyca,
Z którym sobie za mąż poszła
Bez barwinku i bez księdza...
Tam stary w stepach się pędza
Za wiatrem i rzezuniami:
A tu młokos dziecko plami
Na respekcie w ojca domu.
A ja — a ja — a ja ginę
Z miłości!
(Nalewa szklankę romu i pije)
Héj, szklankę romu!
Ot za tę jedną dziewczynę,
Gdyby słowo miłe rzekła,
Skoczywby jak czart do piekła,
Wyrezałby dwór i pany.
Był ja niegdyś wychowany
Na hetmana, nie na chłopa;
Choć syn gruszczyńskiego popa,
To bywało na kurhanie,
Kiedy koń nademną stanie,
A miesiąc w oczy uderzy:
To ja sobie śnił z rycerzy
Wielkie hufce, błyskawice,
Rusałeczki i księżyce;
Héj i zamek na Ostrowie

---

w. 184. *Bez barwinku i bez księdza...* Z barwinku wije się wianki ślubne; „bez barwinku" znaczy więc figurycznie tyle, co „bez księdza", t. j. „bez ślubu".

w. 190. *romu...* gwarowe, zam.: rumu.

w. 192. *Skoczywby jak czart...* Wyr. małoruski: skoczyłbym.

w. 194, 195. *Wyrezałby dwór i pany. Był ja niegdyś wychowany...* Ten brak końcówek w czasie przeszłym (poprawnie: wyrezałbym, byłem) właściwy jest kresowej wschodniej gwarze w Polsce. W dramacie wybitnie tak mówi Wernyhora, a też Semenko, Gruszczyński, regimentarz, Leon, Sawa, najmniej Salusia i księżniczka; poprawnie tylko Pafnucy.

w. 204. *zamek na Ostrowie...* Poeta ma tu na myśli prawdopodobnie jedną z kilku wysp tego nazwiska na Dnieprze lub kępę na Rosi.

I hetmański miecz w alkowie;
A ja wtenczas, pan mieczowy,
Wyśnił sobie, snem widuna,
Od meczà jak od pioruna
Wyzłocone dno alkowy,
I w tėj wielkiėj ognistości,
W tym oblasku i rubinie
Śnił ja siebie przy dziewczynie,
Pełnėj wiary i miłości;
A to była jakaś nowa,
Blaskiem miecza koralowa,
Jakaś wielka hetmanowa,
Jakieś serce bohaterne,
Zapalone, na śmierć wierne,
Na atłasach, na kobiercu,
Bijące mi tuż przy sercu.
   A dziś, co ja? Kozak dworny,
Rzeski, śmiały i przezorny,
I do korda i do czaszy.
Lecz nie długo sługa laszy!
Hėj! kozaczek was nastraszy,
Pany Lachy! taj w godzinę
Ruszy całą Ukrainę
I z królem ją rozgraniczy.

Wbiega Panna SALOMEA GRUSZCZYŃSKA

SALOMEA

Semenko!

SEMENKO

Od jėj słodyczy
Serce mi pęka. Szczo panna?

---

w. 207. *snem widuna...* czyli wróżbity, jasnowidza.
w. 208. *Od meczà,* od miecza, wyr. małoruski.
w. 222. *Rzeski...* wyraz mało używany obok rzeźki: żwawy, dziarski. Por. też II 56: rzeskość.
w. 226. *taj w godzinę...* „taj“ wyr. małoruski: więc, tu, przeto.
w. 230. *Szczo panna?* wyr. małorus.: co.

SALOMEA

Troska jakaś nieustanna
Dręczy mię. Ciągłe sny miewam,
Chociaż przed każdem uśnięciem
Głośno Anioł Pański śpiewam. —
Ciągłe sny, których pojęciem
Wytłomaczyć i pojąć nie mogę...
Ojciec mię także niebogę
Przestraszył tym Wernyhorą
I sen znowu spędził z powiek.
Powiedz mi, co to za człowiek?
Czy go znasz? skąd mu się biorą
Te wróżby?

SEMENKO

Z ducha, panienko.

SALOMEA

Kiedy ja byłam maleńką,
To o nim słyszałam wiele. —
Powiedz mi, czy on bywa w kościele?
Czy się modli do Najświętszej Panny?

SEMENKO

Czart wie —

SALOMEA

Czart wie? ach jaki ty blady!
Lękam się go — czy ty chory, czy ranny?
Ach!

(Semenko nagle gasi świece, Salomea zlękniona ucieka)

SEMENKO

Ptaszynę maleńką ja spłoszył...
Taj nie da z tą Laszką rady
Człowiek, póki się krwią nie spanoszył.

Siada znów na ławie i udaje drzemiącego. Wchodzą REGIMENTARZ i KSIĘŻNICZKA będąca u niego na opiece.

REGIMENTARZ

Dosyć tu srebrnych blasków od księżyca,
Moja księżniczko; bo na to, co powiem,
Płoni się każda dostojna dziewica.
Mój syn przepłaci téj miłości zdrowiem,
Jeżeli serca dla niego nie ruszysz.
Chłopca mi, moja piękna panno, suszysz.

KSIĘŻNICZKA

Syn mię acana nazywa księżycem,
A księżyc ani suszy, ani grzeje.

REGIMENTARZ

Więc mi chłopczyna biedny oszaleje,
Ciągle pod twoim rozwidnionym licem
Na białe, srebrne strzały wystawiony.

KSIĘŻNICZKA

Lecz mówi, żem ja księżyc jest czerwony.

REGIMENTARZ

Być może, moja dowcipna dziewczynko!
Czerwony, bo ty jesteś Ukrainką,
A ukraińskie miesiące w czerwieni.
Zresztą... nie mogę w dowcip iść zapaśnie...
Jak się syn z białym miesiącem ożeni...

KSIĘŻNICZKA *(przerywając)*

Będzie zaćmienie wielkie — miesiąc zgaśnie.

REGIMENTARZ

Dobrze! — po ciemku kochać się będziecie.
Weź ten pierścionek...

KSIĘŻNICZKA

Zarzucę go w śmiecie.

REGIMENTARZ

Nie rób acanna sobie z tego śmieszek,
Bo to jest krwawnik, mój święty Franciszek,
Sygnet cudowny, przez dziada mi dany,

---

w. 255. *Mój syn przepłaci téj miłości zdrowiem...* Gwar., zam.: przypłaci tę miłość zdrowiem.
w. 267. ... *nie mogę w dowcip iść zapaśnie,* czyli w zapasy.

A tak przez usta już wycałowany,
Że świętych rysów na nim ani śladu. —
Usteczek twoich pierścionek, uwity
Z róż i perełek, będzie tak zużyty.

KSIĘŻNICZKA

Więc go drugiemu oddam.

REGIMENTARZ

Daj cię gadu!
Jakaś dowcipna! — Tego nie chcę wcale. —
Powiedz mi, kiedyż wam hymen zapalę?
I wniosę pierwszy za zdrowie kieliszek?

KSIĘŻNICZKA

Jak się pokaże ten święty Franciszek,
Zejdzie z pierścionka i ślub da w kościele.

REGIMENTARZ

Czasu ci nie dam, dziewczyno, tak wiele;
Jutro mi staniesz przed wielkim ołtarzem.
Nie darmo jestem tu regimentarzem;
Zregimentuję was do posłuszeństwa. —
Dziwno! że wszystkie waćpanny błazeństwa
Tak mi są miłe, jakby głos słowika!

KSIĘŻNICZKA

Więc jako wdowiec oświadcz mi się z ręką,
A ja ci wrócę twojego krwawnika.

---

w. 281. *Powiedz mi, kiedyż wam hymen zapalę?* — Kiedy wasz ślub będzie... Właściwiej „hymen zaśpiewać“, bo hymen to pieśń weselna u Greków, śpiewana przez orszak panny młodej. Dopiero przenośnie: pochodnia weselna.

w. 283. i n. *Jak się pokaże ten święty Franciszek, Zejdzie z pierścionka* Słowa księżniczki, które napozór robią wrażenie dowcipnej poprostu odmowy, mają prócz tego głębszy sens. Według wróżby, jaką jej wysnuł Wernyhora, będzie księżniczka dopiero wtedy szczęśliwa, gdy się jej ukaże Franciszkanin. Spełnia się to w V akcie po w. 596.

w. 292. *A ja ci wrócę twojego krwawnika.* Składnia błędna, zam.: twój krwawnik.

REGIMENTARZ

Co za szalona i głupia dziewczyna!
Jakto? więc wolisz mnie, niż mego syna?

KSIĘŻNICZKA

Nie wiem, co wolę, namyśleć się muszę.
Skowronków pełną wiosennych mam duszę,
Kapryśną jestem i trudną dziewicą.

REGIMENTARZ

Więc się namyślaj, moja kapryśnico,
Ale nad suknią, nie zaś nad małżonkiem.
(Wychodzi)

KSIĘŻNICZKA

Otóż zostałam z szlacheckim pierścionkiem!
I sprawdzają się widzenia.
I świat jest z duchami zgodny,
Bo krwawość tego pierścienia
Świadczy o tem, że to pierścień rozwodny.
Bo ta kropla, z Dejaniry
Koszuli na mnie skapana,

---

w. 301—324. *I sprawdzają się widzenia* itd. — Są to wróżby lirnika Wernyhory, stąd wyrażenie: „przez srebrne liry zapowiedziana" (w. 307). Do wróżby tej należy pierścień, nazwany rozwodnym, co tłumaczy się w II a. 477 i n. Pierścień jest tu (305—312) porównany z krwawą koszulą Dejaniry. Otóż Dejanira otrzymała od Centaura Nessusa jego koszulę zbroczoną krwią, i ta koszula stała się potem przyczyną śmierci jej męża w okropnych boleściach. *Tertium comparationis* (podstawa porównania) jest więc bardzo blade, bo pierścień wcale nie staje się przyczyną śmierci Semenki, której to śmierci ogólnikową wizję ma tu księżniczka (por. V 563—592). Do wróżby należy dalej rycerz (317) — to Sawa (por. V 552 i n.), dziad (322) z podarunkiem (323) — to Wernyhora z dokumentami (por. V 431 i n), i drużka trupia (324) — to pogrążona w śnie imitującym śmierć Salusia (por. koniec V-go aktu).

w. 305 i n. *Bo ta kropla, z Dejaniry koszuli...* Dejanira i jej dar: płonąca koszula pochodzą z Owidjusza *Metamorf.* IX (por. Sinko: *Hellenizm* 96).

Dawno mi przez srebrne liry
Była już zapowiedziana. —
Widzę na palcu człowieka
Ten pierścień; w ciało się wjada,
I do kości dłoń wypieka
I z węglem, z ręką upada.
Ach i widzę, ach i słyszę
Jeszcze głos lirnego dziada,
Co jak dumka na sen mię kołysze.
Ach i wioszczaną ulicą
Leci rycerz — tak, że chaty
Miecza jego błyskawicą
Oświecone, świecą w sadach
Jak złoto-różane kwiaty...
Ach i śpieszy po lewadach
Dziad do wesela potrzebny,
Podarunek niosąc srebrny.
A za nim co? — Drużka trupia...
O! Boże, jaka ja głupia,
Że o snach marzę ogniście,
Jak gdybym z duchami żyła;
Gdym na świecie rzeczywiście
Takie głupstwo popełniła,
Że choćby się teraz dręczyć
I być braną przez miłość lub trwogę:
To już ani się zaręczyć,
Ani żoną być nie mogę.

(Spostrzegając Semenkę)

Jezu! kozak się rozczuchał,

---

w. 307. *Dawno mi przez srebrne liry*... Wernyhora wróżby te snuł jej, gdy była jeszcze dzieckiem; por. V 396 i n.
w. 321. *Ach i śpieszy po lewadach*...: gwarowe: łąka, polana.
w. 328. i n. *Gdym na świecie rzeczywiście takie głupstwo popełniła.* Księżniczka ma tu na myśli tajemny ślub swój z Sawą.
w. 334. ... *kozak się rozczuchał* — Rzadko używane: roztrzeźwić się po śnie.

Zginionam — jeśli podsłuchał,
Jeśli mi stanie za świadka,
Że gdy słońce zejdzie z czoła,
To ja nie zawsze wesoła,
Ale czasem jestem smętna warjatka. —
Semenko!

SEMENKO *(udając, że się budzi)*

Czego potrzeba księżniczce?

KSIĘŻNICZKA

Świętojańskiego robaczka w różyczce,
Gwiazdy i kwiatu, rybki i motyla,
Feniksa, myszki białej, krokodyla,
Sługi i pana, smutku i zabawy.
Czy ty służyłeś pod chorągwią Sawy?

SEMENKO

Nie, ale znam go.

KSIĘŻNICZKA

Jakże on wygląda?
Czy na barana, czyli na wielbłąda?
Czy na kozaka? czyli na szlachcica?
Czy jest jak chmura? czy jak błyskawica?
Czy z oczów jemu patrzy chłop, czy książe?

SEMENKO

To patrzy, co mnie...

KSIĘŻNICZKA

Ach! to być nie może,
Bo tobie z oczów popowicz wyziera.

SEMENKO *(na stronie)*

Ach ty proklata!

KSIĘŻNICZKA

Przebacz mi, ja szczera...

---

w. 343. *Feniksa...* Ptak cudowny, bajeczny.
w. 352. *Bo tobie z oczów popowicz wyziera.* Semenko rzeczywiście jest synem popa; por. I 197.
w. 353. *Ach ty proklata!* — przeklęta, wyr. małoruski.

Z tobą się o ten pierścionek założę,
Że ty syn popa.

SEMENKO

A jak ja syn czarta?

KSIĘŻNICZKA

Jezu! ten człowiek gotów mnie zadławić!

(Ucieka)

SEMENKO

Budesz ty sto hroszy warta,
Jak pozwolę się pobawić
Moim chłopom po zamczysku...
Jak z kosami potańcujem
Po nocy, na cmentarzysku,
Taj w sobie czarta poczujem...

(Wychodzi)

ZMIANA I

Las dębowy — oświecony księżycem... między drzewami palą się ognie i żołnierze polscy gotują strawę... albo czyszczą konie. Wchodzą na scenę stary GRUSZCZYŃSKI i pewien wojak PAFNUCY.

GRUSZCZYŃSKI *(do obozujących)*

Na tej się leśnej lewadzie
Rozłóżmy, mości panowie.
Miesiąc do snu ludzi kładzie...
Trzeba dbać o koni zdrowie
I od rosy strzedz pałaszy.
Zgotujcie jaglanej kaszy,
Zaśpiewajcie hymn powstański;
A śpiewem na Anioł Pański
Zakończyć tę wieczernicę...
I szach! noc przepędzić cicho,
Bo po lasach nie śpi licho,

---

w. 357. *Budesz ty sto hroszy warta...* będziesz sto groszy warta, wyr. małorus.
w. 369. *Zaśpiewajcie hymn powstański:* konfederacki.
w. 371. *Zakończyć tę wieczernicę...* gwarowe zam. wieczornicę,

I można, bez ostrożności,
Zobaczyć swój łeb na tyce...
Bo to wojna bez litości —
Z orłami biją się krucy.

(Wchodzi na scenę)

Mości wojaku Pafnucy!
Siądźmy tu na osobności,
Muszę pomówić z waćpanem.

(Siadają)

PAFNUCY

Słucham, stary mój kollego.

GRUSZCZYŃSKI

Więc bez eksordu żadnego
Jak gdybyś był kapellanem:
(Co być bardzo może — bo się
Dominus vobiscum niby
Przebija w acana głosie)
Powiem ci, że jakieś grzyby
Smutku na sercu mi rosną.
Oto, panie, z przeszłą wiosną,
Gdy biły trąby wojackie,
Na hasło konfederackie
Nie poszedłem... Tak to bywa,
Że starość radzi leniwa,
A potem żal człowiekowi. —
Bar upadł! Bar upadł, mocanie!
Zaufali Chrystusowi
A upadli!...

---

po w. 377. *Wchodzi na scenę.* Ta notatka nieścisła, bo Gruszczyński już jest na scenie; raczej więc: „na proscenium“.
w. 382. *Więc bez eksordu...* bez wstępu; z łacińskiego.
w. 385. *Dominus vobiscum...* wyr. łaciń.: Pan z wami.
w. 389. *Oto, panie, z przeszłą wiosną...* Roku 1768, kiedy wybuchła konfederacja barska.
w. 395. *Bar upadł:* — w czerwcu 1768 r. Por. dla oznaczenia akcji *Snu* II 160, 170, IV 135.

PAFNUCY

Na kolanie
Pokutuj waść za te słowa.

GRUSZCZYŃSKI

Świątynia to purpurowa
Pokuty, pierś moja stara,
W której się serce rozpara
Na wszystkich szwach, krwią lejące:
Bo serce było gorące,
Jak zwyczajnie w starym Lachu,
Ufne — a teraz w przestrachu
Do chmur wygląda nieśmiało;
Pod bicz ofiaruje ciało,
A jednak, ptaszyna licha
W piersi mojej ledwo żywa,
O odwrócenie kielicha
Modli się. Bo kto używa
Żywota obok potoku,
Którym sprawy Boże płyną;
Kto chce spokojny, z rodziną
Swoją kość gdzieś gryźć na boku,
Wiejskich kosztować słodyczy:
Choć się nie policzą ludzie,
To się Bóg z takim policzy...
A już wspomniałem podobno
Aści o posępnym cudzie,
Który mi rodzinę drobną
Nastraszył. — Rzecz niesłychana!

PAFNUCY

Chrystus do domku wacpana
Zapukał?...

---

w. 401. *W której się serce rozpara...* Gwarowe zam. rozpruwa.
w. 423–4. *Chrystus do domku... zapukał...* O tym znaku por. *Wstęp* II, 1, str. 5.

GRUSZCZYŃSKI

Trzy razy! trzy razy!

PAFNUCY

Mocanie, to są rozkazy,
Którym oprzeć się nie można.

GRUSZCZYŃSKI

Toż widzisz mię waść na koniu!
Choć rodzina o mnie trwożna,
Żona w ciąży, — na ustroniu
Dom obok czarnego lasu.
A kiedym siadał na bryczkę,
A dzieci aż pod kapliczkę
Biegły za mną, to się z pasu
Irysowego widomie
Odkryła jasność na domie,
Na którą dziatki łakomie
Patrzały, aż zdjęte strachem
Krzyknęły: że widzą nad dachem
Jakąś nową tajemnicę,
Jakąś gorejącą świecę,
Co je bardzo niespokoi,
Bo nad samym domem stoi,
Jak krwawe serce z płomyków. —
Na co ja patrząc, zmaluchlał
I z dziatkami razem struchlał,
Bo nad domem nieboszczyków
I nad chatą ludzi chorą
Często takie światła gorą...

PAFNUCY

Pan Bóg litośniejszy bywa...

---

w. 433—4. *to się z pasu Irysowego...* Irys = tęcza; imię bogini greckiej.

w. 435 i n. *Odkryła jasność na domie...* Ta jasność to znak ostrzegający, że dworowi gruszczynieckiemu grozi niebezpieczeństwo.

w. 441. *Co je bardzo niespokoi...* zam.: niepokoi; u Słowackiego stale „niespokoić",

GRUSZCZYŃSKI

Toć ja ufam, i leniwa
Dusza się krzepi nadzieją.
Wszakże gdybym tu ja zginął,
A duchy świecy nie zwieją
Z dworku, gdzie mi wiek przeminął
Tak słodko przy mej rodzinie,
Gdziem ja miał ojcowskie graty
Jeszcze wzięte na Turczynie,
A pod dąb mój rosochaty
Wodził gości... i pił kawę
W dawnych, starych roztruchanach,
Pacierz mówił na kolanach,
Córkom gotował wyprawę:
Jeśli to wszystko pójść musi
Z wiatrem... pomnij o Salusi,
Bądź dla niej jak ojciec szczery
I groźny jak ojciec drugi.
Bo to skrzydlate chimery
Gotowe złotemi cugi
Przybyć po nią, z pieśnią słodką,
I dzieciątko moje ciche
Jakby jaką drugą Psychę
Zrobić maleńką szczebiotką,
Którą za skrzydełka złote,
Strzepotane, Kupid chwyci...
A potem, gdy się nasyci,
To wypędzi na ciemnotę,
Rzuci gdzie jak dzban rozbity...
Pamiętaj! to dziecko krwiste,
Oczęta ma przezroczyste,

---

w. 467. *Bo to skrzydlate chimery...* Chimera: potwór bajeczny.
w. 471. *Jakby jaką drugą Psychę...* Według greckiego mitu Psyche, córka królewska, wzbudziła miłość w Erosie (Amorze) i przez czas długi z tego powodu narażona była na wielkie cierpienia.

Zielone, jak selenity;
A zdają się na zuchwałość
Podwodzić szatańskie wzroki...
A taka płci wielka białość!
A takie gorsu uroki!
Że się boję o nią — boję!
Bardzo boję! —

PAFNUCY

Bądź spokojny.

GRUSZCZYŃSKI

Powiedz, że ja przy niéj stoję
Zawsze... Choćbym pozbył ciała,
To w anielską palmę zbrojny
Stanę... i będzie słyszała,
Jeśli się złego dopuści,
Mój głos z piekielnéj czeluści
Wołający.

PAFNUCY

Nie wróż smutnie.

GRUSZCZYŃSKI

Bo to, widzisz, po tych dworach
Są Włochy dzwoniące w lutnie,
Ubrane w różnych kolorach,
Niby djabli w opalowych
Zbrojach... a wewnątrz zepsuci:
Ci dziewczątek świeżych, zdrowych

---

w. 480. *Zielone, jak selenity...* Gips krystaliczny; barwy bywa zielonej.

w. 487—493. *Powiedz, że ja przy niéj stoję* itd. Por. *Wstęp* II 3, str. 20. Według nauki Towiańskiego, duch po śmierci ciała krąży koło drogich sobie osób i wpływa na ich losy.

w. 494 i n. *Bo to, widzisz, po tych dworach są Włochy* itd. — Ten ustęp o stosunkach na dworach nie jest odblaskiem rzeczywistości, ale parafjańskich wyobrażeń o nich; zepsucie kobiet, co porzuciły dawne stroje (*robrony* — suknie, i *kornety* — czepce), odpowiada prawdzie.

w. 497—8. *w opalowych zbrojach...:* w mieniących się jak opale zbrojach.

Szukają... żądłem je wabią,
Aż ptaszeczek im w gardło się rzuci...
A są jeszcze sztuką babią
Zajęte, stare matrony,
Co porzuciły robrony
I kornety... a te dziecku,
Już ubrane po niemiecku,
Straszne czasem dają rady...
Gdy je widzę w strusich kitach
Chodzące, prawdziwe gady,
Tobym się na tych kobietach
Pastwił! szelmy niegodziwe!
Prawdziwie są djablą milicją.

(Wchodzi KOZAK regimentarski)

Skąd ty kozak?

KOZAK

Z ekspedycją.
Od dworu...

GRUSZCZYŃSKI

Czemu twe ślipie
Takie jasne, takie krzywe?
Czy się spił na jakiéj stypie?

KOZAK

Witrom spity.

(Odchodzi. Gruszczyński obraca się ku ogniowi i list czyta)

PAFNUCY

Co się zdarza
Wacpanu? bledniesz, czytając...

GRUSZCZYŃSKI

Pieczęć jest regimentarza,
Lecz list? — Czy on urągając
Pisał? czy był śmierci blisko? —

---

w. 517. ***Witrom spity.*** Wyr. małorus. (z akcentem na ostatniej): wiatrem.

Héj, rozpalić tam ognisko!
Niech lepiéj te charaktery
Wyczytam...

PAFNUCY

Nie zmieniaj cery.

GRUSZCZYŃSKI

Mocanie! pies pod podwórzem
Nie raz lepiéj traktowany! —
Patrzaj! — nazywa mię tchórzem! —
Na czyste Chrystusa rany,
Którym ja się krwią zadłużył —
Klnę się — powiada, żem stchórzył,
Żem zleniwiał, że... sto beczek
Krwi mojéj na ludzi tych głowie!
Piszą, żem z chłopami w zmowie, —
Że... Będę mały człowieczek,
Nie człowiek, jeśli przebaczę!

PAFNUCY

Daj aść — niech ja list zobaczę. —
(Bierze list)

To ręka i styl jest sługi.

GRUSZCZYŃSKI

Na pieczęć patrz! — krwawe strugi
Acherontu z ognia i krwi!
Na te słowa marszczę me brwi
I trzęsę światem. — Ja tchórz! —
Otóż to tak, ludziom służ,
Nocuj w lesie pod namiotem, —
To cię obrzucają błotem!
Otóż to tak z ludźmi temi

---

w. 523. *Niech lepiéj te charaktery wyczytam* — te litery.
w. 538—9. *krwawe strugi Acherontu z ognia i krwi!* Nazwy Acherontu, rzeki w świecie podziemnym według wyobrażeń greckich, używano przenośnie na oznaczenie okropności świata podziemnego, śmierci itp.

Nowego serca i wiary! —
Kazali ciągnąć w te jary,
Ciemny komin, loch na ziemi,
Gdzie wiem, że pewna zasadzka,
I cała czerń hajdamacka
Zasadzona.

PAFNUCY

Więc im szczerze
Odpisz — ja z listem pojadę.

GRUSZCZYŃSKI

Ja mazałbym po papierze?
Ja! — oskarżony o zdradę,
Nie krwią, życia fundamentem,
Bronił się? — lecz atramentem? —
I piórem z gęsi ogona?
Nie, mocanie! — krew czerwona!
Ten mózg pod chłopów obuszkiem!
Mózg i krew ta na ich głowy:
A potem duch purpurowy
Z rozdartą piersią nad łóżkiem!
I niech im Pan Bóg da zdrowie. —
Ja tchórz... Na koń! do szabel panowie!
(Wybiega i widać go ruszającego obóz)

PAFNUCY *(sam)*

O! wielki Boże! sprawdzać się zaczyna
Domowi temu wróżona ruina;
I Chrystusowe do drzwi zapukanie,
Karcące późne krwi ofiarowanie,
Spełni się jako straszliwa nauka
Dla czekających, aż Pan Bóg zapuka...
Leniwy starzec był — teraz ognisty.
Więc choć to pewno zmyślone są listy,
Teraz go w małej mogile położą
Za to, że wzgardził wielką sprawą Bożą.

---

w. 574. *Za to, że wzgardził wielką sprawą Bożą:* konfederacją barską.

Lecz sądy Boże są nieprzewidziane!
Cokolwiek będzie — piersią przy nim stanę.
(*Wychodzi*)

ZMIANA II

Noc — ogród nad stawem, księżyc świeci. Wchodzi LEON w głębokiem dumaniu

LEON

To już ostatnia będzie schadzka nasza.
Ostatni raz czekam na nią.
Człowiek skarb serca rozprasza.
Każda chce mu zostać panią
Wieczną — a tego nie zgadnie,
Że gdy raz łatwo upadnie,
To później chyba pod kłódkę
Człowiek zamknie taką żonę.
Na te dzieciątko stracone
Jak na małą nezabudkę
Księżniczka patrzy z wysoka
I ze mnie nie spuszcza oka:
A kiedy uczyni wzmiankę,
To mię tak śmiechem uderza,
Jak gdybym kochał sielankę
I sam wyszedł na pasterza.
Sali prosta jest i wierna. —
Ale w najprościejszej leży
Taka obłuda misterna,
Tyle gołębiej odzieży,
Taki kałkuł na dnie duszy,
Taki instynkt oszukaństwa,
Taka chciwość blasku, państwa,
Taka głęboka nauka

---

w. 585. *Na te dzieciątko stracone...* Użycie zaimka „te" zam. „to" gwarowe, pospolite u Słowackiego.
w. 586. *nezabudkę..* małoruska nazwa naszej niezapominajki.
w. 597. *kałkuł...* Wyr. gwar. z łaciń.: obliczenie, wyrachowanie.

Zadawania ci katuszy:
Że wierność ich — jest to sztuka,
W którą czart oczy pochował.
One wiedzą, że to ołów,
Coby samych archaniołów,
Wisząc u skrzydeł, zmordował...
One z tém na świat przychodzą,
Wiernością nudzą lub zwodzą,
Obdzierają nas z odwagi —
Liczą na litość! — od matek
Nauczone, że ten statek
I łzy to są ich posagi. —
Nim się ze światem obezna,
Każda wie, że woń w narcyzach
Jest drogą, że mąż ją zezna
I zapisze w intercyzach,
Ewikcjonując wyprawę.
Naprzód je widzisz ciekawe
Twego serca, słów niebacznych;
A do przyrzeczeń dwuznacznych
Podchwytywania umiętne;
Potem, widzisz nagle smętne,
Ze łzą, co się w oczach kręci:
A pełne dziwnej pamięci —
Książki, gdzie w papier różany
Sam przez siebieś jest wpisany

---

w. 602—603. *Że wierność ich — jest to sztuka, w którą czart oczy pochował.* Sens tych wierszy, rozwinięty w następnych (604—617), taki: kobiety bywają wierne nie z szlachetnych pobudek, ale z chytrej świadomości, że wierność daje im większe prawo do mężczyzny.

w. 611. *Nauczone, że ten statek* — stateczność, wierność.

w. 616—617. *I zapisze w intercyzach, ewikcjonując wyprawę.* — (z łac.) w układzie ślubnym zabezpieczając to, co żona wniosła w posagu. — Istniał zwyczaj, że mąż w intercyzie zapisywał żonie ze swego majątku tyle, ile ona wnosiła w posagu.

w. 621. *Podchwytywania umiętne;* — gwarowe, zam.: umiejętne.

Wszystkiemi gesty i słowy,
Wkuty — jak w kamień grobowy
W ich pamięć — już nie gorący,
Ale przez ten papier ssący
Z ognia, z kolorów wypity...
Kwiat zwiędły w sercu kobiety.
I ty, co z gwiazdy pochodzisz,
One dowiodą, żeś marny,
Głupi, żeś jak szatan czarny,
Ze dla nich tylko się rodzisz.

Wchodzi SALOMEA

SALOMEA

Jakże dzisiaj twoje zdrowie?

LEON

Tak jak zawsze — ogień w głowie!

SALOMEA

Ty wczoraj już byłeś dziki.
Już na miłość niepamiętny,
Bardzo dla mnie obojętny...

LEON

Wczoraj to były ogniki,
Dziś ogień — dziś gorszy jeszcze...

SALOMEA

Daj rękę — ja cię popieszczę,
Zamówię i uspokoję...

LEON

Nie, nie, słodkie dziecię moje.
Otbyś lepiej szła nabożna...
Do stu djabłów! tak nie można
Żyć dłużej! — Czy my cyganie?

SALOMEA

Powiedz, cóż się ze mną stanie?
Cóż ja nieszczęsna uczynię?

LEON

Co? — Miłość twoja przeminie,

Dasz sobie na świecie radę;
Pójdziesz za mąż, ja przyjadę,
Jeśli na wojnie nie zginę,
Przyjadę kiedyś w gościnę;
A ty wtenczas moja miła
Przyjmiesz mnie, będziesz za siostrę.

SALOMEA

Słowa twoje bardzo ostre. —
Jam się dziś szczerze modliła
Za ciebie.

LEON (*na stronie*)

Baran do rżnięcia!

SALOMEA

Ty nie masz ani pojęcia,
Co to jest modlić się za tych,
Co nas gubią?

LEON

Rozkosz czysta!
Rozkosz aniołów skrzydlatych,
Dla drugich zaś krzyż i ognista
Męka, jeśli są modlitw nie warci...
Gdyby to wiedzieli czarci,
Mówiliby zawsze różańce.

SALOMEA

Ach! piekielni obłąkańce
Więcéjby litości mieli!

LEON

My nie jesteśmy anieli
Ani ja — ani ty — mała!

SALOMEA

Jeśli ja téj gwiaździe widna,
To pewnie się rozpłakała,
Widząc mnie — jaka ja biédna!

---

w. 674. *gwiaździe widna...* gwarowe, zam.: gwieździe.

LEON

Doskonała! doskonała!
Gwiazd wzywa! z kwiatami gada!

SALOMEA

Wiesz ty, dlaczego ja blada? —
Ja chora.

LEON

Cóż ci dolega?

SALOMEA

Nic...

LEON

Spuściłaś na dół oczy?
I łza ci po rzęsach zbiega?

SALOMEA

Ach! Niechaj się ta łza stoczy...
Niechaj obmyje sumnienie...
O panie! choć oburzenie
Czuję dla twojéj srogości,
Jeszcze o trochę litości
Proszę, a to ci wynurzę,
O czém dotąd same róże
I gwiazdy tylko wiedziały.
Otóż słuchaj... Na kawały
Serce się biedne rozpęka,
A jeżeli moja męka
Ciebie nie skruszy, to będzie
Cud — alboś ty jest narzędzie,
Którém Pan Bóg mnie ukarze...
Dwa temu tygodnie... śnię ja,
Że matka moja mi każe,
Abym ja u dobrodzieja

---

w. 693 i n. *A jeżeli moja męka ciebie nie skruszy, to będzie cud — alboś ty jest narzędzie, którem Pan Bóg mnie ukarze* — O narzędziu kary w myśl nauk Towiańskiego por. *Wstęp* II 2.
w. 697. *Dwa temu tygodnie... śnię ja...* Sen wróżebny Salusi o rzezi Gruszczyniec, por. *Wstęp* II 1, str. 5.

Gruszczyniec, twojego taty,
Prosiła dla niej o konie,
Bo ją człek jakiś brodaty
Ściga, straszy, chwyta w dłonie.
I — rzekła to najwyraźniej,
Jakby przestrachem wzdrygnięta —
Jeśli się Salusia zbłaźni,
A prośby tej nie spamięta,
To będę z dziećmi zarżnięta...
To rzekła: i we mgłę wsiękła.
A ja zbudzona, przelękła,
Myślałam, czy prosić, czy nie —
A naprzód wstyd był dziewczynie
Mówić o snach i o marze,
A potém: — (jak ja się ważę
Stać tu na takiej spowiedzi?) —
Myślę: jak tu nas odwiedzi
Matka, a spojrzy mi w oczy,
To mi rumieniec wyskoczy;
A ona słowo po słowie
Wyspowiada, drżąca trwogą;
I zapewne nic nie powie,
Ale na mnie spojrzy srogo,
Wzrok jak nóż w sercu obróci,
Zada mi boleści krocie,
Zacznie coś gadać o cnocie,
Z gorsu mi różę wyrzuci,
Każe włosy pleść inaczej,
Robotę na dzień naznaczy,
I będzie patrzała z boku
Na łzy kręcące się w oku:
A ja... o Jezu kochany!
Nie będę już do altany
Mogła biegać nocną dobą,
Ani się widywać z tobą

---

w. 709. ...*wsiękła* — gwarowe, zam.: wsiąkła.

Co wieczora pod tą brzozą,
Pod tą czarną altaneczką;
I może mię gdzie wywiozą,
Albo z jakim siejo-hreczką
Ożenią. To o tych rzeczach
Gadałam ja sobie w nocy;
I spałam jakby na mieczach,
A budziłam się bez mocy,
Jak ukraińscy widuni,
Którzy ciągle widzą trupy.
A wstydziłam się też kupy
Dziatek — i ślepéj babuni —
Tu, gdzie takie toalety
I woskowane parkiety:
A ona, co po jaskółkach
Świegotaniu deszcze wróży,
Albo się w krześle na kółkach
Każe wozić po ogrodzie...
Tu ja — w atłasie, przy róży
U boku, ja, panna w modzie,
Ze złoconym wachlarzykiem,
Musiałabym (myślę sobie)
Wozić ją i ach — przy tobie
Mówić z nią chłopskim językiem,
Bo ona po polsku nie umie...
To bywało, w sercu tłumię
Przestrachy moje tajemne,
Zgryzoty, przeczucia ciemne,
I te sny nazywam marą:
Lecz w noc i w godzinę szarą
Myślę i myślę o domu

---

w. 738. *Albo z jakim siejo-hreczką...* Wyraz ukuty przez Słowackiego, zam.: hreczkosiej (gospodarz wiejski, którego horyzont nie sięga poza rolnicze zajęcia).

w. 749. *A ona, co po jaskółkach świegotaniu...* składnia niedbała, zam.: po jaskółek świegotaniu.

w. 758. *Mówić z nią chłopskim językiem...* czyli małoruskim.

Pełna niepojętéj troski.
Ach — i do Matki się Boskiéj
Modlę we łzach, i nikomu
Nie mówię, lecz drżę i płaczę.
Otóż ja téj matki. panie,
Może nigdy nie zobaczę!
Bo dziś pod samo zaranie
Śniła mi się gdzieś, w pustkowiu,
Potém tu, cała z ołowiu
I w ołowianéj spodnicy,
Niby z perłowéj macicy
Z jednéj perły była cała.
A twarz zwiędła i schorzała
Także koloru ołówka,
Była już jak trupia główka
Na krzyżu wyrysowana.
Tu szła, panie... tu — tą stecką —
A ja w téj róży schowana,
Drżąca, jak maleńkie dziecko,
Które się przestraszy dziada;
Co główkę z liści wysadzę
A ujrzę, że ona blada
Idzie: to chowam się w ciernie,
Oczyma za nią prowadzę,
Zziębła i blada niezmiernie,
Cierniami cała pokłuta.
Bijąc się jak słowik w nocy,
Gdy w klateczce spadnie z druta,
Chce latać i nie ma mocy,

---

w. 772 i n. *Bo dziś pod samo zaranie śniła mi się*. . Ten drugi sen Salusi o matce wyprzedza o dobę katastrofę gruszczyniecką. Gdyby Salusia zaraz rano prosiła była o konie, byłby czas na ratunek. Teraz już zapóźno. Por. *Wstęp* II 1, str. 13. Odległość Gruszczyniec od dworu regimentarza kalkuluje się z a. II 146 i n. Sawa o zachodzie słońca był w Gruszczyńcach, a w nocy już jest u regimentarza.
w. 782. ... *tą stecką* — gwarowe: tą ścieżką.

Tylko się trzepoce w klatce...
Tak ja, panie, mojéj matce
Dziwiąca się, strzepotana,
Chowałam się w krzaku skryta,
Cała zziębła i rumiana,
Jak czerwona włóczka zwita
W kłębuszek. — I cóż ty na to?

LEON

Sałynka, będziesz bogatą,
Srebrny sen bogactwo wróży.
A że się chowałaś w róży,
To dobrze; pisano w górze,
Że w twém życiu będą róże.

SALOMEA

I ciernie?

LEON

I ciernie będą.

SALOMEA

Otóż ty mię złotą wędą,
Panie, ułowiłeś sobie,
I porzucić chcesz, jak widzę?
Ale póki ja nie w grobie,
To się ty nie możesz żenić.

LEON

Jakto?

SALOMEA

Bo ja cię zawstydzę,
Sama się będę rumienić,
Sama się wstydem ukarzę,
A ciebie publicznie oskarżę.

LEON (*na stronie*)

Co słyszę! wejdźmy z nią w targi.

SALOMEA

Słuchaj, i będą dwie skargi
Z jednych ust przeciwko tobie.

---

w. 802. *Sałynka*... z ruska.
w. 818—819. *i będą dwie skargi z jednych ust*... jej i dziecka.

LEON (*na stronie*)

Co ja z tą dziewczyną zrobię?

SALOMEA

Z jednych ust wyjdą dwa głosy.

LEON (*na stronie*)

Ach, wyrywać teraz włosy!
I z boleści kąsać ręce!...

SALOMEA

I zaręczyny książęce
Ja zerwę... zerwę szalona!
Bom jest na to podmówiona
I udarowana mocą
Przez duchy... co tu w altanę
Weszły i tam się trzepocą,
Jak gołębie krwią zwalane,
O ten liść otarte suchy,
Jakieś białe, krwawe duchy!

(*Odchodzi*)

LEON (*sam*)

Co? czy w obłąkanie wpadła?
Czy widzi krwawe widziadła?
Alboli też chce udaniem
I aktorskim obłąkaniem
Sumnienie cięższej przywalić?
Na Boga! to nowa sztuka
Niewieścia! Serce rozżalić,
Potem jeść je dziobem kruka
I rozdzierać, aż zaboli,
Aż własnéj pozbędzie się woli.

Wchodzi SEMENKO

---

w. 826 i n. *Bom jest na to podmówiona... przez duchy...* O wpływie świata duchów na ludzi por. *Wstęp* II 3, str. 20.

SEMENKO (*na stronie*)

Podsłuchałem ich w altanie.

LEON

Ach, Semenko!

SEMENKO

Jasny panie!

LEON

Chodź tu, Semenko kochany.
Bóg mi cię pewno przysyła.

SEMENKO (*na stronie*)

Skaży czort.

LEON

Ot, z téj altany
Tylko co tu wyskoczyła
Tego Gruszczyńskiego córka,
Z którą ty nieraz mazurka
Tańczył — i téj młodéj pani
Zasługiwał się, figlował.
Ja wiem, że ty nieraz dla niéj
Twoje dumki komponował
I pod oknem w torban dzwonił...
Ot, i teraz się zapłonił
Jak dziewczyna.

SEMENKO

Ta, czy druga!
Ja nie szlachcic, ale sługa,
Kozak pański, król na stepie,
Szukam, gdzie serce przyczepię:
A nie można? — jeśli Laszka
Wyżéj sobie okiem mruga

---

w. 847. *Skaży czort*, wyr. małor.: „powiedz czart".
w. 855. *I pod oknem w torban dzwonił*. Torban lub teorban: narzędzie muzyczne ze strunami, gatunek lutni. Teorban ukraiński to ulepszona bandurka.

I złotego łowi ptaszka:
Tfu! to dla mnie ta, czy druga!

LEON

Ja wiem... ale ta dziewczyna
Nie wyszła z pod adamaszków;
To równa tobie chudzina,
A ty chwat do takich ptaszków.
Gdyby ty chciał, toby miał ją,
Sprobuj tylko.

SEMENKO

Czartby chciał ją!
Na co mi się piąć do państwa!
Z asawulstwa i poddaństwa
Kontent jestem... i ze służby
U panycza.

LEON

Ah! mi jużby
Ty szlachcianki téj odmówił!
Cóż? naprawdę, mój Semenko,
Jam z nią w téj altanie mówił
I serduszko miał pod ręką.
Kiedy wspomniałem o tobie,
Rzekła: nie — ale tak cicho,
Że mnie aż porwało licho;
Bom ją kiedyś ja sam lubił —
Lecz takiéj biednéj chudobie
Nie mogłem (bobym się zgubił
U ludzi) oświadczyć z ręką.
Ot, ja sobie z tą maleńką
Igrał, póki było można;
Lecz to dziewczyna pobożna,
Święcie w domu wychowana,

---

w. 872. *Z asawulstwa...* raczej: assawulstwa; stopień młodszego oficera u kozaków.

w. 874. *U panycza.* Wyr. małorus., akcent na przedostatniej; w pierwodruku błędnie: „u panycza".

Gdyby ty miał ognia w kości,
To wyszedłby z nią na pana,
I przyszedłby do miłości.

SEMENKO

Zróbcież mnie, panyczu, panem...
Jeśli chcesz.

LEON

A chcesz? — to zrobię —
Osadzę gdzie nad limanem,
Dam ci futor na początek.
A wam, jak biednej chudobie,
Bóg pomoże i dzieciątek
Wam naszle, które z zapału
Gniewnego ojca ostudzą.

SEMENKO (*padając do nóg z udanym płaczem*)

Nech tobi Boh!

LEON

Stój — pomału! —
Trzeba z tą perełka cudzą
Ostrożnie... chociaż to cuda,
Jeżeli nam się nie uda,
Jak się dobrze weźmiem oba...
Ona ciebie upodoba,
Ja wiem — znam ją — z iskier cała —
Gdyby teraz nie kochała,
To cóż, że trochę zaszlocha?
Jak przywyknie, to pokocha. —
Jak z tobą w stepach zagości,
To step... ach, step! raj w miłości
Z taką szlachecką panienką! —
Cóż głupcze? cóż ty Semenko?
Czy nie myślisz o kochaniu? —

---

w. 901. *Nech tobi Boh!* Wyr. małoruskie: „niech ci Bóg!“

SEMENKO

Ach, ja panie, w obłąkaniu!

LEON

Nie bądź głupi...

SEMENKO (*znów rzucając się do nóg*)

Ja twój sługa...

LEON (*podnosząc go i biorąc pod rękę*)

A co? a co? — ta, czy druga?...

Wychodzą

AKT II

Noc miesięczna w ogrodzie... Wchodzi KSIĘŻNICZKA i służąca ANUSIA

KSIĘŻNICZKA

Moja Anusiu, siądźmy w tej altanie.
Sama się boję chodzić po ogrodzie.

ANUSIA

Czy strach panience?

KSIĘŻNICZKA

Powiedz mi, czy w modzie
Teraz u ludzi słowików śpiewanie?

ANUSIA

Nie, panno, teraz w modzie klawikordy.

KSIĘŻNICZKA

Głupiaś! — W zapachu kwiatów są akordy
I różne wielkie na świecie muzyki. —
Powiedz mi, czy dziś w modzie są krwawniki?

ANUSIA

Tfu! to horrendum, małej szlachty kamień.

KSIĘŻNICZKA (*dając jej pierścień regimentarza*)

Więc mi ten pierścień krwawnikowy zamień
Za pierścioneczek chłopski, srebrny, gładki...
A choćby z kilku szkiełek były kwiatki,
Weź go i przynieś mi, proszę, do parku...

---

w. 5. ... *teraz w modzie klawikordy.* Klawikord — poprzednik fortepianu.

w. 9. *horrendum...* Wyr. łac.: straszna rzecz.

w. 10. *Więc mi ten pierścień krwawnikowy zamień...* Księżniczka chce się pozbyć pierścienia, aby mogła się wypełnić wróżba Wernyhory. Por. *Wstęp* II 1, str. 5 i 15.

ANUSIA

Jakto? prostego pierścionka z jarmarku?
Skądże księżniczce to dziwne zachcenie?

KSIĘŻNICZKA

Nie wiem; nie powiem, że miałam widzenie,
Bo widzeń żadnych, ani snów nie miewam;
Choć często bardzo drzemię i poziewam,
Łowiąc ustami, jak mówią, skowronka. —
Dlaczego ja chcę srebrnego pierścionka? —
Może mię jaki kozak ze snu budzi,
Może ten kamień krwawnikowy nudzi,
Może na palcu krwi kolorem straszy. —
Ach! zgub ten sygnet, albo zjedz go w kaszy,
Albo gdzie zamień za pierścień najprostszy.

ANUSIA

Panienka moją ciekawość zaostrzy.

KSIĘŻNICZKA

Więc zrób z niej sobie do krosien nożyczki.
(*Anusia wychodzi z pierścieniem*)

Róże i nieśmiertelniczki
To są moje lube kwiaty;
Adonisy i granaty
Lubię i z malw piramidy:
Lecz gdybym mogła z opalów,
Z pereł, brylantów, z koralów
Pleść jako Oceanidy
Wieniec na zielonej fali,
Albo z siarki, co się pali,
Robić powój pasożytny,
I włos długi, rozczesany
Owijać w ten kwiat błękitny,
Palący się, kwiat siarczany,
I pokazać się tej szlachcie
Taką, jaką w myślach jestem:

---

w. 34. *Oceanidy* — córki Oceana, boga wód.

Nazwaliby mnie asbestem,
I w moim ślubnym kontrakcie
Zawarowaliby sobie,
Że w domu ognia nie zrobię,
Wioski nie spalę zarzewiem.
Skąd mi ten duch? Sama nie wiem...
To wiem tylko, że mię nie to
Bawi, co tych ludzi krwistych,
I że myśli mych ognistych
Mój dowcip jest zdawkową monetą.
(Wraca ANUSIA bez pierścionka)

ANUSIA

Ach panno! na nasz dziedziniec
Wjechał jakiś Ukrainiec,
Który oczy, serce grzeje
Swą rzeskością, oka blaskiem.
Widziałam, jak przez aleje
Leciał z piorunowym trzaskiem,
A za nim jacyś pohańce
Nieśli czerwone kagańce,
Podobno — jego lirnicy,
Dziady, w ognia błyskawicy
Świecące się jak upiory.
A śród lip, z jego żupana
Różne lały się kolory,
Niby od świętego Jana,
O którym panienka czyta
Widzenie.

KSIĘŻNICZKA

A mój pierścionek?

---

w. 43. *Nazwaliby mnie asbestem...* minerał, którego nazwa z greckiego znaczy: niespalny.
w. 66 i n. *Niby od świętego Jana, o którym czyta... Widzenie.* Raczej. „którego Widzenie": *Apokalypsis.*

ANUSIA

O pierścionek panna pyta?
Zgubiłam.

KSIĘŻNICZKA

Zmów trzy koronek,
A odniosą ci go duchy.

ANUSIA

A temu, co przybył, panu
Jak dać imie?

KSIĘŻNICZKA

Zawieruchy
Imie, nazwisko kurhanu,
A przydomek: ludu sława.
Ten pan, Anusiu, to Sawa.

ANUSIA

Sawa? ten syn hajdamaki?
To on wyrżnie nas, panienko!

KSIĘŻNICZKA

Chowaj się Anusiu w krzaki,
Bo już ciebie ma pod ręką;
Patrz! z regimentarzem idą
I mówią obaj o rżnięciu.

Wchodzi REGIMENTARZ i SAWA

REGIMENTARZ

Przedstawię ciebie panięciu
Ładnemu. (*do księżniczki*) Ty zaś, Cyprydo
Lub Hebe, zaraz nam musisz
Nalać ze srebrzystej stągwi. —

---

w. 70. *Zmów trzy koronek...* Składnia gwarowa, zam.: trzy koronki.

w. 71. *A odniosą ci go duchy.* Księżniczka mówi to tylko półżartem, bo i półserjo; gdyż wierzy we wróżbę Wernyhory, że się ten pierścionek znajdzie (por. V 647).

w. 84. i n. *Ty zaś, Cyprydo lub Hebe...* Cypryda, przydomek Wenery, pochodzący stąd, że według greckiego podania miała się Wenus urodzić z piany morskiej na brzegu wyspy Cypru. Hebe, bogini młodości, podawała napoje bogom na Olimpie.

Jest to wódz lekkiéj chorągwi,
Pan Sawa (*do Sawy*) Tobie zaś powiem,
Że jéj łatwo nie ukusisz,
Bo ją Bóg obdarzył zdrowiem
I dowcipem, więc jest harda,
Jako alabastry twarda.
Nie proś o nic — bo się słowy
Jak wężyk mały wymyka;
I nie wdawaj się w rozmowy,
Bo zapomnisz z nią języka.
I nie mów z nią o miłości,
Bo doświadczysz z nią trudności,
Bolu głowy, snów gorących,
I takich feber trzęsących,
Że świat przeklniesz. — Dodam i to,
Że jest z mym Lwem zaręczona.

KSIĘŻNICZKA

To fałsz.

REGIMENTARZ

Jakto! fałsz? kobiéto!
Zastanów się — ty szalona!
Podstępna znowu jak liszka!
Na sygnet świętego Franciszka
Przysięgam, żeś mi przyrzekła.

KSIĘŻNICZKA

Sygnet rzuciłam do piekła.
Kto mi go wyrwie z płomieni
I odda, ten się ożeni
(*Odchodzi z Anusią*)

---

w. 109. *Kto mi go wyrwie...* Księżniczka znów mówi półserjo, bo w myśl wróżby Wernyhory, ale o tyle nieściśle, że wprawdzie Sawa utnie ręce z pierścieniem, lecz Pafnucy przyniesie ten pierścień. Nic dziwnego, że księżniczka niedokładnie pamięta wróżbę, skoro ją słyszała, gdy była dzieckiem (por. V 33).

REGIMENTARZ

Widzisz... fantastka dziewczyna!
Idzie za mojego syna,
Ale się jeszcze z tem chowa.
Cóż ty na to? ani słowa?
Cóż?

SAWA

Jaśnie wielmożny panie!
Winszuję...

REGIMENTARZ

Chodź! chodź, przy dzbanie...
Tak nie można — nie można na sucho...

SAWA

W sercu mi teraz tak głucho
I tak ciemno, żem nie do kieliszka...

REGIMENTARZ

Na świętego przysięgam Franciszka,
Że ci serce to wnet rozweselę.

SAWA

Krwi dziś widziałem tak wiele!
Takie straszne nieboszczyki!
Taki mord i takie zbrodnie!
Że przez całe dwa tygodnie
Z obrzydzeniem na jadło popatrzę,
Pomnąc na te sine chłopczyki,
Na jakim one teatrze
Zakrwawionym czyniły horrory...

REGIMENTARZ

Co? widziałeś wyrżnięte gdzie dwory?...

SAWA

Gruszczyniecki.

REGIMENTARZ

Ach, co mówisz mi wasan?...

---

w. 129. *horrory...* z łac.: dreszcze, trwogi.

SAWA

Gruszczyńskiego chłop na wszystko rozpasan,
Przez jakiegoś obcego człowieka
Podżegnięty, wyrżnął całą rodzinę...
I przed mieczem w step ciemny ucieka...

REGIMENTARZ

Ja tu mam na respekcie dziewczynę...

SAWA

Więc z rodzeństwa ta jedna została.

REGIMENTARZ

Jakto? cały dom?...

SAWA

Rodzina cała
Bez litości w pień wymordowana...

REGIMENTARZ

Proszę! proszę wielmożnego pana —
Mam panienkę tu jego dorosłą —
Trzeba, — aby się to nie doniosło
Do jéj uszu...

SAWA

Nikt o tém nie powie,
Bom chorągwi zakazał surowie
Szerzyć strachu...

REGIMENTARZ

I widziałeś dom cały? —
Biedny ojciec! —

SAWA

O słońca zachodzie
Widząc, że mi koń mój biały
Utyka, a Ukraińce
Zmęczeni, kazałem w chłodzie,
Na górze, skąd widać Gruszczyńce,
Rozłożyć się obozowi;
Sam zaś ku temu domowi
Obrócony, na te ściany

Patrząc podupadłe, stare,
Choć dom był zorzą różany,
Choć lipy i pola jare
W słonecznem błyszczały złocie,
Choć... ach, dotąd jeszcze śledzę,
Czemu ja w takiej tęsknocie
Patrzałem na kwietną miedzę,
Idącą przez żyta wzgórki,
Na te łany i służebne
I pańskie, gdzie wróblów chmurki
Niby harfy szare, srebrne,
Ważąc się przez błękit blady,
Ulatywały na sady,
W korony śliw i czerechów,
Niby harfy pełne śmiechów,
Szmerów, świegotań i głosów. —
Patrząc na te morza kłosów,
Drzewa, miedze: wyznać muszę,
Że snów miałem pełną duszę,
Widzeń miałem pełne oczy.
Zdało mi się, że ów dworek
Powietrze błękitne broczy;
Że wróble jakiś paciorek
Nad tą kalwaryjską stacją,
Jakiś smętny Anioł Pański,
Jakąś smętną suplikacją
Śpiewają do Panny Marji.
Zostawiwszy więc powstański

---

w. 156. *pola jare...* pola obsiane zbożem jarem, czyli wiosennem. Ten cały ustęp (zwłaszcza w. 161: *przez żyta wzgórki...* i w. 170: *morza kłosów*) pozwala oznaczyć czas akcji, porę roku. Por. też IV 135.

w. 167. *czerechów* — gwarowe, zam.: czereśni.

w. 171 i n. *wyznać muszę, że snów miałem pełną duszę...* Jest to przykład nieokreślonego przeczucia, że się stało nieszczęście.

w. 179. *suplikacją...* z łac.: modlitwę. Co do formy tego słowa por. I 156.

Huf, pasący stepów trawę,
Sam wziąłem kilku z rajtarji
I uczyniłem wyprawę,
Rekonesans na dwór Lacha.
A jeśli przyznam się kiedy,
Żem w głąb serca wpuścił stracha, —
Ja, — co na czele czeredy
Rzucał się na działa-smoki
I na spisach brał pod boki
Żywe ruskie kanoniery,
I z ich bladéj, strasznéj cery
Chorągwie czynił straszliwe,
Okiem łyskające, żywe,
Z śmiertelnych ludzi zrobione —
To wyznam, że strach miał oczy
Większe i bardziéj czerwone,
Że mój włos, jak wicher smoczy,
Wchodzącemu w to pustkowie
Wyżéj podniósł się na głowie.
Niechaj pan jaśnie wielmożny
Wystawi sobie ów domek,
Taki cichy i pobożny,
Od Nimf, laszych ekonomek,
Ubrany w cebuli wianki,
W malowane na papierze
Obrazki, miedziane dzbanki,
Cynowe misy, talerze,
Na policach tak błyszczące
Około ścian, jak miesiące
Czarodziejskie, rusałczane;
Teraz — wszystko krwią zbryzgane,
Co uniknęło grabieży.
Trupy ludzkie bez odzieży
I na ziemi i na łóżkach,

---

w. 185. *Rekonesans*, z franc.: wywiad.
w. 209. *Na policach*... — na półkach.

Na krwią ociekłych poduszkach;
Dziatki porąbane srodze
I na ceglanej podłodze
Porzucone, i z puchówek
Pierze śnieżące podłogi.
Sama pani — widok srogi! —
Dziateczki swoje bez główek
Za nóżki zimne, zielone
Trzymała, — ach, jedną raną
Zabita! bo otworzone
Miała żywota świątnice,
I straszną płodu zamianą —
Jasne stepowe księżyce,
Biorę was za krwawe świadki! —
Że łono tej polskiej matki
Od strasznego nożów cięcia
Wyszło na łono szczenięcia
I stało się psią mogiłą;
Bo i szczenie martwe było
Na dnie martwego żywota!
  Ojczyzno moja! o złota
Ojczyzno moja kochana!
W matkach twoich zarzynana
I gubiona w matek płodzie!
Jeśli mój żywot na wschodzie
Czego wart, to Bóg to widzi,
Że go składam na ofiarę
I wszelką żywota marę
Składam — aż to, co mię wstydzi
We mnie, krew moja kozacza
Wypłynie sotkiem strumieni

w. 222. *Dziateczki swoje bez główek...* Chłopi wzięli główki tych dzieci, aby je zatknąć na spisach; por. III 332.
w. 225 i n. *Żabita! bo otworzone...* Por. wróżbę Wernyhory I 94—95.
w. 226. *Miała żywota świątnice* — świątynię.
w. 246. *sotkiem strumieni...* setką; gwarowe, ruskie.

I na węże się przemieni,
I ślady swe powytłacza
Mordem, ogniami i jadem!
A ja wtenczas wpadnę na nią,
I zewrę się jak gad z gadem;
Aż stepy się rozkurhanią,
Zniknie czar, co łby podchmiela,
Prawosławna wira zgaśnie,
A we mnie, jak w niszczyciela,
Na jakim starym kurhanie
Stojącego, piorun trzaśnie.
  Straszne to ofiarowanie
I ciała i mego ducha —
Bo i we mnie zawierucha,
I krwi strasznéj słychać granie,
Bo miesiąców pozłacanie
Ja znam także w myśli ciemnéj,
Bo ja także duch, tajemnéj
Pełny myśli o przeszłości:
Lecz to *votum* nie śród gości,
Nie przed szlachtą, przy kielichu,
Zrobił ja, ale po cichu
Tam, w jednéj wielkiéj komnacie,
Przed babką rodu, co biała
Za firankami siedziała
W alkowie, w ponocnéj szacie,
Jakoby Furja tajemna,
Dawno już głucha i ciemna;
A teraz na ten mord smoczy
I krwotok z ciemnéj alkowy
Wytrzeszczająca te oczy,

---

w. 254. *Prawosławna wira...* wyr. małoruski: wiara.
w. 258 i n. *Straszne to ofiarowanie i ciała i mego ducha...* Straszna to jest praca nad ciałem i duchem. (O ofierze według nauki Towiańskiego por. *Wstęp* II 3).
w. 266. *votum* — wyr. łaciński: ślubowanie.
w. 273. *Jakoby Furja...* bogini kary i zemsty.

Tak, jak gdyby przed nią głowy
Dziateczek z włoski złotemi
Krwawe, biegały po ziemi,
Strasząc ją razem i bawiąc;
Jak gdyby im błogosławiąc,
Oczyma się podziwiała,
Że one gadzinek ciała
Są biegające i zręczne. —
  Przed nią i przed tym zegarem,
Który tam jak koło miesięczne,
Zatrzymany strachem, czarem,
Poznawszy, że czas nie płynie,
Stał na północnej godzinie,
Do srebrnego ducha głowy
Podobny w głębi alkowy;
  Przed skazówkami, co sine,
Groźnie podniesione w górę,
Pokazywały godzinę,
Na którą Bóg przywiódł naturę,
Łańcuchem trwogi poimał,
Krwią przeraził i zatrzymał;
  Przed tym zegarem, co łóżko
Szczerwienione opłomieniał,
I przed tą martwą staruszką,
Której trup suchy skamieniał,
I czarny, jak zmyta chusta,
Otworzone trzymał usta,
Krzyczące gwałt i morderstwo: —
Przysiągłem!!! że kawalerstwo
Polskie wygna krew kozaczą!
Że Ukrainki zapłaczą
Na mój miecz, na mego konia
Rzucając klątwy i czary:
Bo ja będę jak miecz kary,
Kosa ścinająca błonia,
Orlica na pół rozdarta,
Mająca dwa serca i dzioby;

Człowiek z troistéj osoby:
Z Lacha, z kozaka i z czarta.

REGIMENTARZ

Hamuj się wacpan w zapale,
Bo się takie słowa ważą
Srogo w Bożym trybunale;
A te twoje — aniołów przerażą.

SAWA

Jakto? więc ten mord?...

REGIMENTARZ

Mocanie!
Mam siłę — i prawo miecza.

SAWA

Tam, gdzie krwi ohydna ciecza,
Znalazłem torban kozaczy;
A na tym były torbanie
Twoje herby.

REGIMENTARZ

Co to znaczy?
Śmiałżebyś na mój dom stary
Rzucać jakie podejrzenie?

SAWA

Nie, ale twoje kotary
I tych lip wiekowych cienie
Może dają cień jakiemu
Zdrajcy słudze.

REGIMENTARZ

Biada jemu!...
Bo jeśli go znajdę we dworze,
To mu na karku położę
Regimentarską rózeczkę.
Dotknę się go zimną ręką.

---

w. 323. *ciecza*... gwarowe, zam.: ciecz.

SAWA

Jest posłuch, że sam Tymenko
Kryje się w szlacheckich dworach,
Jak wilk nakryty owieczką,
I w różnych staje kolorach
Przed oczyma swego ludu,
Siłą rządzący fatalną.
A bunt, podobny do cudu,
Ręką jakąś niewidzialną
Sprawionego, niby owe
Straszne napisy ogniowe
U Babilonji mocarza,
Napisane bez pisarza:
Tém okropniéj szlachtę straszy.

REGIMENTARZ

Zmażemy ostrzem pałaszy
Te ogniowe dokumenta,
Które lud z czartem jurystą
Piszą ręką ciemną, krwistą...
A tak zmażem, że lud popamięta
I przelęknie się naszego pióra.
Gdzie jest, Sawo, ta krwawa bandura?

SAWA

Lirnik ci ją mój, Bajda, pokaże.

REGIMENTARZ

Pozazdroszczą mi koronni pisarze
Mego oka w sądzeniu téj sprawy.
Znajdź tu sobie co dziś do zabawy,
Bo się trudnić waćpanem nie mogę.

Odchodzi

---

w. 346. *Straszne napisy ogniowe...* Mane Tekel Fares.
w. 356. *bandura* — prawie to samo co teorban, por. I 855.
w. 358. *Pozazdroszczą mi koronni pisarze...* Pisarz koronny pisał wyroki w sądach assesorskich, ale ich nie wydawał; należy tu więc rozumieć: „wielcy koronni pisarze", którzy zasiadali w tych sądach jako sędziowie.

SAWA (*sam*)

Jako trąba uderzyłem na trwogę
I podniosłem serce w tym szlachcicu.

Wychodzi z poza altany KSIĘŻNICZKA

KSIĘŻNICZKA

Ach dwie gwiazd — ach, dwie gwiazdek po licu
Mi zleciało, gdyś mówił o rzezi.

SAWA

A do jakiéj je przypiąć ferezji?

KSIĘŻNICZKA

Co, mój chłopku? —

SAWA

Co, mój biały księżycu?

KSIĘŻNICZKA

Kiedyż nasze ogłosim wesele?

SAWA

Dziś kochanko...

KSIĘŻNICZKA

Jak sobie podchmielę
Ukraińską wonią, tom gotowa
Przysiądz na to, żem twoją jest żoną.

SAWA

Sam czart na to jeszcze nie da słowa.

KSIĘŻNICZKA

Ach! jak głupiąm była i szaloną,
Kiedym poszła za ciebie sekretnie.

SAWA

Kiedyś poszła, uczyniłaś szlachetnie,
Że się przyznać nie chcesz — jesteś Ewą.

KSIĘŻNICZKA

A radby ty potrząść drzewo?
Co, bo cierpisz na to srodze,

---

w. 366. *A do jakiéj je przypiąć ferezji?* Suknia zwierzchnia.

Że nie wiesz, jakie ja rodzę
Owoce?

SAWA

Jabłuszka winne.

KSIĘŻNICZKA

Drzewko jestem bardzo czynne,
Co dzień w kwiatach jak pochodnia;
Kwiatek nowy rodzę co dnia,
Róże, astry i narcysy: —
Ale co raz w myślach minie,
To już jak napój zakisy,
W listeczki się nie rozwinie...
Ach! jaka ja byłam głupia,
Sekretnie idąc za ciebie!

SAWA (*na stronie*)

Gniew się srogi we mnie skupia
Jak piorun.

KSIĘŻNICZKA

Pisano w niebie,
Że zawsze krzywo osądzę,
Zabłąkam się w zawierusze,
Wpadnę w dół, w lesie zabłądzę,
I wybłąkiwać się muszę.

SAWA

Héj księżniczko na Ostrogu!
Czy panno, czy moja żono!
Pókiś tu na obcym progu,
Możesz sobie być szaloną,
Zimną, wzgardliwą, zalotną,
W tęczach od stóp aż do głowy,
Bo wiesz, żem człek honorowy,
Wprzód mię na kawałki potną,

---

w. 386. *To już jak napój zakisy...* — zakisy: zakisły, zakiśnięty (por.: zakis). — Jest pewien nieoczekiwany przeskok między obrazowaniem tego wiersza a następnego.

w. 396. *Héj księżniczko na Ostrogu!* — Ostróg, miasteczko na Wołyniu, gniazdo Ostrogskich, nie Wiśniowieckich.

Wprzód mi serce w piersiach zjedzą,
Nim się szlachcice dowiedzą
O naszém małżeństwie. Ale
Choć nie mogę w trybunale
(Boś ty akt ślubny podarła)
Przez adwokackie się gardła
Upomnieć o moje prawa;
Chociaż wiem, że pierwéj muszę
Chłopską z siebie wygnać duszę,
I wysypać ci z rękawa
Me szlacheckie dokumenta:
Proszę cię, ach nie bądź święta!
Nie bądź dla mnie tylko śmiechem,
Małżonki mojéj zarysem,
Różą, bławatkiem, narcysem,
I pożądliwości grzechem...
Lecz pamiętaj na mój statek,
Na cierpliwość pełną dumy!
I na rzecz miłośnéj sumy,
Wylicz mi dzisiaj zadatek.

KSIĘŻNICZKA

Co? mój panie kredytorze?

SAWA

Posiadam ogniste morze
Pełne pereł i korali,
Które widzę na dnie fali:
Jednéj perły chcę, kochana! —

KSIĘŻNICZKA

Nie, nic, tylko sama piana
Dla ciebie, małżonka cieniu.

SAWA

W djabelskim ja odurzeniu...
Ach raz, ach, raz tylko z ciebie
Trysnął płomień iskry Boskiéj...

---

w. 424. *kredytorze* — z łac.: wierzycielu.

Kiedy w rycerskiej potrzebie,
Pułaskich broniąc odwrotu,
Ranny, w kołysce żydowskiej,
W chmurze świszczącego śrzotu,
Śród dwóch rumaków wiszący,
Kazałem się jako krwawy
Sztandar, w ogień gorejący
Nieść... i krzyczał hasło Sawy;
Gdym jak bachur z tej wyprawy,
Gdziem nie jeden dostał siniec,
Przyjechał na wasz dziedziniec,
Zawsze w tej kołysce siedząc,
W pokrwawionych na łbie chustach,
Blady — bo przez dwa dni nie jedząc,
Żółty głód miałem na ustach,
Straszny — bom był cały w ranach,
Brudny — bom spał na kurhanach,
Głupi — bom o świecie nie wiedział
I kręciło mi się w głowie;
Śmieszny — bom w kołysce siedział;
Hardy — bom nie dbał o zdrowie,
Ni o piękność kawalera:
To wtenczas ty byłaś szczera,
Potulna jak małe kotki;
W zamku u staruszki ciotki,
Sama, bywało, w garnuszku
Warzysz mi kaszę jaglaną;
I widziałem cię co rano
W zorzach różanych przy łóżku;
Ach i byłbym na kolano
Upadł jak przed bohomazem.

---

w. 436. *Ranny, w kołysce żydowskiej...* O tej potyczce pod Mszczonowem por. H. Rzewuskiego *Pamiątki Soplicy* („Pan Sawa“).
w. 437. ... *śrzotu* — śrótu, forma dawniejsza.
w. 442 *Gdym jak bachur..* gwarowe dziecko.
w. 464. *Upadł jak przed bohomazem...* Wyr. ruski: obraz święty. Ponieważ wyraz ten utarł się w polszczyźnie w znaczeniu *liche malowidło,* więc wypadł dwuznacznik.

KSIĘŻNICZKA

Pięknym skończyłeś obrazem!

SAWA

Oszukałem się na tobie.

KSIĘŻNICZKA

Oszukaliśmy się razem.

SAWA

Kiedyż téj okropnéj próbie
Koniec położysz?

KSIĘŻNICZKA

Pomyślę
I wynajdę coś w umyśle...
Odpowiedź warjatki godną.
Słuchaj... póty będę chłodną,
Jak wąż ci uciekać śliski;
Póty na męża utyski,
Na twe skargi będę głucha,
I będę czysta jak mniszka:
Aż z ręki ognistéj ducha
Pierścień świętego Franciszka,
Pierścień z krwawéj kornaliny
Zerwiesz... na koniu tu wjedziesz
I przez drugie zaręczyny
Mnie zaręczoną — rozwiedziesz...
Słowiki na ranek kwilą,
Bądź zdrów.

(*Odchodzi*)

SAWA (*sam*)

Bądź zdrowa Sybillo. —

---

w. 477 i n. *Aż z ręki ognistéj ducha pierścień... zerwiesz* — zgodnie z wróżbą Wernyhory; por. zakończenie V-go aktu. Słowa te tłumaczą, dlaczego pierścień nazywa się „rozwodnym“.
w. 479. *Pierścień z krwawéj kornaliny...* — zwykle: kornalin (rodz. męsk.), kamień czerwonawy, używany do pieczęci, sygnetów itp.
w. 484. *Bądź zdrowa, Sybillo.* Sawa nazywa księżniczkę Sybillą z powodu tajemniczości jej słów (Sinko: *Hellenizm* 80).

Wymyśla różne przyczyny,
Ucieka się do wykrętów;
Ale serce téj dziewczyny
Chłopstwa się mojego boi.
A utrata dokumentów,
Które mieli ojce moi,
Co ród od Calińskich wiodą,
Jedyną mi jest przeszkodą.
Ach, Ukrainę przewrócę,
Kurhany wszystkie rozwalę;
A z dokumentami wrócę!

(*Odchodzi*)

Wchodzi LEON

LEON (*sam*)

Ojciec mój w wielkim zapale,
Zachmurzony, nic nie gada,
Tylko w swoim gabinecie
Poosobno ludzi bada;
A mnie wielki strach napada,
Czy to już nie dziewki skarga? —
Ach! to ona — list mój w ręku...
Sam jéj widok za serce mię targa...

Kryje się za altanę... i przez cały ciąg sceny zostaje na stronie. Wbiega SALOMEA w bieli, w wianku z rozmarynu, ubrana jak do ślubu.

SALOMEA

Ach! jak od słowików jęku
Kołysze się cały staw...
Jaka woń tych róż i traw!
Jak leci w usta! — na czoło! —
Ach! ach! — jak mi wesoło! —
Ach! ach! — jak mi wesoło!...

LEON (*na stronie*)

Nieszczęśliwa, a szczęściem spojona!

SALOMEA

Ten listek włożę do łona...
Tutaj, w białym w gorseciku,
Tu siedź w tajemnym kaciku,
Gdzie jedna róża czerwona,
Jako lampa zapalona,
Rzuca na mnie takie blaski
I tak opłomienia szyję,
Jak dno filiżanki saskiej,
Z której mój gołąbek pije
I cały się złotem rumieni. —
Ach! ach!... ze mną się Leon dziś żeni!...
Ze mną żeni się Leon sekretnie!

LEON (*na stronie*)

Niech mi kto łeb teraz zetnie
I rzuci Meduzy głowę
Na trzewiczki atłasowe.

SALOMEA

Jeszcze nie czas. — Jak ta sina
Gwiazda nad topolą stanie,
To będzie ślubu godzina.
A pod różane zaranie,
Sama wracając z cerkiewki,
Na tém miejscu sobie stanę,
I pomnąc na smutek dziewki,
Na me serce oszukane,
Na wstyd — bom wstydu się bała,
Będę z radości płakała.

LEON (*na stronie*)

Szelma ze mnie!

SALOMEA

Ach, Boże mój!
Dlaczego ta noc taka cicha!
Dlaczego tych gwiazd taki rój?

---

w. 524. *Meduzy głowę...* Meduza, potwór okropny z szczególnie ohydną głową.

Dlaczego jedna, zda się, wzdycha?
A druga leci gdzieś zdaleka?
A trzecia, krwawa, jak pies szczeka
I na błękitach mi ujada?
A czwarta — ach! a czwarta spada
I nad Gruszczyńcami zgasła.
Ledwie żem z trwogi nie wrzasła,
Widząc tę gwiazdę przy zgonie,
Jak główkę ducha z oczami. —
Ach, jak tam smutno w téj stronie!
Jaka mgła nad Gruszczyńcami!

LEON (*na stronie*)

Każde jéj słowo rozdziera.

SALOMEA

Czy tam w domu kto umiera?
Czy kto leży konający?
A ta gwiazda — anioł złoty,
Po duszę przylatujący? —
Ach! ach! pełnam trwogi i tęsknoty.

LEON (*na stronie*)

O słowiczku! o! skończ to śpiewanie!

SALOMEA

Przez głębokie się wsłuchanie
W powietrze, wsłuchałam w trwogę. —
Ach, cóż ja? Ja nic nie mogę!
Co się ma stać, to się stanie.
Ach, jak smętnie, jak mi parno!
Jak mi smętnie! jak mi czarno!
O! stróżu, święty aniele,
Pamiętaj, że dziś moje wesele.

(*Wybiega ku wiosce*)

LEON (*wychodząc z poza altany*)

Wesele... Ohydna sprawa!
Z Semenką ślub malowany,
Przez spitego księdza dany,

Bez świec, skrycie, potajemnie...
I moje miłosne prawa
Ten chłop, zrodzony nikczemnie,
Będzie nad nią miał po ślubie...
On podejmie, co ja gubię,
Nie dyjament szlifowany —
Ale perłę czystéj rosy;
Nie tęczę — ale jéj włosy;
Nie rubin w ogniach różany —
Ale usta jéj — maliny;
Nie strojną w tony gitarę —
Ale czysty głos dziewczyny,
Który mu przysięże wiarę,
I dotrzyma, gdy przysięże.
A ja co mam? — Włosy — węże! —
Oczy — jak szatańskie bielma,
Głos — co mówi mi, żem szelma,
W sercu ranę i nóż w ranie...
I twarz, którą krew porzuci,
Która na szelmy nazwanie
Jak słonecznik się obróci.

Wchodzi REGIMENTARZ

REGIMENTARZ (*zdaleka*)

Panie Leon!

LEON

Ojciec woła.

REGIMENTARZ

Panie Leon!

LEON

Tu jestem w altanie.
Jakie grzmiące i ponure wołanie? —
Co mój ojcze?

REGIMENTARZ

Lud nasz cały dokoła
Zbuntowany.. mój pop stanął na czele.
Wczoraj noże święcono w kościele.

Czy wiedziałeś, że tam takie święto?
A Gruszczyńce...

LEON

Co mój ojcze?

REGIMENTARZ

Wyrżnięto.

LEON

Dom Gruszczyńskich?

REGIMENTARZ

Naszych starych sąsiadów...
A wiesz, synu, kto zgrają tych gadów
Rządzi? Wieszli, kto Tymeńko się zowie? —
Zgadnij acan; bo ani ci w głowie
Taka myśl... zgadnij, synu kochany! —
Oto kozak twój Semenko, poznany
Po téj krwawéj bandurze.

(*Wyjmuje z pod kontusza bandurę kozacką*)

LEON

Chrystusie!!!

REGIMENTARZ

Wczoraj napadł w ogrodzie Anusię,
Która niosła mój pierścień z krwawnikiem,
Wyrwał jéj z rąk i chciał palec nożykiem
Uciąć dziewce, jeżeli zakrzyczy;
Potém kazał nie mówić nikomu,
I ten pierścień tajemniczy,
Święty, uniósł z mego domu,
I będzie nim, łotr wierutny,
Oszukiwał szlachtę małą.

LEON

Gdyby zaraz...

---

w. 604. *Wczoraj napadł...* Wiemy, że to było na początku tego aktu, więc chyba teraz już jest po północy (por. 483: *Słowiki na ranek kwilą* i 529: *A pod różane zaranie...*).

REGIMENTARZ

Łotr obrótny!

LEON (*na stronie*)

Wyjechawszy na noc całą,
Jeszcze mógłbym go dogonić:
Ale musiałbym odsłonić
Moją haniebną intrygę...

REGIMENTARZ

I cóż myślisz?

LEON (*z pomięszaniem*)

Ojcze drogi...

(*na stronie*)

Ach, z czartami wszedłem w ligę!
Ani cofnąć teraz nogi,
Ani wprzód uczynić kroku...

REGIMENTARZ

Patrzałem na ciebie z boku...
Waść mi dziwnie zamyślony?...

LEON

Ojcze, daj mi dwa szwadrony.

REGIMENTARZ

Jakto? a twoje wesele?

LEON

Jutro czekajcie w kościele,
Przyjadę na czas z pierścionkiem.

---

w. 613. *obrótny* — gwarowe, zam.: obrotny.
w. 614. *Wyjechawszy na noc całą*... Ależ tej nocy chyba niewiele zostało; por. 604.
w. 619. *Ach, z czartami wszedłem w ligę!* — W myśl nauki Towiańskiego, gdy kto raz wszedł w spółkę ze złemi duchami, trudno mu się cofnąć.

REGIMENTARZ

Idź waść.

(*LEON odchodzi*)

Za moim skowronkiem
I ja stary ptak polecę.
A teraz Bożej opiece
Polecam mojego ptaka,
Syna mego jedynaka! —

AKT III

W domu Regimentarza. Wchodzą REGIMENTARZ, SAWA i KSIĘŻNICZKA

REGIMENTARZ

Czas teraz, mospanie Sawo,
Czynnie zająć się wyprawą
I buntowi uciąć głowę.
Czas pokazać w ciemnym jarze
Wielkie miecze koralowe,
Jak dawni regimentarze
Ukraińscy i podolscy.
Czas pokazać, żeśmy polscy
Posiadacze tej krainy,
Choć bez hełmów i kirysów,
To wszakże nie do pierzyny
Tylko i nie do kieliszka;
Ale naszych cór, narcysów,
Na świętego klnę Franciszka!
Nie damy chłopom za żony.
Syn mój, wziąwszy dwa szwadrony,
Przed nami zamiata pole,
I pewnie się na rosole
Rusałczanym nie rozpieści...
A sądzę, że lada chwila
Od Gruszczyńskiego nam wieści
Nadlecą — pewnie się stary
Na erudycją wysila,
A szablicą przygasza pożary.

---

w. 10. *kirysów...* — napierśników, pancerzy na piersiach.

(*do Księżniczki*)

Ty zaś, moja piękna Parko,
Wiń nam żywota przędziwo.
Gdybyś była sprawiedliwą,
Tobym cię regimentarką
Ogłosił na kraj okolny,
Gdy sam, jako hetman polny,
Po rosie w pole wyjadę...
Ale panienka ma wadę!
Ma wadę: — pierścionki gubi...
Kto taką stratną poślubi,
To kiep...

KSIĘŻNICZKA
(*spozierając z pod oka na Sawę*)

Czy słyszy pan Sawa?

REGIMENTARZ

On się jeszcze rozpoznawa,
Ale nie zna się na tobie,
Boś ty mu ni siostra, ni żona. —
Cóż? tęskno ci bez Leona?
Ślubny wam dzień przyozdobię,
I wyjaśnię wam świetlicę
Łbami kozaków na tyce.

KSIĘŻNICZKA

Tateczku — a czy pan Sawa
Będzie pochodnią w lichtarzu?

REGIMENTARZ (*gładząc ją pod brodę*)

Cóż to, mój regimentarzu?
Jaka ty już w myślach krwawa!
Ledwo dzisiaj na urzędzie,
A już rączki masz łabędzie
Zajęte głów zdejmowaniem?

---

w. 25. *Ty zaś, moja piękna Parko...* Trzy boginki Parki przędły i przecinały nić żywota ludzkiego.

KSIĘŻNICZKA

Owszem, chciałabym rozdawać.

REGIMENTARZ

Cicho! bądź z uszanowaniem —
Widzisz, Sawo, te ptaszęta
Trzeba śmieszkami napawać,
Na żartach się nie poznawać;
To one swém świegotaniem
Przez różne szpaczków talenta
Smętny czas, grożący nocą,
Żywo po anielsku złocą:
I zdaje się, gdy świegocą,
Że ta ziemia cała gajem
Zielonym, gwiazdą i rajem;
Gdzie za teatru kurtyną
Ludzie lepsi za kraj giną.

(*Wchodzi PAFNUCY z pałaszem Gruszczyńskiego w ręku*)

Cóż to znowu za szlachcic obdarty?

PAFNUCY

Od Gruszczyńskiego przychodzę.

REGIMENTARZ

A Gruszczyński?

PAFNUCY

Pozostał na drodze.

REGIMENTARZ

Powiedz wszystko i bądź z nami otwarty,
Tobie z oczów nieszczęście wyziera. —
Umarł starzec? czy umiera?
Czy przez chłopstwo gdzie w sztuki rozdarty?

PAFNUCY

Jasny panie, posłuchaj cierpliwie,
A uderzę ci chrapliwie
(Tak, że zadrży serce mężne)
W nieszczęścia trąby mosiężne.
Wczoraj, panie, po twym liście

Otrzymanym, starzec biały
Ruszył się jak lew ogniście,
Gotów targać świat w kawały.
Co, ja tchórz? — krzyczał, — ja stary
Rotmistrz, służący za Sasów?
Mnie każą wychodzić z lasów?
(*W twarzy i w gestach Regimentarza widać zadziwienie*)
Ciągnąć przez łochy i jary?
Gdzie ledwie węże się toczą
Po kwiatach wstążką błękitną?
Gdzie rzezunie nas otoczą,
Z gór wystrzelają, w pień wytną,
I głowy nasze na tykach
Postawią żonom przed oczy! —
Tak krzyczał; a na uboczy
Przy gwiazdach, wielkich świecznikach
Srebrnych, które ogonami
W niebie wisiały nad nami,
Zwierzyć się przedemną szukał
Z omenów, jak mu do dworku
Po trzykroć Chrystus zapukał
We drzwi, dwakroć we śnie zastał,
A raz zastał na paciorku;
Tak, że po stukaniu nastał
Wielki strach, i czeladź cała,
Matka, nawet dzieci drobne,
Owo stuknięcie żałobne,
Groźne, po którym nastała
Cisza w domu i na dworze,
Wzięli za stuknięcie Boże.
Jakoż — mówił do mnie stary —
Była to dla mnie nauka,
Abym poszedł pod sztandary,
Bo Pan do drzwi moich puka,
Pokazuje w kraju łodzi

---

w. 109—110. *Pokazuje w kraju łodzi tonącc ludzie w rozpaczy* — w łodzi kraju pokazuje ludzi tonących w rozpaczy.

Tonące ludzie w rozpaczy —
I sam w domek zajrzeć raczy,
Sam po rycerza przychodzi.
Jakoż — mówił — mam ufanie,
Że na werbunku nie zginę.
To, jaśnie wielmożny panie,
Z jego ust słyszałem wczora,
Potém swoją mi dziewczynę,
Służkę u twojego dwora,
Polecił: — i wnet z lewady
Pod rosę i księżyc blady
Ruszyliśmy, czyniąc pilny
Marsz, ażebyśmy o wschodzie
Przeszli cicho jar mohilny,
I o Irdynieckim brodzie
Zachwycić mogli gdzie wieści. —
Rano... (Ach, panie! w boleści
Mówić nie mogę!) nad rankiem,
Pod brzóz już ostatnich wiankiem
Jeszcze się zatrzymał stary,
Jeszcze mi tam swoje mary,
Swoje sny i wizje chore,
Oraz starca Wernyhorę,
Z wróżbą o dwóch chorągiewkach,
Przypomniał. A w leśnych drzewkach
Był dziwny z powieścią związek,
Jakieś szeptanie gałązek,
Szmery stłumione, pół-głośne,
Jakby śpiewania żałośne,
Przez duchy tych drzew czynione
Na kwietnym lewad wybrzeżu;
Jakby po starym rycerzu
Jakieś głosy utęsknione

---

w. 114 *na werbunku...* werbunek, zaciąg ochotniczy.
w. 123. *jar mohilny...* z ruska, zam.: mogilny.
w. 124. *I o Irdynieckim brodzie...* od rzeki Irdyń, dopływu Dniepru.

(Które jeszcze w uchu słyszę),
Radzące staremu na ciszę
I spoczynek. — Wtém z rozłogów
Podniosło się słońce złote,
Nakształt Mojżeszowych rogów,
Ubrane w ogniste słupy;
I wiodło nas na robotę
Mieczową, którą już kupy
Kawek i wron i szulaków,
Zwite koło naszych znaków
Czarną koroną piekielną,
Okrakały za śmiertelną.
   Rota za rotą sprawieni,
Wszyscy dobrzy przyjaciele,
Jechaliśmy, — on na czele
Z chorągwią — i w jar ów głuchy,
Pełny deszczowych strumieni,
A po ścianach czarny, suchy,
Bokami słońcu zakryty,
Wjechaliśmy, tak, że słońce
Ozłociło nasze kity,
I same sztandarów końce:
A ciemność, jaka w kościołach
Panuje, grobowej bliska,
Na naszych leżała czołach,
Gdyśmy przez te uroczyska
Ciągnęli, — żując myśli surowe.
   I tylko kopyt iskrzyska,
Gdyśmy podkowa w podkowę
Za naszym wodzem lecieli,
Albo blask od karabeli,
Swoje ognie piorunowe
Na ciemne jary te kładły,
Jakby tam furje u skały

---

w. 151. *szulaków* — szulak, gwarowa nazwa jastrzębia lub krogulca.

Z ognistemi prześcieradły
Na nasze ciała czekały,
Tych ludzi, mających ginąć,
Gotowe w płomień owinąć.
Około dziewiątej rano
Przyjechaliśmy nad duże
Serca wód, wielkie kałuże,
Stawek, gdzie nam po kolano
Woda, oraz grząskie błoto,
Lgnące, pętało rumaki...
Tam starzec z chorągwią złotą,
A za nim pomniejsze znaki
Wbrodziły... a wody śpiące
W srebrne się wielkie miesiące
Rozeszły; jakby, o panie!
Niosąc nasze pożegnanie
Ojczyźnie gdzieś stojącej na brzegu...
Bo wtem, nie strzegąc szeregu,
Ładu i żadnej komendy,
Przyszedłszy niewiedzieć którędy,
Pokazał się lud gruszczyniecki.
Ci się wężowemi stecki
Zlewali z gór na Polaków;
Ci się z jałowcowych krzaków
Ukazali, strasznej cery,
Podpiłej — sino zielonej.
Rzekłbyś, że na ziemi onej
Jałowców ciemne ogrójce
Przeradzają się w siekiery,
W noże i w spisy i w zbójce, —
Że te straszne jaru ciemnie
Całe się krwią zarumienią,
I wyrężą się wzajemnie
I w dwie mogiły zamienią, —
Że ze srebrnego jeziorka
Zrobi się teatrum nowe,
Na którym śmierć jak aktorka

Swe tragedje purpurowe
Będzie odgrywać w ciemności,
Krwawe sztandary pozwiesza,
Ludzką kość do wilczej kości,
Ciała ludzkie z psiemi ciały
Ohydną ręką pomiesza;
I temu, co trupy wskrzesza,
A niebios jest gospodarzem,
Takim okropnym cmentarzem
Ta ohydna monarchini,
Mająca świat w panowaniu,
Przy wiekuistém wskrzeszaniu
Litość albo strach uczyni
I horror. — Pierwszy Gruszczyński,
Obejrzawszy gór załogę
I cały lud ukraiński,
Któremu nie mógł podołać,
Kazał długo i na trwogę
Żałośnie w trąby zawołać.
A dotąd nie wiem, na kogo
Wołał — trąb serdeczną trwogą
I tém tak żałosném graniem?
Bo mu góry z urąganiem
Odpowiedziały o męstwie
Próżném, gdzie moc taka wroga! —
Więc sądzę, że Pana Boga
O swojém niebezpieczeństwie
Trąbami on zawiadamiał;
Więc sądzę, — że pierwéj duchy
Na powietrzu gdzieś rozgramiał,
I bił o anielskie słuchy,

---

w. 219. W pierwodruku: pomięsza.
w. 225. *Przy wiekuistém wskrzeszaniu,* przy wskrzeszeniu na wieczność, a więc przed sądem ostatecznym.
w. 242 i n. *Więc sądzę, że pierwéj duchy...* Zgodnie z nauką Towiańskiego kolumny dobrych i złych duchów pomagają ludziom (por. *Wstęp* II 3).

I był w niebie, nim na świat powrócił,
Porwał sztandar i na wrogi się rzucił.
I z białą głową odkrytą
Leciał, gnany naszym gwarem
I krzykiem — (a nie słowiczy
To głos, kiedy szlachta krzyczy,
Pędząc zbrojna do ataku!).
Już wódz na czele orszaku
Dobył się z grząskiego błota;
Już koń się na brzegu wspinał,
Już chorągiew wielka złota
Burczała, już rąbać zaczynał,
I powietrze już zarzynał,
Jęczące od szabli zamachu:
Wtém stanął i bladość strachu
Twarz mu oblała i rosła,
Z ust próżne wypadły dźwięki,
Sztandar złoty wypadł z ręki,
Miecz na tasiemce zawisnął;
A krew, co się wprzód podniosła
Tak, że rumieniec wytrysnął,
Wróciła trwożna do łona, —
I bladość straszna, zielona,
Bladość, co nigdy na Lachu
Nie występuje — ohydna!
Bladość, która w nocy widna
Na złodzieju, bladość strachu
Zielona i ołowiana,
Pierwszy raz wtenczas widziana
Przezemnie na polskiéj twarzy,
Przeraziła nas husarzy,
I mróz nam przeszedł przez kości:
Bośmy się zlękli bladości
Takiéj czarnéj, ołowianéj,
Na twarzy wodza widzianéj;
Bo ta przy srebrnym warkoczu
Twarz biała jak u komety,

Bo w twarzy te węgle oczu,
W oczach te wzroku sztylety
I krwią i ogniem czerwone,
Gdzieś na powietrzu utkwione:
Wylatujące z rozłogu,
Gdzieś utkwione — jakby w Bogu —
Dziś widzę...
Teraz was proszę
Jeszcze o chwilę cierpliwą:
Bo starca pałasz przynoszę,
Więc i mękę jego żywą
Memi słowy wszczepić muszę
Jego mścicielowi w duszę.
Niech tego ojca obraza
Przejdzie w serce, w dłoń człowieka;
Niech ten kawałek żelaza
Który rdza wieków powleka,
Znajdzie tu ręce gorące,
I niech te umierające,
Stare tureckie turkusy
Gdy je polskie ręce chwycą,
Znów swe oczy rozbłękicą;
Niech tej klingi kolor rusy,
Gdy nią człowiek krzyż uczyni,
Znów swoją twarz rozrubini,
Jak piorun polskich pałaszy,
I świat krzyżem czerwonym przestraszy.

REGIMENTARZ

Zawiesiłeś nas ciekawych
Nad przepaścią pełną strachu
I widm, jak upiory krwawych.

PAFNUCY

Mówiłem wam, że w zamachu

---

w. 299 i n. *I niech te umierające ... turkusy* — Turkusy, podobnie jak perły, „umierają“ czyli tracą swój blask, ale mogą być leczone umiejętnem postępowaniem.
w. 303. *kolor rusy...* gwarowe: śniady, płowy.

Szabli, lecąc na gromady,
Starzec stanął — stał się blady,
Głuchy, jakby skamieniony,
Wysoko gdzieś zapatrzony,
Jak na kruki, jak na wrony,
Na słońce i na niebiosa,
Na anioły i na Boga.
A na niego szedł las wroga,
Gromada spis złotowłosa;
Las niby jakiś bez liści,
Który słońce rozogniści
I na wierzchołkach oświeci,
Las, w śrzodku pełny zamieci,
Od mgieł zawiany posępnych,
Las tajemnic niedostępnych,
Z girlandą ognia na głowie:
A w téj girlandzie, o Boże! —
Słuchajcie mości panowie!
I dajcie też Wernyhorze
Świadectwo, że widzi, co gada —
Pośród spis dwoje główeczek,
Jedna i druga tak blada!
A tak utkwione na tyce,
Że z tych dwojga dziecięteczek
Były dwie płonące świéce
I dwa umarłe księżyce
Śród straszliwego ogrojca; —
Dwie główki, ścięte po szyje,
Szły prosto, prosto na ojca:
Jakby wiosenne lilije
Na krwawym zabójcy grobie; —
Zda się ucieszone obie
Tém wielkiem egzaltowaniem,
Tym powietrznym mogilnikiem,
Tą wolnością i lataniem;

---

w. 324. *w śrzodku* — w środku; stara forma.
w. 345. *Tym powietrznym mogilnikiem* — cmentarzem.

Tym żelazem, co w nie tonął
I z główek wyszedł ognikiem
I palił się na wietrze i płonął
Jako świętych serduszek oferta. —
Kto wam to lepiéj naczerta?
Nie wiem... — do ojca szły ręki,
Niby żebrać o niebieskie zasiłki,
A ja sądzę, że mogiłki
Prosiły go i trumienki...
Lecz on! — gdy te dziatki ścięte
Ujrzał... i te spis wierzchołki!
I wprzód pomyślał: — aniołki!
A potém: — że wniebowzięte,
A potém: — że już zarżnięte,
Pomyślał, — to, mości panowie,
Włos mu biały wstał na głowie;
W zupełne wpadł obłąkanie,
Pokazał na te świeczniki,
Ręką nam pokazał na nie:
I bełknął: — moje chłopczyki! —
I nic nie mógł mówić więcéj,
Bo w usta mu sto tysięcy
Pereł upadło. — A wtedy
Jeden z nas krzyknął: Mospanie!
Na potém domowe biedy!
Na potém po dziatkach płakanie!
Teraz wrogom stawmy czoło,
Nim otoczą nas wokoło
I wytną na téj moczarze. —
  To rzekł ów głos, a zaś starzy husarze

---

w. 350. *Jako świętych serduszek oferta* — z łac.: ofiara. Końce spis sterczały ponad główki przebite nawylot i kształt ich końca, podobny do kształtu płomienia nad sercem metalowem, składanem jako ofiara w kościele, palił się w słońcu.
w. 351. *naczerta?* — gwarowe, zam.: opowie.
w. 368—369. *Bo w usta mu sto tysięcy pereł wpadło:* — łez.
w. 375. *na téj moczarze.* Gwarowe, zam.: na tym.

Pewni byli, że im zemstę poruczy.
Ale starzec, cały w gniewie,
Krzyknął: któż to mię tu uczy?
Czy to wasz komendant nie wie,
Skąd mu brać w rozpaczy radę?
Oto mój tu pałasz kładę —
Rzekł i rzucił ten miecz goły —
Tu mi stać, bo ja pojadę
Po dziatek moich popioły,
Po te krwawe jarzębiny,
I po domowe nowiny.
Choćbym miał przed moje chłopy
Rzucić się, lizać im stopy,
To wyproszę je od krzyża
Te główki, które wiatr piecze;
Wszakże to resztki człowiecze!
Których świętościom ubliża
Pogrzeb taki bez szacunku,
Takie urąganie z ciałek,
Taki mięsiwa kawałek,
Ten z Boskiego wizerunku
Łachman, zatknięty na dzidę
I na strach pokazywany,
Oczom ludzkim na ohydę,
Berberysem krwi skapany,
Którego kruk kozakom zazdrości. —
To rzekł i pełen żałości
Pojechał — i wnet go czernie
Oblazły wkoło jak mrówki. —
Z giestu widać, że niezmiernie,
O swoje maleńkie główki
Starzec prosząc, spuścił z tonu;
Z giestu widać i z pokłonu,
Że pokorę wielką kłamał,
Że zupełnie się tam złamał
Ów szlachcic pod ręką Bożą.
Podjechałem wtenczas bliżej,

I słyszałem, że go trwożą
Główek tych niezdjęciem z krzyży,
I pogrzebem ich nieświętym,
O domie mówią wyrżniętym,
O krwi, mordach, o płomieniu,
Nareszcie o żony zlężeniu
I o powiciu szczenięcia.
  Wtenczas rękę jak do cięcia
Podniósł, z miecza obnażony;
I cały wstydem czerwony —
Bo i starość ma wstyd swój dziewiczy
I pudorem się różanym maluje,
Gdy kto świętość jéj roztajemniczy —
Krzyknął: hycle! pomorduję!
Wytnę w pień! szelmy! gadziny!
I nieba fundament siny
Krwią czarną waszą zamażę!
Gdzie szabla? gdzie moi husarze? —
Krzyknął obłąkany cały;
Obejrzał się... i stał się biały
Jak trup — łzawić się zaczął i ślinić,
I ogłupiał i nie wiedział, co czynić.
  Wtenczas jeden sotnik stary
Rzekł do niego: Hej, Lachu i kumie!
Wydaj rozkaz szczob tyje huzary
Ze szkap zlazły, taj w jeziorka się szumie
Nie kąpały, a na łaskę zdały się. —
Słysząc to, oczy tygrysie,
Jasne, starzec w chłopy wlepił
I oczyma ich oślepił,
Jakby słońcami téj ziemi,
Słońcami obłąkanemi
We krwi, w płomieniach i w grozie,
I rzekł: Więc mię na powrozie
Jak psa, pany gospodarze,

w. 425. *pudorem* — z łac.: wstydem.
w. 438. *Wydaj rozkaz szczob tyje huzary...* wyr. małor.: ażeby te.

Wiedźcie przed moje husarze,
Gotowe niosąc siekiery.
A jako znacie, żem szczery,
Tak i przed śmiercią nie zdradzę,
A wam szlachtę tu sprowadzę
I pod siekierami będę
Ostatnią dawał komendę.
To rzekł; — a jemu pod boki
Włożywszy mordercze piki, —
Tak, że zdawał się, wysoki
Jako dawne męczenniki,
Jak Chrystusowe sztandary,
Zbliżać się ku nam ów stary, —
Chłopstwo go tak, pewne zdrady,
Wiodło przed własne szeregi.
Ale oczy, nasze szpiegi,
Poznały, że starzec blady
Z chłopstwem się czarnym nie kuma,
Ale żywota ostatki,
Swój dwór wyrżnięty i dziatki
Bogu na ofiarę składa,
I sam też o palmach duma,
Lecz męczeńskich, – o czem chłopstwa gromada
Nie wiedziała, nie znając Jezusa.
  Jakoż śród tych dzid obrusa,
Jak na chuście Magdaleny,
Słońce téj okropnéj sceny,
Słońce jasne, jego głowa
Spokojna, a purpurowa
Od męki cierniów serdecznych,
Jakoby w kręgach słonecznych
Dziś mi przed oczyma staje.
  Dał znak, by ucichły zgraje,
I zamodlił się sam w sobie. —
Nagle! w tém sercu, w tym grobie
Całéj nieszczęsnéj rodziny,
Jakieś głosy wielkie, mężne,

Jakoby trąby mosiężne
Z Jozafatowej doliny
Zagrały... i będzie słynąć
Ta komenda w okropnym parowie
Zatrąbiona: Mościwi panowie! —
Wrzasnął — za ojczyznę ginąć!
Ja trup! — To nam starzec krzyknął
Jakby groźna trąba sądna,
I okrwawił się i z oczu nam zniknął.
I zaczęła się walka nierządna,
Bośmy z furją szatańską mściciele
We łzach ślepi i na oślep lecieli.

REGIMENTARZ

Mniejszym stawią u ludów posągi; —
U nas tylko powiedzą po wiekach:
Taki ojciec! taki rycerz był ongi!
A husarze?

PAFNUCY

Na chłopskich zasiekach
Dali gardło; kilku tylko zostało,
I ci wstydzić się muszą żywota.

REGIMENTARZ

Kto tak gada jak ty, ten niemało
Musiał czynić?

PAFNUCY

Późniejsza robota
To pokaże, czy ja Pański robotnik.

REGIMENTARZ

Któż ty jesteś?...

PAFNUCY

Stary dziwak, samotnik,
Bez przyjaciół...

---

w. 501. *Na chłopskich zasiekach*... przeszkoda z drzew ściętych.

REGIMENTARZ

To nieprawda, mospanie...
Bo ja jestem twój przyjaciel i w stanie
Dać za ciebie i gardło i rękę...

PAFNUCY

O Gruszczyńskiego panienkę
Proszę, jako opiekun sieroty...

REGIMENTARZ

Gdzie Sałynka?

KSIĘŻNICZKA

Ach! dębu wywroty
Czasem łamią i róże podleśne!

REGIMENTARZ

Co mi wróżą te słowa bolesne?

KSIĘŻNICZKA

Kochany mój opiekunie,
Utraciliśmy Salunię!
Zniknęła dzisiaj ze dworu,
Jakby na nią ojciec krwawy
Rzucił kontusza rękawy,
I do anielskiego choru,
Na srebrne łabędzie stawy,
Gdzie przy harfach grają dusze,
Zaciągnął. Może też ona
Jako listek w zawierusze
Z ziemi lekko podniesiona
Duchową z rodzeństwem współką;
Jak w jesieni listek klonu,
Co się wydaje jaskółką,
Lub jako listek jesionu,
Co się zdaje gwiazdą złotą:
Widząca się na świecie sierotą,
Jak ton zlewa się do tonu,

---

w. 527. *Duchową z rodzeństwem współką...* Słowo w terminologji Towiańskiego bardzo pospolite, znaczy: związek.

Jako ognik do ogników,
Za duszami nieboszczyków
Poleciała. —

REGIMENTARZ

Kontrefekcie
Szpaka, mów mi bez ogródek.
Ta panienka na respekcie
Dla wielu mi dziś pobudek
Droga. — Niech prawdy się dowiem.

KSIĘŻNICZKA (*na stronie*)

Cóż ja mu nieszczęsna powiem?
Domysłów mu nie wyjawię.

REGIMENTARZ

W krwawéj nas trzymasz obawie.

KSIĘŻNICZKA

Śniła mi się Dejanirą
Porwaną, a potem śniła
U dziada ze srebrną lirą,
Jakoby brzoza pochyła
Dumająca nad dumkarzem!
Potem gwiazdą nad cmentarzem.

REGIMENTARZ

Tu o sny nie chodzi wcale.

KSIĘŻNICZKA

Więcéj nie wiem nic, prócz plotek.

REGIMENTARZ

Mów je.

KSIĘŻNICZKA

Czy ja kołowrotek?

---

w. 536. *Kontrefekcie* — gwarowe zam.: konterfekcie (obraz, podobizną).

w. 544 i n. *Śniła mi się Dejanirą porwaną...* Herkules porwał Dejanirę mężowi Achelousowi. — Ten sen widzi przyszłość, bo Salusia potem będzie *u dziada ze srebrną lirą* (Wernyhory) i będzie na cmentarzu. Tylko kolejność tych faktów odwrotna.

REGIMENTARZ

Waćpanna mi za zuchwale
Odpowiadasz. Tutaj chodzi
O cześć młodziutkiej dziewczyny,
O cześć szlacheckiej rodziny,
O mój dom, któremu szkodzi
Ten rapt, trafiwszy się u mnie.

KSIĘŻNICZKA

A waćpan mię też za dumnie
Pytasz się.

REGIMENTARZ

Rzecz tego warta.

KSIĘŻNICZKA (*z gniewem*)

Dziewczyna twoja rozdarta
Przez lwa. — Miej to, czegoś pytał. —
(*Odchodzi*)

REGIMENTARZ

Gdyby to prawda!

SAWA (*na stronie*)

Zazgrzytał.

REGIMENTARZ

Ha! gdyby to prawda była,
Że mój Lew... to być nie może!
(*Wchodzi CHŁOP ukraiński*)

CHŁOP

Panycz mię z listem przysyła.

REGIMENTARZ

Czy zdrów?... Nim ten list otworzę,
Pytam, czy zdrów? słyszysz chłopie?

CHŁOP

Tak, panie.

---

w. 558. *Ten rapt...* z łacińskiego: porwanie.
w. 566. *Panycz...* akcent na ostatniej.

REGIMENTARZ

Co znaczy: tak, panie?
Oczy w tobie groźne topię;
Odpowiadaj na pytanie.

CHŁOP

Panicz ranny.

REGIMENTARZ

A gdzie leży?

CHŁOP

W mohiłach.

REGIMENTARZ

Czy ty pijany?

CHŁOP

Panicz żywcem pogrzebany.
(*do Regimentarza, który rękę podnosi do bicia*)
Tak niechaj mię pan uderzy —
Cóż ja winien? — chłopstwo męczy panicza...

REGIMENTARZ

Tego chłopa weźcie z mego oblicza,
Bo mię jego twarz czarna przestrasza. —
Hurra, pany! do pałasza!
W moim dziecku ratować skrę duszy.

Wychodzi

SAWA

Tego trzeba, aż szlachcic się ruszy
I zupełnie pałasza dobędzie!

Wychodzi

PAFNUCY (*sam*)

Ach! Ukrainy nie będzie!
Bo ją ludzie ci na mieczach rozniosą.
Ach! róż polnych z jasną rosą
Zbraknie, bo je ludzie ci kochankom rozdadzą.

---

w. 573. *W mohiłach.* Poprawnie: w mohyłach; wyr. małoruski.

Ach! dumy w grobach ucichną!
Bo się pieśni do polskich już rycerzy uśmiechną.
Ach! koniec Ukrainie!
Bo się sztandar szlachecki na kurhanach [rozwinie.

Odchodzi.

ZMIANA I

Przy chałupie popa. Noc oświecona pożarem. Wchodzi SEMENKO z CHŁOPAMI.

SEMENKO

Hej! świat smutku trumnica!
Pod czerwonym pożarem,
Serca nasze pod strachem,
Duchy nasze pod czarem.
Gonta się nam pokazał
Przy pożarnej pochodni;
Zabełkotał językiem
Taj wprost piszow do Kodni.
Trzeba, pany sotniki,
Jeszcze siekier spróbować,
Jeszcze raz przeciw czarom,
I krwią się rozczarować.
Jutro ja, gospodarze,
Przypnę czapline pióro,
A popi błahocześni
Niech wystąpią z proskurą,

---

w. 595. *Gonta się nam pokazał...* Gonta, jeden z przywódców hajdamaczyzny, stracony w okrutny sposób. Semenko bierze tę wizję za ostrzeżenie i zapowiedź losu Gonty.

w. 598. *Taj wprost piszow do Kodni.* — Piszow, wyr. małor., akcent na ostatniej: poszedł. Kodnia, miasteczko w powiecie żytomierskim. Do Kodni zwożono w r. 1768 hajdamaków z band Gonty i Żeleźniaka, i tu ich w przysłowiowo bezlitosny sposób karał sąd regimentarza Stempkowskiego.

w. 605. *A popi błahocześni...* z małorusk.: wielebni.

Niech nakarmią, jak na śmierć,
Krwią Chrysta umęczoną.
Taj znów łysną siekiery
Na pożarach, czerwono...
I budem ludźmi — Ojce...

CHŁOP

A szczo bude z tą szlachtą?

SEMENKO

Rizat'! — Taj że bude strach to
Na te pany: dworów blisko
Takie czarne cmentarzysko,
Kędy żywe trupy stoją,
Dzidami wsparte pod boki.
Niechaj się zaniespokoją
I otworzą trakt szeroki,
Stomilowy trakt czerwony;
Gdzie jak spotkasz gród kamienny,
To uderzy w głośne dzwony
I rozpuści włos płomienny
I żydowskim płaczem wrzaśnie;
A jak chluśniem krwią, to zgaśnie
I przycichnie by mogiła.
Strach, panowie gospodarze,
Strach to cała nasza siła.
Szczob my mieli czortów twarze,
A z płomieni złotych kryła —
Héj! — a głos z szatańskich krzyków,
Rękawice jak z krwawników,
Piersi czarne i czuhunne,

---

w. 611. *I budem...* wyr. małoruski: będziem. W pierwodruku mylnie akcent na ostatniej, równie jak w w. 612 i 613: *bude* (będzie) mylnie drukowano: *budé.*

w. 613. *Rizat'!* Poprawnie po małorusku: rizaty.

w. 625. *A jak chluśniem krwią...* W pierwodruku: *chłuśniem.* Jest to omyłka druku, lub gwarowe. Słownik gwar Karłowicza nie zna takiej odmianki.

w. 630. *kryła* — wyr. małoruski: skrzydła.

w. 633. *Piersi czarne i czuhunne* — jakby z żelaza lane

Myśli gromkie i piorunne:
Tak świat nasz! — Idtė sotniki!
Zabawcie'ś — jaką igraszką.
Bo ja dziś żonaty z Laszką,
Chciałby tę noc jak słowiki
Przepędzić na miłośnych gruchawkach.
Czekać mnie, dolawszy dzbanka.

Chłopy odchodzą. Semenko stuka do chaty... i wchodzą na scenę dwie POPADIANKI w zielonych sukniach, w złotych kokosznikach.

SEMENKO

Hėj, siostry! a cóż ta szlachcianka?

POPADIANKA

Ani usiądzie na ławkach,
Ani chce pogadać z nami.

SEMENKO

Jakże ona rubinami
Mogłaby wam co polecić?
Ustom takim tylko świecić
I palić się i wyjadać
Serce z piersi, oczy z powiek;
Lecz nie jęczyć ani gadać,
Bo jękną — to skona człowiek!
Bo poproszą — w ogień skoczy! —
Może was o co jėj oczy
Prosiły?

POPADIANKA

Na nic nie patrzy.

SEMENKO

Jakżeby te oczy, ognie,
Patrzały, duszy nie zjadłszy?
Człowiek się, bywało, wzmognie

---

w. 635—636. *Idtė sotniki! zabawcie'ś...* idźcie setnicy, zabawcie się; spolszczone słowa maloruskie.
po w. 640. *Popadianki ... w kokosznikach* — ruski ubiór kobiecy na głowę.
w. 656. *wzmognie...* Rzadko używane obok: wzmoże.

Na moc, na jedno spojrzenie —
Taj te oczy, jak kamienie
Szmaragdowe, gdy w nich błyśnie!...
Ona z wami tak umyślnie
W słowach i w spojrzeniach skąpa:
Po spojrzeniach waszych stąpa,
A po słowach waszych lata;
Aż ta zczarowana chata
Méj rusałce, méj dziewczynie,
W pałac srebrny się przekinie,
W zamek z pawich piór i złota. —
Czy się ona nie kłopota
O co, siostry?

POPADIANKA

Ciągle wzdycha.

SEMENKO

Ach! to uschnie od wzdychania,
Jak od wonności usycha
Kwiat, aż zbędzie malowania
I pomięte liście zrzuci...
To wzdychaniem się wynuci
Z całéj pieśni, z serca głębi;
I serduszko swe zaziębi,
I wyszepce słodkie słowa.
Dajcież mi ją — bo gotowa,
Trwogą zaniespokojona,
Westchnąć z serca tak, że skona.

Popadianki wyprowadzają SALOMEĘ z chaty

SALOMEA

Ach, jak straszno! — Czy gdzie gore?
Czy to ty? panie Semenko?
Ach, bez męża mi nieskore
Płyną i smętne godziny...
Często, posunięty ręką

---

w. 660. *Ona z wami tak umyślnie...* W pierwodruku: *umyśnie.*

Zegareczek u dziewczyny
Ukraca długą tęsknotę...
Ale choć ja słońce złote
Posuwałam serca biciem,
Choć księżyc wszedł nad futory,
Psy się odezwały wyciem,
Choć mruczą gdzieś senne znachory:
Nie słyszę mojego pana.
Ach, jaka ja — jestem biedna!
W chacie chłopskiej sama jedna!
Wraz po ślubie zapomniana
I opuszczona po ślubie...
Ja tak tajemnic nie lubię,
Zawsze z ludźmi żyłam szczerze!...
Powiedz! kiedyż mię zabierze
Mój mąż od tych popadianek?

SEMENKO

Nie wiem, panno...

SALOMEA

To ty może
Której z tych dziewcząt kochanek?

SEMENKO

Brat.

SALOMEA

Ach, to ja się założę,
Że ci one nie do duszy.

SEMENKO

Hej! a to czemu, panienko?

SALOMEA

Bo każda z nich tak się puszy!
Humor mają kwaśny, dumny.
Gdyby mnie dotknęły ręką,
Myślałabym, że już leżę
Na marach. — Ja tobie szczerze
Mówię: gdzie pop, tam i trumna.

Ale nie myśl, że ja dumna,
Lub z prostoty waszej szydzę,
Albo się chłopami brzydzę.
Ja, bywało, pieśni wasze
I wieczornic słucham lubo;
Bywało, świecę zagaszę,
Wyjdę nocą na poddasze
I tam, jak za serca zgubą
Tęsknię, słysząc na torbanie
Śpiew... i tańców tupotanie;
To mi i zapachy leśne,
I te głosy lecą dźwięczne,
Od smętności aż mosiężne,
Z wesołości — aż bolesne,
A od krzyków niby wściekłe,
A od ech długie, rozwlekłe,
A czasem czyste jak ślozy,
Jak szkło, na serce się leją.
To czasem się mgły odwieją
I odwiną srebrne brzozy,
I pokażą mi z kolorów
Wstążek, girlandę upiorów
Lecącą. — Czasem z kurhanu,
Kiedy się futrem otulę,
Patrzę, jak wy, na Trzy Króle,
Święcicie wody Jordanu.
Gdzieś na srebrym, rzecznym lodzie,
Co błyszczy by złota blacha,
Pop wasz trojgiem świateł macha,
Ogniem rzuca po narodzie;
Z trzema płomieniami w dłoni,
To wstanie... to się pokłoni,

---

w. 716 i n. *Ja, bywało, pieśni wasze i wieczornic słucham*... Składnia niedbała. zam : pieśni waszych.

w. 729. *ślozy*... gwarowe, zam.: łzy.

w. 738. *Święcicie wody Jordanu.* — W Kościele greckim wielka to uroczystość na pamiątkę chrztu Chrystusa w Jordanie.

To się pokłoni, to wstanie;
Aż z wody ognia dostanie
Zagaszoną wprzódy świecą;
I ten ogień mu rozchwycą,
Rozniosą wnet... na różany
Lód... pomiędzy tulipany
Z chorągwi... gdzie mi w pamięci
Jeszcze dzisiaj widni święci
Na dnach złotych malowani,
I te popy...

SEMENKO

Jak szatani.

SALOMEA

Nie, Semenko, każda wiara
Prowadzi ludzi do Boga.
Tatko mówi: świat to mara,
A dobrodziej: śmierci trwoga. —
Taj my, bywało, we dworze,
Kiedy okna śnieg zawali,
Przy tatku kolendowali,
W srebrne Narodzenie Boże:
Jak pośród małej stajenki
Pastuszkom, strzygącym runo,
Zjawiło się pańskie łuno,
Płomień przezroczysty, cienki,
Od złota, rubinów żywszy,
I pastuszki oświeciwszy,
Takiem je natchnął weselem,
Że wybiegli, o dzieciątku,
Co miało być Zbawicielem,
Rozpytując się po drodze.

---

w. 753. *Na dnach złotych malowani...* — na tle złotem.
w. 755 i n. *Nie, Semenko, każda wiara prowadzi ludzi do Boga.* Jest to echo nauk Towiańskiego, że prawosławie zawiera też istotę religji prawdziwej; por. *Wstęp* II 3, str. 21-22.
w. 765. *łuno* — Rzadko używane obok: łuna.

A potem — w jakimże kątku!
Na jakiej oni podłodze!
Na jakich prześcieradełkach,
Różach, rubinach, perełkach,
Narcyseczkach i bławatkach!
Przy jakichże biednych świadkach,
W żłóbeczku małym przed matką
Znaleźli Pańską dziecinę?
Ach! — gdy nam zaśpiewał tatko,
Że znaleźli, — to mnie małą dziewczynę
Łzy zalały — dreszcz radośny przechodził,
I krzyczałam: Chrystus Pan się narodził!
I krzyczałam i klaskałam tak w ręce:
Chrystus Pan się narodził w stajence! —
A dziś! Boże! cóż ze mną się dzieje?

SEMENKO

Co mi ten kur ranny pieje?
Ot — nie mogę od łez. — Słuchaj panna...

SALOMEA

Ach! — ja, by świeża dziewanna,
Obrastałam w kwiatki złote.
A dziś porzuciłam cnotę.
Bóg wie, co to jeszcze będzie!
Co się jeszcze ze mną stanie!
Te wspomnienia, śpiewające łabędzie...

Wchodzi LEON z kością trupią w ręku, ścigany przez kilku chłopów

Co to jest? w brudnym żupanie
Mój mąż... w błocie cały, bez szabli?

SEMENKO

Czy go wypuścili djabli?

LEON

Ty podły zbójco! gałganie!
Chłopie! napadłeś mię w lesie,
Wyrąbałeś mi szwadrony,
Wiozłeś rannego w kolesie,

Gdzie jęczał szlachcic czerwony,
Gorącą mię krwią oblewał,
I podemną jak trup ziewał. —
Jeńcem jestem, więc nie będę się targał,
Lecz ci powiem wprost w oczy: żeś szelma!
Żeś liberją moją krwią zaszargał!
Że ten szlachcic, co w oczach ma bielma,
To twój... krwią cię on swoją zaleje,
Kiedy staniesz przed Boga jasnością.
Ot wy katy! rzezunie! złodzieje!
Ot ja wolny... i trupią wam kością
Dam ostatnią i krwawą naukę...
Łby wam podłe na miazgę potłukę!
Tę kość w moim ręku Bóg zapali
Jako piorun — i będę was gromił,
Aż się cmentarz podemną zawali...

SEMENKO

Ot się Laszok na krew połakomił!
Hej... pokornie ja proszę waszmości,
Daj mi z żonką noc przepędzić miodową.

LEON

Ot ja — przy tej trupiej kości —
Ty przy szabli — a tam purpurową
Błyskawicą pożary nam świecą:
Tu się tłuczmy, aż łby nasze polecą,
W drobne drzazgi do błyskawic — i zникną.

SEMENKO (*do chłopów*)

Hej! parobki!...

(*Chłopi chwytają Leona za ręce*)

LEON (*mocując się z chłopstwem*)

Włosy wszystkie mi wstaną,
Wszystkie jak gadziny sykną,

---

w. 809 i n. *Że ten szlachcic, co w oczach ma bielma, to twój...* Mowa o Gruszczyńskim. Końcowe wyrazy trzeba uzupełnić: „to twój teść", skoro Semenko wziął ślub z Salusią.
w. 819. *Laszok...* z akcentem na ostatniej, wyr. małoruski.

Wszystkie jako węże świsną,
Wszystkie jak pioruny błysną.
A choć członki skrępowane
W rękach u czarnych rzezuni,
To cię włosami dostanę;
Bo się mój włos rozpioruni,
Powietrzem ciebie doleci,
I na węgiel czarny spali,
A paląc, twarz ci oświeci,
Abyśmy się raz spotkali,
Nim się napotkamy w niebie:
Raz jak trupy spojrzeli na siebie.
Bóg to widzi, że nie chcę żywota,
Ale śmiercią chcę twej śmierci, gałganie;
Chcę do mogilnego błota
W robaków i krwi bluzganie
Zaciągnąć ciebie za włosy,
Zęby tobie wszczepić w gardło,
Gryźć się z tobą jak połosy,
Aby się na nas podarło
Ubranie nasze cielesne,
A członki same bolesne
Po stepie skakały jak żmije.
Ja cię prosto nie zabiję,
Za króla złoto i srebro,
Ale cię kiedyć za żebro
Odwinięte, kościo pióre,
Siekierą tak odwalone,
Że ma zawiasami skórę,
Powieszę — jak żywą wronę.
Jak ty, krwawy pastwicielu,
Na jednym obywatelu,
Stawszy się piersi felczerem,
Usta mu zrobiłeś zerem
I straszną krwawą pustoszą,

---

w. 847. *Gryźć się z sobą jak połosy...* węże.

A ze skór odartych skrzydła,
Które go w niebo unoszą
I pół ludzkiego straszydła
Panu Bogu teraz jawią
I pośród aniołów stawią,
Strasznym go czyniąc aniołem;
Otóż ja pod twoim czołem,
Jeśli się żywi spotkamy,
Wygryzę takie dwie jamy,
Aby w nie mózg wolno ściekał,
Jak ty woskiem powypiekał
U tych dwóch, co na wznak leżą,
Kłębiąc się w krwi jak delfiny,
I bluzg roztopionej cyny
Na piersiach mają odzieżą,
Krzyżem i srebrną kałużą,
Pod którą ciało się dymi.
Więc ja cię, gadzie olbrzymi!
Nim cię duchy przenaturzą
W psa i obłok z krwawej pary:
W żebrach ci porobię szpary
I te znituję ołowiem;
A jeśli kiedy odpowiem
Przed Bogiem, to wiem, że nie za to...

SEMENKO

Ty mój dobrodziej!... ty chatą
Obdarzył mnie i połonką,
I znitował mnie z tą żonką,
Która mi tu pachnie rajem...
Taj przyszedł — co? z korowajem?
Na wesele twego sługi,
Gdzie krew, to jak wina strugi,
Gdzie mogiły, jak wyprawa,

---

w. 882 i n. *Nim cię duchy przenaturzą w psa...* Wiara w metampsychozę, zgodna z nauką Towiańskiego.
w. 889. *połonka* — grunt płony, jałowy; także: łąka.
w. 892. *z korowajem?* — korowaj: placek weselny małoruski.

Księstwo całe, ziemia krwawa;
A pieśń na te zaślubiny
To wasze straszne łaciny,
To wasz smętny pacierz laszy,
Co mi głupie chłopstwo straszy,
Wyjąc w nocy po mogiłach.
Szczob ty był Lwem, przy lwich siłach,
Toby wczora z twemi pany
Bił się niepardonowany,
I krwią las ojcowski zrosił,
A u siekier się nie prosił,
Tego był, co dziś, humoru.
Gdyby ty był człek honoru,
Toby swą kochankę cenił,
I sługi z nią nie ożenił,
Wypaliwszy wstydu znamie...

SALOMEA

Leonie, mów mu, że kłamie.

SEMENKO

Ja twój mąż...

SALOMEA

Leonie drogi,
Czemu ty patrzysz pod nogi?
Podnieś oczy, w oczach siła.

LEON

Trzeba, abyś uwierzyła
W smoki, że na złocie siedzą,
A pisklęta własne jedzą;
W gadziny słońcem rozgrzane,
Ciałami własnych rodziców
Na stepach powypasane;
W upiory, co od księżyców
Wziąwszy gust do krwi czerwonej,

---

w. 904. *Bił się niepardonowany*.. nie prosząc o pardon, nie poddając się.

Częściej spowinowaconej
Pragną, niż obcą się mażą;
Gdy cię te wszystkie przerażą
Monstra, chodzące w purpurze,
Czyniące przeciw naturze,
By własnej dogodzić strawię:
Wierz we mnie... i bądź w obawie,
Czy ja nie gorszy niż one...

SALOMEA

Zdrapał rany... ach utonę
W tej krwi.

SEMENKO

Weźmijcie ją, siostry!
A ciebie, panyczu, ostry
Topór, albo kosa skosi,
Albo miłość jej od śmierci wyprosi.

Popadıanki wnoszą do chaty Salomeę... Semenko za Leonem, prowadzonym na cmentarz przez chłopy, wychodzi.

---

w. 927. *Monstra...* wyr. łac.: dziwy, potwory, rzeczy przeciwne naturze.

AKT IV

Obóz polski... zdala widać okop czworogranny, oświecony wewnątrz przez chłopskie ogniska... z bukietem lip i cerkwią.
Wchodzi REGIMENTARZ z garstką SZLACHTY zbrojnéj.

REGIMENTARZ

Przed nami, mości panowie,
Serce buntu, gniazdo chłopie.
Oto w piaskowym okopie
Siedzą dymami nakryci.
I gdyby o jeńców zdrowie
Nie dbać, że będą zabici,
Nim się wedrzemy na wały,
Dawnobym polnemi działy
Zagrał śmiertelnego marsza.
Ale już drużyna starsza
Zaczyna z nami układy;
I ciągle lirowe dziady
Włóczą się, niby upiory,
Tych kruków negocjatory,
Kawałki ludu chodzące.
Dawniéj to, bywało, dziady,
Szlachectwu dobrze życzące,
Nieraz brano do porady;
I przychodzili zgarbieni,
Zasiadali rzędem w sieni,
Lub na dziedzińcu pod drzewem;
I tam sobie lirnym śpiewem
Jak kawki, bywało, gwarzą.

---

w. 14. *negocjatory* — z łac.: pośrednicy, prowadzący układy; *tych kruków*, t. j. chłopów.

Aż pan dziecko wyszle z groszem,
Z pełnym obwarzanków koszem:
To dziecinie błogosławią,
Obrazkiem nieraz obdarzą,
Albo coś o przodkach prawią,
Dziwne i ciemne powieści,
Co się potem śnią w nocy dziecięciu.
To, bywało, ze czterdzieści
Dziadów, o wiosny poczęciu,
Schodziło się nam do domu.
Mój ojciec — niech mu Bóg świeci! —
Polecał nie lada komu
Karmić te dawnych stuleci
Chodzące żywe kroniki,
Ale zawsze nas chłopczyki
Posyłał. Nie wiem, dlaczego
Dziś ten afekt ojca mego
Dla dziadów w myślach mi stoi?
Czy to, że dusza się boi
O syna i przeczuć słucha
I ojca też jako ducha
O świętą pomoc uprasza...
Czy też, że dziwnie myśl nasza
Z wiatrem Bożym się odmienia,
Raz pełna w sobie płomienia,
Pewna szczęśliwego skutku...
To znowu, trumnica smutku,
Dusza... niespokojna, trwożna,
Jako ślimak w skorupie ostrożna.

Wchodzi SAWA w sukmanie djaczka ruskiego, z wertepem pełnym jasełek na plecach.

---

w. 31. *To, bywało, ze czterdzieści...* W pierwodruku: *czterdzieście.*
w. 42 i n. *Czy to, że dusza się boi o syna...* Jest to przykład niejasnego przeczucia, że lirnik Wernyhora zaważy na losach syna. Por. *Wstęp* II 1, str 9.
po w. 52. *Wchodzi Sawa w sukmanie djaczka ruskiego z wertepem...* Djaczek: zdrobniałe od djak, kleryk w Kościele wschodnim, śpiewak cerkiewny. Wertep: szopka, jasełka.

Cóż tam Sawo? czy dobrze wertepem
Oszukałeś to chłopstwo pijane?
Czy im ciągnie jaka pomoc stepem?
Czy widziałeś cmentarze rumiane
Jeńców krwią? Czy mój Lew jeszcze dycha?

SAWA (*zrzucając sukmanę*)

Dajcie mi pierwéj z kielicha
Pociągnąć nieco węgrzyna.

REGIMENTARZ

Widziałżeś mojego syna?

SAWA

Zdrów.

REGIMENTARZ

Czy dociągnie do nocy?

SAWA

Dęby przetrwa — on pełen jest mocy!
Cóż za myśli twe, regimentarzu?

REGIMENTARZ

Więc byłeś na tym cmentarzu?
Ach opowiedz, na coś patrzał oczyma.

SAWA

Dawno już, mości panowie,
Od Drewiczam się nauczył
Podstępów, różnych maskarad.
Więc i teraz z tym wertepem
Na plecach, udając djaczka,
Takem dobrze odgrał rolę,
Że jedne tylko sokole
Oczy na mnie się poznały. —
Skoro tylko pociemniały

---

w. 67. *Od Drewiczam się nauczył...* Drewicz, generał rosyjski, z późniejszych czasów konfederacji barskiej; wzmianka o nim w 1768 r. jest anachronizmem.
w. 71. *odgrał rolę...* gwarowe, zam.: odegrał.
w. 72. *Że jedne tylko ... oczy*, oczy Wernyhory. Por. w. 321 i n.

Czarne lipy nad cerkiewką,
Wszedłem na wał raźnie, krewko,
Na wał, gdzie przy kołowrocie
Dawniej żebrak lub cyganka
Siedzieli... a dziś w ciemnocie
Straszna krwi hospodarzanka,
Rzeź czerwona, stoi w dymie
Pędzonym od Zaporożów. —
Bo te zbrodnie tak olbrzymie,
Ta góra węży i nożów,
Nożów, które w Boga imie
Poświęcone śród rozruchów,
Moją zaciętą naturę
I okropną świętość duchów;
Bo ten, który mogił górę
Olśni, lecz nie wypogodzi,
Księżyc... i sam przestrach czuje,
Bo z jednego trupa schodzi
I na drugiego wstępuje,
Bo jedną porzuci głowę
I zdejmie z niej białe skrzydło,
I znów drugie koralowe
Odkrywa we krwi straszydło,
Gdzie w ranach jak ślepy brodzi; —
Wszystko to na myśl nawodzi
Tę marę, wpół obłąkaną,
Niegdyś przed rzezią widzianą

---

w. 80. *krwi hospodarzanka...* z rusk.: hospodarjanka, gospodyni.

w. 85 i n. *Nożów, które ... mają ... naturę i ... świętość duchów;* Duchy mogą nawet rzeczom martwym dodać siły; por. *Wstęp* II 3, str. 21.

w. 90. *Olśni, lecz nie wypogodzi...* W pierwodr.: „olśnia", co się wydaje omyłką druku, bo „wypogodzi" to czas przyszły, więc i tu zapewne miał być czas przyszły; formy „olśnia" nie zna język literacki ani Słownik gwar Karłowicza.

w. 100. *Tę marę, wpół obłąkaną...* Zapewne miała ona ostrzec lud przed buntem, w każdym razie była buntu przepowiednią.

Na cmentarzach i kurhanach,
W ludzkich ślinach i psich pianach
I zgniliznach, i w zamachu,
I w zgrzytaniach, i w tęsknotach!
Bo przy ukraińskim strachu
Zawsze w miesięcznych pozłotach
Stoi smutek — w sercu boli,
I myśl puszcza w lot sokoli. —
Z takim to smutkiem, a zręczne
Oczy posławszy za szpiegi
Na ciemne wzgórze miesięczne
I krwią zroszone mogiły,
Aby mi tam wypatrzyły
Na razie ratunku brzegi,
Wszedłem, strachu będąc blisko,
Na te ciemne uroczysko
Z krzyżami — i tam ujrzałem,
Że pomiędzy żywem ciałem,
Niektóre resztki z krwawników,
Ciała smętne nieboszczyków
Leżały, a w oczach próżnych
Nietylko że brakło życie,
Lecz na miesiąca odbicie
Nie było szkieł; więc się blaski
Po krwawnikach gdzieś kałużnych
Błąkały i szły w roztrzaski,
W garście złota, w kwiaty cudu,
Które pewnie wzroki ludu,
Co na krwi kałużach wiszą,
Obłąkane strachu snami,
Nazwą krwi tulipanami,
I rusałkom je przypiszą,
Widząc kwitnące śród cieni...

---

w. 117. *uroczysko*... nasyp ziemny, kopiec.
w. 123. *Nietylko że brakło życie*... Składnia gwar., zam.: brakło życia.

Wszedłszy tam, gdzie mgła jesieni
Mży a liść lipowy cięży,
I na miesiącowych strunach
Kładzie swoje czarne plamy;
Gdzie gałęzie, jak kłąb węży,
Lecących z piekielnej bramy,
Matki, przy synach ksykunach
Zatrzymały się i leżą
Na ogniach, jak na piorunach,
Panując nad horodyszczą,
A patrzą, gdzie żądłem uderzą,
I na serce trupów świszczą; —
Spostrzegłem drugi ponury
Tłum, co śmierci się spodziewa.
A czasami jeniec który
Odetchnie śmierci ciężarem,
A czasem który zaśpiewa,
A czasem jęknie nad żarem;
Albo ci nagle z pod nogi
Zawoła kamień czerwony:
Ratuj Panie Jezu drogi!
A drugi: bądź pochwalony! —
I tak to robactwo w pruchnie
Szepce, aż z krwawych rozcieków
Straszniejsza głowa wybuchnie
I krzyknie: na wieki wieków!
I wszystko na chwilę uciszy.
  Tam śród pjanych towarzyszy
(Miałem go prawie pod ręką)
Twój sługa siedział Tymenko,
Skarżąc się chrapliwie z gardła,
Jak człowiek, co ma suchoty,

---

w. 135. *Wszedłszy tam, gdzie mgła jesieni...* Pozwala oznaczyć czas akcji, por. II 156, 161, 170.

w. 144. *nad horodyszczą...* z małorusk.: uroczysko, miejsce, gdzie był gród.

Że małżonka mu umarła,
Że go z tą czernią kłopoty
Już do syta udręczyły,
Że, ot — wyjdzie na mogiły,
Każe rżnąć obywateli,
Krwawym się przypatrzy pluchom,
A potém, na wiwat duchom
I djabłom, w łeb sobie strzeli,
I kopnąwszy o płomienie
Jak szatan światem pomiota. —
Spojrzałem: a odurzenie
I niepamięć i zgryzota,
Żył posiniałych napięcie,
Owo straszne przedsięwzięcie
Pisały na jego twarzy...
Wtenczas ja, mając na straży
I pieczy jeńców żywoty, —
Teatr mój, łojówką złoty,
Na srebrnéj kurhanów darni
Odkryłem, mości panowie;
I na ciemnych mogił głowie
Zjawiłem w mojéj latarni
To, o czém, jak wiecie sami,
Śni się nam pod mogiłami.
I tak to Betlejem złote,
Oświecone... gwiazdą było,
Rozlewającą tęsknotę,
Słońcem myśli zakrwawionych;
Bo niektórym o domach mówiło,
O dzieciąteczkach straconych,
O śpiewanych gdzieś kolędach,
I o tych żywota błędach,
Co dopiero przed śmiercią są widne.
Wtém, o panie, na ohydne
Cmentarze i uroczyska,
Pod ciemne lip wężowiska,
Od kurhanów, na kurhany —

Wiodąc świateł złotych roje,
Przez miesiąca ołowiany
Blask — sunąc chorągwi tęcze;
Na wieczności gdzieś pokoje
Snujący złote obręcze,
Wąż — pogrzeb wioszczany, lichy,
Pachnący czarnym jałowcem,
Wszedł — i rzucił nad grobowcem
Trumienkę, bez żadnéj pychy,
Ale ubraną w kielichy
Narcysowe i w konwalje;
Jasną, bo w niéj anielica,
Ubrana, jak na batalje
Z piekłem, w słoneczności lica
I w niewinności ubiory
I w te ostatnie kolory,
Śmiertelnéj podobne zorzy,
W ostatni rumieniec przed-boży,
Leżała.
A skoro mary
Wstąpiły na cmentarzysko,
Ruszył się Gruszczyński stary,
Prawdziwe dla mnie zjawisko
Krwawego z pod grobu trupa,
Za którym czarna wron kupa
Upędza się, goni i wrzeszczy.
Przybiegł: — obaczył te mary
I — jak dąb, co w sobie zatrzeszczy,
Powieje liścia sztandary,
Pokłoni się światu — i runie:
Tak on na téj białéj trunie,
Gniotąc narcysowe pączki,
Leżał, głową powalony
Na obrazek umarłéj i rączki.
Z drugiéj strony zaś syn twój szalony,
Z równą zdaje się żałością,
Przybliżał się z trupią kością,

Białą, w ręku podniesioną,
I z taką twarzą szaloną,
Że strach nam serca zamroził;
Bo zdało się, że obłokom,
Gwiazdom, latającym smokom,
Chimerom, aniołom groził,
Że oczyma niebo ranił
I tą kością szatanom hetmanił.
  Nie wiedziałem, co wszystko to znaczy,
Aż twój syn padł na kolana,
I w piekielnika rozpaczy
Zaczął siebie sam przeklinać.
Dajcie — krzyknął — nóż starcowi!
Jeśli kto tu ma zarzynać,
Jeśli wy zarżnąć gotowi
I oblać się juchą krwawą,
To on większe ma tu prawo
Mścić się — bom uwiódł mu dziecko,
I to dzieciąteczko cudze
Darowałem memu słudze,
Zrobiłem córką zbójecką,
Tak, że ją rozpacz rozdarła,
I oto leży umarła,
Jasna, jak zwiędłe lilije,
Ludowi temu w podziwie.
Niechaj starzec mnie zabije,
A uczyni sprawiedliwie.
Puśćcie! proszę was, z litości
Jeśli nie chcecie dać noża,
Ja mu pożyczę téj kości,
I będzie jak ręka Boża,
Którą ja zgonem uświęcę,
Jak dłoń Boża, w ojca ręce,
Jak grom. — Tu przerwał Gruszczyński,
Równie zdając się szalony:
Co to za szatan czerwony? —
Krzyknął — ów człowiek przedemną?

Czy jaki duch ukraiński,
Z szatą gwiaździstą i ciemną,
Który mi tu płakać broni,
I stoi z piorunem w dłoni?
Z włosów swych uczynił gady,
Grożąc mojej córce bladej,
Która jest aniołów panią,
I nie daje mi iść za nią,
Sił ostatecznych pozbawia,
I krzyżem drogę zastawia;
O! bo tam krzyż z wielką gwiazdą, —
Krzyknął, biorąc nas za świadki, —
Na nim pelikana gniazdo,
Karmiącego krwią swe dziatki;
A z Chrystusa krew wytryska
Coraz jaśniejsza i bledsza,
Aniołkowi, śród powietrza,
Lejąca się w puhar złoty.
O! Chrystus i różne zjawiska,
Jawią mi się śród ciemnoty,
I przejęty jestem trwogą;
Ja nie mogę zabijać nikogo! —
Tu mu głos twojego syna
Przerwał: jeśli widzisz Pana,
To Pan mię pewno przeklina;
Bo dusza zaturbowana
W oczach moich teraz stoi,
I nie widzi — i Boga się boi. —
Tak ci gadali do siebie,
Przez trumienkę otworzoną,
Gdzie z narcysową koroną
Będąca na swym pogrzebie
Srebrna dusza, pewnie onych

w. 295 i n. *O! Chrystus i różne zjawiska jawią mi się...* Grusz-czyński idzie za wolą Boga, objawioną tu zjawą Chrystusa i krzyża, i nie mści się na Leonie.

Mów się przelękła szalonych,
I od takiéj świata lutni,
I od takich męki krzyży,
Uciekała coraz smutniéj,
Uciekała coraz wyżéj...
I nie mogłem się obronić,
Aby nad nią łez nie ronić,
Nie zatrzymać w myśli rysów,
Nie żałować tych narcysów...
Co się z temi ludźmi stało
Daléj, panie, nie wiem wcale,
Bo mię jeden z brodą białą
Dziad, w wielkim duchu i szale,
Uderzył tam po ramieniu
I nazwawszy po imieniu,
Odwiódł od umarłéj dziewki
I od obłąkanych ludzi
Do jednéj pustéj cerkiewki,
Gdzie — co mówił — to wam uszy utrudzi,
Bo wy gadek nie znacie stepowych.

REGIMENTARZ

Ach! rzeczy piekielnie nowych
Powieść twoja pełna, Sawo! —
Mój syn z tą kością plugawą?
Mój syn, mówisz, waryjatem?
A starzec nie chciał być katem,
Pomnący na pokrewieństwo
Przyjaźni, co nas łączyła!
A może też przez szaleństwo,
A może wzgarda to była,
W szatę szaleństwa ubrana,
Ach! i tak zamaskowana

---

w. 321 i n. *Bo mię jeden ... dziad* — Wernyhora.
w. 328. *Gdzie — co mówił — to wam uszy utrudzi...* A jednak musiał mówić o treści, ww. 358—359.

Zdała się tobie warjacją?
Ach! przed tym okopem klęczę,
(*klęka*)
Jak przed kalwaryjską stacją,
I do Pana mego jęczę
W ufności i w krwawym żalu.
Mogiło! krwawy koralu!
Krwią mego dziecka oblana!
Patronuj za mną do Pana!
Przemów krwi modlitwą ciemną!
Niech się zlituje nademną! —
Cóż to jest?... ktoś na okopach?

Pokazuje się na okopie w powietrzu mglistém
GRUSZCZYŃSKIEGO DUCH

DUCH

Gońcie! bo na czarnych chłopach
Krew nasza! powietrze rwiemy!
Gońcie! bo poszalejemy!
Bo nam na błękitach krwawo!

REGIMENTARZ

Czy widzisz go?

DUCH

Sawo! Sawo!
(*Znika*)

REGIMENTARZ

Czy go słyszysz?

SAWA

Wernyhora
Prawdę zapowiedział wczora;
Ten krzyk, to jest nasze hasło...

---

po w. 351. *Pokazuje się ... Duch.* Teatrowi Szekspira i teatrowi romantycznemu właściwe pojawianie się duchów nabiera tu szczególnego zabarwienia ze względu na teorję Towiańskiego. A ponieważ Sawa mówi (362): *Czekano téj mary na Ukrainie u ludu,* zatem konsekwentnie można wnosić, że duch Gruszczyńskiego ukazał się też chłopom.

REGIMENTARZ

Powietrze czerwone zgasło
I zniknął ten człowiek stary,
Skrwawiony.

SAWA

Czekano téj mary
Na Ukrainie u ludu...

REGIMENTARZ

Niema w tém żadnego cudu.
Gruszczyński o pośpiech woła...
Każ uderzyć do kościoła
Z hakownic... aż srebrne gonty
Polecą na dachu zrębie,
I pierżchną niby gołębie
Chmurą białą... niby świstki,
Na których nasze afronty
Spisane...

SAWA

Lub jako listki
Ruszone z białych narcysów...

REGIMENTARZ

Hej, Orzeł — burkę z tygrysów —
I szablę! — Do szturmu, panowie!
Kto żyć będzie, ten jutro rozpowie
O dzisiejszéj godzinie kobiétom. —
Reszta szablom i końskim kopytom.

Wychodzi, a za nim Sawa i cała szlachta.

ZMIANA I

We dworze Regimentarza. Wchodzi KSIĘŻNICZKA i za nią ANUSIA

KSIĘŻNICZKA

Ach, Anusiu! Anusiu!

ANUSIA

Co, panno?

KSIĘŻNICZKA

Gruszczyńskiego duch mi się pokazał.

ANUSIA

Być nie może!

KSIĘŻNICZKA

Z piersią krwawą i ranną
Cicho stojąc, na powietrzu namazał
Krzyż czerwony i zniknął.

ANUSIA

Horrory!

KSIĘŻNICZKA

Przepowiednia się, ach! Wernyhory
Sprawdza na mnie...

ANUSIA

Niech się modli panienka...

KSIĘŻNICZKA

Jeszcze krwawa i ognista ręka
Musi oddać mi ślubny pierścionek.
Widziałam już pierwszą marę.

ANUSIA

Zmów panienka choć kilka koronek,
Uczyń z czego serdeczną ofiarę.

KSIĘŻNICZKA

Ach, z rozumu ja i śmiechu
Ofiarę już uczyniłam.
Jak płótno jestem na blechu
Pokrwawione ducha dłonią;
Z oczu się jego napiłam
Świateł, co nad świętych skronią.
Dowiedziałam się z postaci,
Że człowiek nic w grobie nie traci.
Widząc go w złoconym pasie,

---

w. 382—383. *Cicho stojąc ... namazał krzyż ..* Por. *Wstęp* II 1, str. 5.
w. 393. *Jak płótno jestem na blechu...* blech: miejsce, gdzie płótno bielą.

Może z ogni robaczliwych,
Każę się pogrześć w atłasie,
W kolorach nielitościwych
Dla serc, które teraz jęczą:
I po śmierci będę tęczą,
Jeśli mi Pan Bóg pozwoli,
Od topoli do topoli
Na cmentarzu pajęczyną
Z róż, brylantów i motyli, —
Przez którą przejdą niemili,
A mili tak się owiną,
Że wiecznie ze mną zostaną...
Ach, Anusiu, jutro rano
Los mój się rozwiązać musi
Tak, jak dumka śpiewana na Rusi.

Wychodzi z Anusią.

ZMIANA II

Przy cerkwi, pod lipami... LEON, z kością w ręku, obłąkany na twarzy... Wbiega SEMENKO.

SEMENKO

Złociste Lachów sztandary
Gnają wiatr... i dym, i krew.
Leci z szablą pan mój stary,
Złoty jak kudłaty lew!
Ołowiany ja mu grad
Ze szturmaka sypnął w brzuch,
Taj nie zadrżał i nie padł...
I zdjął mię strach. — Szczo ty za duch?

LEON

Przysięgam na blask księżyca,
Żem nie człowiek, ale lwica;
Żem nie człowiek na cmentarzu,

w. 412. i n. *Ach, Anusiu, jutro rano...* To przeczucie się sprawdzi.
w. 414. *Tak, jak dumka śpiewana na Rusi,* t. j. jak wróżba Wernyhory.

Ale śmierci herb w herbarzu;
Na czerwonym polu stoję
I złotych się gwiazd nie boję,
Nie boję się twojéj spisy.

SEMENKO

Ach, daj paść na jéj narcysy
I umrzeć!

LEON

Nikt nie umiera,
Ale piekło się otwiera,
Gdy w bramy stukam tą kością.
Widzisz tam — pod lip ciemnością
Postacie widać piekielne,
O drzewa poopierane. —
Powietrze jak ołowiane.
A deszczem gonty kościelne
Lecące jak śniegi białe,
Na ogniu i krwi stopniałe,
Węży sinych bielą kuszcze...
Precz do piekła! bo do cerkwi nie puszczę...
Bo tam teraz z wielką ciszą
Dusze umęczonych wiszą
Na krzyżach i Boga chwalą,
A słońca jasne się palą
Koło ich głów — jak tarcze złote.

---

w. 430. *Ach, daj paść na jéj narcysy...* Z wiersza tego i z w. 450 wynika, że w cerkwi jest ciało Salusi. Ostatnio, w w. 211, mowa była o tem, że trumna stała już nad grobem. Dlaczego nie dokonano pogrzebu? Wolno się chyba domyślać, że Wernyhora przeszkodził pogrzebowi, przypuszczając letarg u Salusi, i kazał ją zanieść do cerkwi lub raczej sam zaniósł. Jak wynika z w. 494 i 495; ludzie widzieli Wernyhorę z ciałem Salusi, lecz nie wiedzieli, co z nią ostatecznie Wernyhora zrobił. Wie Semenko, ale jemu Wernyhora nic o letargu nie wspomniał. Również nic nie wie Leon, więc Sawa pojedzie szukać Salusi daleko, choć ona jest blisko.

SEMENKO

Miałby ja teraz robotę,
Gdyby z warjatami gadał;
Puskaj w cerkiew...

LEON

Na pierś skoczę
I będę oczy wyjadał.

SEMENKO

Strach ty — lecz ja w tobie umoczę
Moją spisę aż po dłoń...

LEON

(odbija spisę kością... i wlatując na Semenkę, obala go na ziemię i dusi)

W rękach mam twe gardło i skroń, —
A co?..

SEMENKO (*przyduszonym głosem*)

Dusysz mene panyczu!

Wbiega REGIMENTARZ na czele polskich żołnierzy

REGIMENTARZ

Co za widok! — Mój synu! mój synu!
Patrzcie! na jego obliczu
Obłąkanie; jedna ręka
Potrząsa palce z rubinu,
A w drugiéj kość ludzka się pęka
W drzazgi, a wzniesione brwie.
Mój synu! mój drogi! mój Lwie!
Ach, co za okropny los!...

LEON
(*wstając i przychodząc do zmysłów*)

Co to jest? ojcowski głos!

REGIMENTARZ

Poznał mnie — weźcie go stąd!

---

w. 450. *Puskaj* — wyr. małorus.: puszczaj.
w. 455. *Dusysz mene panyczu!* — Wyr. małorusk.: dusisz mię paniczu.

Tu jeszcze kule świegocą.
(*Wyprowadzają Leona*)
A jutro rano na sąd
Dostawić tego zbrodniarza.
(*pokazuje na Semenkę*)
Żyły mu w gardle charchocą,
Oczy wyszły z wirydarza
Czaszki, jak dwa blade króle
Pełne przestrachu, w purpurze,
Kiedy Pan ludów na chmurze
Napisze słowo stracenia.
Wziąć go — i w mojej szkatule
Znaleźć co do otrzeźwienia,
A zdrowego mi dostawić;
Bo ja się z nim będę bawić
Jak kot z myszką.
(*Wchodzi SAWA*)
Cóż za wieści ?

SAWA

Pałasz mój do rękojeści
Czerwony krwią mego ludu.
Podobnie się nam do cudu
Ta krwawa walka powiodła,
Ani jeden z nas nie zginął...

REGIMENTARZ

Ten dzień wiecznie będzie słynął,
Bo mię Pańska nie zawiodła
Łaska, — syn mi się odrodził,

---

w. 469. *charchocą...* Częściej używane: charkocą — czynią hałas. Oczywiście to nie żyły charczą przy utrudnionym oddechu!
w. 470. *wirydarz* — z łac.: ogród.
w. 482 i n. *Podobnie się nam do cudu ... walka powiodła...* Szala zbrodni chłopskich pełna: słuszność jest całkiem po stronie polskiej, więc potężnym sukursem duchów tłumaczy się wynik walki.

Zmartwychwstał na moje słowo!
Co rok to będę obchodził,
Jak wielką fetę domową
I aniwersarz rodzinny.

SAWA

Do końca muszę być czynny
I kopnąć się dziś z wieczora,
Bo nam zniknął Wernyhora
Z ciałem umarłej dziewczyny.
A teraz jasno to widzę,
Że on rozhukane gminy
Utrzymywał z sobą w lidze,
Z duchami wiązał w sojusze;
Aż go święte jakieś dusze
Wczoraj tak we śnie zmęczyły,
Że dziad uciekł na mogiły.

REGIMENTARZ

Ruszaj w pogoń, bo te trądy
Trzeba zupełnie wyleczyć;
A choćby ziemię skaleczyć
W leczeniu, wrzód wyrżnąć trzeba.
Jutro rozpoczynam sądy,
Gdzie dom Gruszczyńskiego z nieba
Będzie mi adwokatował...
Bom go, już zastawszy trupem,
W martwe czoło ucałował —
I przyrzekłem, że kruków go łupem
Nie zostawię i beze mszy żałobnych,
Ale go do dziatek drobnych
Przybliżę — i niech uśpiony

w. 491. *I aniwersarz rodzinny...* z łac.: rocznica.
w. 496 i n. *A teraz jasno to widzę, że on ... gminy z duchami wiązał w sojusze, aż go święte ... dusze wczoraj ... zmęczyły* — O tej walce w duszy Wernyhory por. *Wstęp* str. 19. Tu wzmiankowana jest chwila przesilenia: Wernyhora traci wiarę w ruch chłopski, któremu dotąd szedł w pomoc wraz z kolumną duchów, jaka stała na jego usługi.

Położy się obok żony,
I u nóg staruszki matki...
A waść jemu przynieś kwiatki,
Ciche kwiatki narcysowe
Pod srebrną staruszka głowę...
To i wszystko w ciemnym grobie
Znajdzie ten człowiek przy sobie...

SAWA

W tém ci najwierniej usłużę,
Kładąc w tok kurenne spisy,
Ale ty mi za narcysy
Będziesz musiał oddać róże.
Do jutra, regimentarzu! —

(*Odchodzi*)

REGIMENTARZ

Pokój duchom na tym smętnym cmentarzu.

(*Wychodzi z rycerstwem*)

---

w. 518 i n. *A waść jemu przynieś kwiatki...* t. j. Salusię.
w. 524. *kurenne spisy*.. pułkowe spisy (kureń: pułk kozacki).
w. 525 i n. *Ale ty mi za narcysy będziesz musiał oddać róże* — za Salusię księżniczkę.

AKT V

Sala we dworze regimentarskim przybrana posępnie, jak na sądownictwo. — oświecona jarzęcem światłem. Wchodzi KSIĘŻNICZKA *z orszakiem panien respektowych, bogato ustrojona.*

KSIĘŻNICZKA

Jaki jęk na dziedzińcach!
Jak płaczą mołodyce!
Klną stepowe księżyce
I słońce — i rwą włosy.
Ile krwi w Ukraińcach,
Tyle teraz tu rosy
Wyleje się na kwiaty:
Astry, gwoździki, róże.
Gdym wyszła na podwórze,
Zobaczyłam i katy
Okropne i czerwone,
Nie wiem skąd przywiezione. —
Ach! a ze mną co będzie?
Czy jak srebrne łabędzie
Spłynę na krwi czerwieni?
Czyli mi się odmieni
Ten skrwawiony poranek
W wieczór słodkiéj tęsknoty,
Cichy, księżycem złoty,
Tak miły dla kochanek!
A dla pijaków panów
Tak wesoły po wojnie!
Świecący tak spokojnie

Scenarjusz. *Sala ... przybrana... jak na sądownictwo...* — Wyraz niewłaściwy, zam.: jak na sądy.

Dla starych gdzieś kurhanów!
A dla dziś osądzonych
Mogił, świeżo czerwonych,
Taki pełny spoczynku! —
Włos mam w listkach barwinku,
A chociaż z wróżek szydzę,
Taką się dzisiaj widzę,
Jakąm się, ach! widziała
W przyszłych myśli szafirze,
Kiedym dziesięć lat miała,
A dumkarz grał mi dumki na lirze.

Wchodzi REGIMENTARZ, LEON, SEKRETARZ sądu i orszak SZLACHTY

REGIMENTARZ

Czemuś, moja panno, dziś nie w czerni?
W dzień tak straszny, tu, gdzie kryminały
Będę sądził... Towarzysze pancerni
Zasiadajcie... Żupan wdziałem dziś biały;
Gdy go zrzucę, to będzie czerwony...
Kazać w cerkwi uderzyć we dzwony
I wprowadzić tu herszty rzezunie.

Zasiada na krześle... Polscy wojacy wprowadzają okutego w łańcuchy SEMENKĘ i kilku z naczelników rzezi.

PIERWSZY z CHŁOPÓW (*kłaniając się*)

Daruj, pane!... Taj czart niechaj splunie
Czarną krew, co my z panów wylały.
Taj bądź ty nam jak car biały,
Bądź litośny.

REGIMENTARZ

Bóg to widzi! nie mogę —

---

w. 33—34. *Kiedym dziesięć lat miała, a dumkarz grał mi dumki...* Oto czas, kiedy Wernyhora wypowiedział wróżbę co do losów księżniczki.
w. 36. *kryminały* — z łac.: zbrodnie.
w. 42. *Daruj, pane!* — Wyr. małoruskie.

Uderzyliście w trąby na trwogę,
Zapaliliście wioski i dwory —
Świat was widział jak krwawe upiory,
Tańcujące w pożarach, — ohydni!
Niech wam Pan Bóg po śmierci rozwidni
Piorunami — i drogę pokaże...
Ja nie mogę — ja was śmiercią ukarzę,
Jako wężom jad czarny odbiorę,
A na waszą udaną pokorę
Nie uważam. — Ściąć im łby — i w kawały
Poćwiertować!

CHŁOPY

Taj szczob bisy proklały
Twij dom czarny.

REGIMENTARZ

Egzekwować ich zaraz!

(*do Semenki*)

A ty?

SEMENKO

Ze mną nie będzie ambaras —
Cienką szyję mam...

REGIMENTARZ

Słuchaj, Semenko.
Jak ty jeszcze tu niedawno
Mój chleb jadł!...

SEMENKO

Taj mi niestrawno.

REGIMENTARZ

A dzisiaj pod kata ręką?
Pod ręką sprawiedliwości?...

SEMENKO

Taj proszę ja jegomości
O śmierć, a nie o naukę.

---

w. 56 i n. *Taj szczob bisy proklały twij dom...* wyr. małor.: Więc żeby biesy przeklęły twój dom.
w. 57. *Egzekwować ich* — z łac.: ukarać, wykonać wyrok.

REGIMENTARZ

Znałem cię za śmiałą sztukę;
Lecz za takie djable szczenie
Nie mógłbym nigdy osądzić.
Jak ty mógł tak rozporządzić
Buntem i takie płomienie
Zapalić?..

SEMENKO

Jak? — Sercem, panie...

REGIMENTARZ

Syna ty mego, gałganie,
Jak smok uwiodłeś na zgubę...

SEMENKO

Oj dzieciątko twoje lube!
Jemuż to i rosa szkodzi!...
Nie czart... no, on czarty wodzi.
Szczob ja jego miał był oczy,
Jego serdeczną przynętę:
Byłby ja wiódł życie święte,
Uciekł z nią do Pawołoczy.
Byłby ja gdzieś o hetmanach
Śnił na trawie, na kurhanach!
Choćby przyszło pod Kozyrą
Zostać w Siczy tabuńczykiem,
Albo lud obchodzić z lirą;
Byle nie być niewolnikiem,
Nie żyć sercem przez połowę;
A położyć dumną głowę
Na kochanki wierne łono.
Że ja nie z tą się koroną
Co twój syn urodził, panie, —
Toż ja za to na majdanie

---

w. 80. *Uciekł z nią do Pawołoczy...* Pawołocz, miasteczko na wschód od Berdyczowa.

w. 83. *Choćby przyszło pod Kozyrą* — hetmanem kozackim owych czasów.

Stał jak czart w pożarach czarny:
A dziś ty mi, pan bezkarny,
W domu twoim zetniesz głowę. —
No, zobaczysz ciało zdrowe,
Żyły, jak krwią jasną trysną;
No, zobaczysz, jak się ścisną
Moje zęby, a nie zgrzytną;
No, zobaczysz twarz błękitną,
A nie strachem śmierci bladą;
No, rozporzesz przed gromadą,
I rozedrzesz na dwie szmaty:
Taj poznasz, że ja chłop z chaty,
A nie tchórz na dokumentach.

REGIMENTARZ

Myśl teraz o sakramentach.

SEMENKO

Pan Bóg bez tego oczyści.

REGIMENTARZ

Cherubinowie ogniści
Najczystsze duchy uwodzą.
Lecz kto stoi aż do końca
Pod aniołów takich wodzą,
Ten zaprawdę nie wart słońca.
Semenko! ty Boga bliski,
Zamódlże się teraz w duchu. —
Zakneblować jemu pyski,
Nogi zostawić w łańcuchu,
Zawiesić mu kir na czoło,
Ręce wznieść, słomą okręcić,
I całego oblać smołą;
Potém przez księdza poświęcić,
I czarną figurę smolną,
Podparłszy, gdy zechce się walić,
Na samym wierzchu — zapalić

w. 108. *Cherubinowie ogniści* — tu: szatani. O zatwardziałości Semenki w grzechu por. *Wstęp* II 2, str. 18.

I przez wicś prowadzić wolno,
Jako świecznik zapalony:
A ciągle niech biją w dzwony,
Póki zgore żywa świeca,
Okropna ludu gromnica,
Świecąca buntu trupowi.

(*Wyprowadzają Semenkę*)

KSIĘŻNICZKA (*do Regimentarza*)

Ach, strach mię przeleciał mrowi!
Panie!

REGIMENTARZ

Cicho mi bądź dziewko,
Bo ci żupana podszewką
Krwawą zamaluję usta.

KSIĘŻNICZKA

Ach, blada jestem jak chusta!
Jaka to czarna godzina!

REGIMENTARZ

Sąd się od drugich zaczyna
A zakończy się na sobie...
Wiedzcie zaś, że to, co robię
W imieniu swoim i syna,
Z aniołów idzie nakazu:
Którym nietylko wyrazu
Wnętrznego trzeba od ludzi,
Lecz i kształtu, co żal budzi,

---

w. 136 i n. *Sąd się od drugich zaczyna, a zakończy się na sobie...* Dalsze słowa odnoszą się do następującej sceny sądu nad sobą (ukorzenia się przed Gruszczyńskim). Wynika to stąd, że 1) sąd nad chłopami sprawiał regimentarz w imieniu tylko swojem, względnie Rzpltej, a teraz przepraszać będzie i w syna imieniu; 2) wyrazy *skrucha serce zadawalnia* mogą się odnosić tylko do rzeczywistej skruchy regimentarza i Leona, nigdy zaś do chłopów, którzy wcale jej nie pokazali.

Skruchą serce zadawalnia,
A przed sądem już aniołów uwalnia.

(*Daje rozkaz; wnoszą ciało Gruszczyńskiego i opierają trupa na krześle, z którego zszedł Regimentarz, ten zaś, wziąwszy syna za rękę, klęka przed umarłym i mówi*:)

Szkolny mój niegdyś kollego,
Przyjacielu, dziś nieżywy,
Tyś był zawsze sprawiedliwy,
Sądź mnie i syna mojego.
Zaprawdę! obaśmy winni!
Ja — twojéj, człowieku, zguby,
A on — hańby: — my istynni
Zabójce twojéj rodziny.
Choć w tobie już żadne szruby
Martwéj ręki nie poruszą,
Weź ten miecz ognisty duszą,
Jeśli to uczynić zdolna,
I na karki spuść nam zwolna,
I każ odnieść na swój cmentarz.
Boś ty wielki regimentarz,
Sędzia Pana Boga święty;
A my, twoje delinkwenty,
Leżym w prochu — zetnij! zetnij! —
Lecz co mówię? przebacz, stary!
Ja wiem, żeś ty pełny wiary,
Od nas czyściéj żył, szlachetniéj. —
Czy ja cię nie znam, człowieku?
Starego druha i kuma?
Czy ja nie wiem, co trup duma?
Trup, jednego ze mną wieku,
Trup, jednego ze mną serca,
Jak ja, niegdyś, śmiały, butny,

---

w. 152. *my istynni* — z rusk.: rzeczywiści.
w. 154. *szruby*... dziś pospoliciej: śruby.
w. 162. *A my, twoje delinkwenty*... z łac.: winowajcy.

Jak ja, teraz, blady, smutny,
Na tym krześle zamyślony.
(*Wstaje i mówi do przytomnych*)
Panowie! ja nie morderca —
Oto boleścią szalony
Rzucam się, w okropnéj męce,
Przyjacielowi na ręce...
Czy nie widzicie? że ściska,
Że ściska mnie, nie odpycha?
Ta twarz jego smętna, cicha, —
Patrzcie! niby słońcem błyska.
Wzywam was wszystkich na świadki,
Że to jak twarz smętna matki,
Nie twarz, która sądem grozi...

JEDEN ZE SZLACHTY

Ten trup powietrze zamrozi...
(*daje znak i wynoszą umarłego*)
A ty, nasz regimentarzu,
Ze smętnych myśli otrzeźwij,
I z żywemi staw się rzeźwiéj.

REGIMENTARZ

Coraz więcéj na cmentarzu
Mogił, a śmierć ciągle kosi,
I tam wszystko się przenosi,
A tu coraz puściej co dnia,
I dla nowego przychodnia
Coraz obszerniéj przy stole...
Sumnienie zaś w sercu kole.
I to najgorsza z boleści!
Najstraszniejsza! jak widzicie,
Gdy człowiek łez w oczach nie zmieści,
Smutku nie dożuje skrycie;
Ale żal otwarcie głosi,
Na zimne kamienie pada,

---

w. 188. *otrzeźwij*... gwarowe, zam.: otrzeźwiej.

I o przebaczenie prosi,
A śmierć mu nie odpowiada,
Cichą będąc tajemnicą.
Więc tak pogodziwszy siebie
Z tą jasną duchów różycą,
Która pośmiertny na niebie
Kościół osłoneczniа nieco,
By się oczy ducha pasły
Blaskiem serc, które tu zgasły,
A w anielskiéj róży świecą: —
Wiem i to, że mi koniecznie
Z światem się godzić należy,
I biec razem, jak czas bieży,
Bo stanąć jest niebezpiecznie. —
Jakoż pogrzebowe świéczki
Gęstym zagasiwszy płaczem,
Affektów będę tłumaczem
Mego syna dla księżniczki.

KSIĘŻNICZKA (*na stronie*)

Otóż znów, z pod rysiéj burki,
Szlacheckie pokazał ucho.

REGIMENTARZ

Mogęż cię imieniem córki
Powitać? mogęż z otuchą
Wnosić, że mi jedynaka
Uszczęśliwisz?

---

w. 206 i n. *Więc tak pogodziwszy siebie... wiem i to, że mi koniecznie z światem się godzić należy...* To zbyt nagłe przejście regimentarza od myśli cmentarnych do ulubionej myśli małżeństwa syna z księżniczką znajduje o tyle usprawiedliwienie w nauce Towiańskiego, że według niej źle jest odrywać się na długo od życia ziemskiego, zacietrzewiać zbytnio w rzeczach niebieskich, egzaltacji, rozpamiętywać zbytnio boleści, grzechy własne, żal i skruchę; że należy codzień pewien czas poświęcać na kontemplację, rachunek sumienia i budzenie żalu, ale potem wracać do ziemskich zajęć i czynów.

KSIĘŻNICZKA

Ja niezmienna.

REGIMENTARZ

I cóż?

KSIĘŻNICZKA

Ja zawsze jednaka.

REGIMENTARZ

Zgadzasz się?

KSIĘŻNICZKA

Jestem kamienna,
Nieskruszona.

REGIMENTARZ

Póki tego?

KSIĘŻNICZKA

Aż pierścienia czerwonego
Dostanę...

REGIMENTARZ

Dalejże, synu!
Pierścień z jasnego rubinu
Wypal na bielutkiej dłoni
Pocałunkiem, aż się skłoni
Być twoją...

LEON

Mój ojcze drogi,
Pozwól, żeć uścisnę nogi,
I powiem także tej pani
Pokornie, żem nie jest dla niej
Dzisiaj nic więcej prócz brata
I sługi — bo także muszę
Odejść od krwawego świata,
I za tamtej pani duszę,
Przysypany od popiołów,
Odpokutować w klasztorze.
Bo moje serce nie może,
Przeklęte raz przez aniołów,
Ofiarować się nikomu.

REGIMENTARZ

Jakiś czar na moim domu.
Lękam się, że runie w gruzy!

KSIĘŻNICZKA

To jest coś nakształt rekuzy,
Nakształt grochowego wieńca.

REGIMENTARZ *(do syna, na boku)*

Patrz na nią — w zorzach rumieńca
Stoi, napół zagniewana,
Jak miesiąc srebrno-różana;
W koronie ze złotych szpilek,
Na których siadają kwiatki,
Jak przy motylku motylek,
A spodem buk i bławatki
Ciemności rzucają silne,
Alabastrom lic przychylne,
Szmaragdom oczu zazdrośne,
Rubinom ust nieszkodzące.
Patrz! te piersi, dwa miesiące
W staniku ze złotéj lamy,
Dwa słońca, dwa kręgi głośne,
Które — gdy jéj ust słuchamy —
One do ust niosą głosy,
Jak harfy sercem dotknięte.
Patrz na jéj leciuchne włosy,
Z pod zieleni... Na te wcięte,
A pełne tajemnych zacisz
Gorsy, te łabędzie chody...
Patrz i pomyśl, co ty tracisz?
Na Boga! gdybym był młody,
Pomyślałbym o têm dwa razy.

KSIĘŻNICZKA

Ach! senne moje obrazy
Biorą kształt.

Wchodzi WERNYHORA w płaszczu dziada, z lirą

REGIMENTARZ

Czemu tu gwary
Ucichły jak wroni skwir?
Co to za siwy dziad stary?
Wygląda jak dawny król lir. —
Parobku, z jakiéj ty chaty?

WERNYHORA

Z mohił, panie.

REGIMENTARZ

Bardzo wierzę,
Boś podobny do upiora.

WERNYHORA

Ja stepowy Wernyhora.

REGIMENTARZ

Szukają ciebie rycerze.

WERNYHORA

Rycerze błądzą po drodze,
Ja sam na słowo przychodzę.

REGIMENTARZ

Więc jesteś mi w domu święty.
Siadaj, staruszku, na ławie.

WERNYHORA

Za żadne ja dyjamenty
Z wami długo nie pobawię,
Nie usiądę tu na ławie,
Jako człowiek z wami bratni;
Bo ja, lirny król ostatni,
Pójdę... duchy jak żórawie
Odprowadzać do hetmanów.
Słyszeli wy, jak z kurhanów
Dobył ja stepowéj liry?

---

w. 278. *Ucichły jak wroni skwir*... W pierwodruku: *skir*, co widoczna omyłka, bo skir jest słowo o niestosownem tu znaczeniu; zresztą por. w. 299, gdzie w analogicznem miejscu jest *jakie skwiry* (gwarowe, znaczy: wrzask, pisk).

Jakie płacze, jakie skwiry
Wron i orłów słychać było,
Gdy ta lira, pod mogiłą
Ręką Lacha zakopana,
Odezwała'ś z pod kurbana
W blask miesiąca czerwonego,
Jak córka dla ojca swego,
Jak zaklęta upiornica,
Jako Lachów niewolnica,
Jak duch srebrny do księżyca!
A gdy ja rozkopał doły
I przytulił ją na ręku,
Słyszał jéj duch, cały w brzęku
Jak pierś u brzęczącéj pszczoły —
A gdy otrząsł z niéj popioły,
I w klawisz ręką zatętnił,
To się ja sam aż zesmętnił,
Usłyszawszy pierwsze granie,
I rozpłakał na kurbanie,
Jakby w księżycowym raju. —
  Wże ja teraz ne zahraju,
Pany! — idę w sen, na ciszę!...
  Oj liro... twoje klawisze
Gdzieś ze srebra dawniéj lane,
Nogą pieśni wydeptane,
Jakby stare sęki drzewne,
I kamienie przedcerkiewne,
I zapadłe w dół mogiły,
Świadczą, że pieśni chodziły
Po klawiszach, pieśni chyże!
I siadały na sen w lirze,
W krąg siadały, pieśni tłumy, —
Posążnice — stare dumy,
Piorunnice — stare krzyki,

---

w. 303. *Odezwała'ś...* z ruska: odezwała się
w. 319. *Wże ja teraz ne zahraju...* wyr. małor.: już ja teraz nie zagram.

Szumki lotu — konie kare,
Szumki płaczu — dum słowiki,
Błyskawice — myśli stare,
Rusałczanki — dzwony szklanne,
Smętne dumy podkurhanne,
Kędyś aż od Zaporoża.
Taj dla wszystkich dom uprzejmy —
Siądą w lirze, jak na sejmy;
A pośrzodku duma Boża,
Krwią Chrystusa purpurowa,
Siedzi jakby dum królowa,
I radzi świat podbić cały...
Darujcie pany — ja biały
Dziad... ot ja trochę szalony.
Może co złego powiedział? —

REGIMENTARZ

Zagrałeś nam w dziwne tony,
Jakbyś na kurhanie siedział.
Czego chcesz? tłumacz się jaśniej.

WERNYHORA

Pane — ot po krwawej waśni,
Gdyś ty ludu krwią czerwony,
Przyszedł ja ci w moje dzwony
Zagrać głucho, tuż nad uchem,
I pożegnać ciebie duchem
Mego ludu.

REGIMENTARZ

Gdzież idziecie?

WERNYHORA

Ot ja, panie, miał na świecie
Jeden futor gdzieś pod borem,
Dom bez złota, adamaszków;
I trzy brzozy pełne ptaszków;
I trzy źródła pod futorem,
Jak ze srebra tarcze lane,
Jak kąpiele rusałczane.

---

w. 351. w pierwodruku: Panè — lecz to akcent błędny.

Taj póki lud był szczęśliwy,
Póki duch żył — ja był żywy —
Teraz — pane, Boh ze mnoju!

REGIMENTARZ

Czegóż ty chcesz?...

WERNYHORA

Ot w pokoju
Rozstać się z wami, panicze,
Jeszcze spojrzeć wam w oblicze,
Aby zapamiętać długo,
Duchom, szczo was proklinaje...

REGIMENTARZ

Mój staruszku, czas nastaje,
Że nie będąc naszym sługą,
Możesz cicho zostać z nami...

WERNYHORA

Szczo? ja batku? — trup z trupami?

REGIMENTARZ (*do szlachty*)

Dumny szelma!

WERNYHORA

Ja szalony —
Może ja głupstwo powiedział...
Przez dziedziniec wasz czerwony
Jam szedł, i drogi nie wiedział,
Choć dwór widział odemknięty:
Aż mi jeden człowiek ścięty
Poswetył łbem aż do sieni...

KSIĘŻNICZKA (*zbliżając się*)

Ojcze! ach, my przerażeni
Twemi słowy, wszyscy smutni.

---

w. 366. *...pane, Boh ze mnoju!* wyr. małorusk.: — panie, Bóg ze mną.
w. 371. *Duchom, szczo was proklinaje...* wyr. małor.: duchem, który was przeklina.
w. 375. *Szczo? ja batku?* — wyr. małorus.: Co? ja ojcze? Poprawnie pisze się: bat'ku.
w. 382. *Poswetył łbem...* wyr. małoruski: poświecił.

Zagraj nam lepiej na lutni
Jaką piosenkę z księżyca.

WERNYHORA

Szczo heto za anhełyca? —
Ach, ja do niej, idąc w lesie,
Szedł jak gdyby w interesie. —
Panno, nie chodź mi od boku:
Bo mi widy jakieś w oku
Błyszczą, serce drga jak struna. —
Ja odzyskał sen widuna,
Patrząc w lice tego dziecka. —
Kto ty? czy ty Wiśniowiecka?
Czy pamiętasz tego dziada,
Co, bywało, tobie gada
Śród pasieki dumy stare?
Co, bywało, ciebie senną,
Na łóżeczko, pod kotarę
Nosi i tam jak kamienną,
Uśpioną dumami kładzie?
Czy pamiętasz, co ja w sadzie
Wróżył tobie na dzień ślubny?
Że to ludu mego zgubny
Będzie dzień... jak pożar krwawy...
A w pożarach żywa świeca,
A koło niej lud ciekawy,
A ona, aż w twarz księżyca
Tryskająca krwią czerwoną,
Aż na twoje tryśnie łono?

KSIĘŻNICZKA

Ach, pamiętam! — i cóż dalej?

---

w. 387. *Szczo heto za anhełyca?* wyr. małorus.: Co to za anielica?
w. 389. *Szedł jak gdyby w interesie* — posłuszny wewnętrznemu czuciu. Zapewne nie widział księżniczki od dziesiątego roku jej życia.
w. 407. *A w pożarach żywa świeca* — Semenko.

WERNYHORA

Taj gromnica gdy się spali
Pod szablicą pana Sawy,
Przyjdzie i Franciszkan krwawy,
Pasem się krwi przewiązawszy,
Niosąc pierścień jeszcze krwawszy.

KSIĘŻNICZKA

Ach, pamiętam Franciszkana!
Widzę nawet jego rysy.

WERNYHORA

A potém drużka, ubrana
W srebrne, podśnieżne narcysy,
Przyjdzie: drużka, trupie ciało...

KSIĘŻNICZKA

Ach, pamiętam drużkę białą!

WERNYHORA

A co pierwéj?

KSIĘŻNICZKA

Ach nie pomnę!

WERNYHORA

Przed mężem — księdzem — i druchną?

KSIĘŻNICZKA

Ach, jakieś blaski ogromne!
Dary, świecące jak pruchno,
Ślubne moje podarunki!

WERNYHORA

Podobna ty do widunki!
Wszystko sen i prawda szczéra!
Pierwéj... moja srebrna lira
Rozbita i odemknięta

(*tłucze lirę o podłogę i wyrzucone z niéj papiery oddaje Księżniczce*).

Wyrzuci te dokumenta,

Które ja krył, póki sądził,
Że Sawa będzie hetmanem. —
A teraz ja rozporządził
Wszystkiém, nad czém ja był panem,
Lirą, pieśnią, wychowanką,
I hetmanem i hetmanką. —
Taj wychodzę z szlachty proga,
Jak wszedł — a nie bez łez, pany!
Bo ja z wami chléb łamany,
Od jednego dany Boga,
Długo jadł — aż zęby stracił.
Bogdaj Pan Bóg wam zapłacił
Za jadło i za gościnę...

REGIMENTARZ

Gdzież idziesz?

WERNYHORA

Na Ukrainę.

KSIĘŻNICZKA

Czy to prawda, że po ciebie
Koń jakiś biały przyleci?
Koń, co po mogiłach grzebie,
Okiem rubinowém świeci;
Jakiś dziwny koń piekielny,
Mówią, że koń nieśmiertelny?

WERNYHORA

Ja nie wiem, jak pieśni głoszą.

KSIĘŻNICZKA

Gdzież takie konie unoszą?
Powiedz!... bo ja będę wiodła
Długo za tobą oczami...
Bo mi w oczy sypnął skrami,
Smutkiem napełnił nieznanym
Ten koń, z lirą grającą u siodła,
I z dumkarzem zapomnianym

---

w. 434 i n. ...*póki sądził, że Sawa będzie hetmanem.* Wernyhora bał się, że Sawa-szlachcic pójdzie za Polakami.

Ulatujący na wieczność.
Czy tam jaka pół-słoneczność
W tych mgłach? — czy tam ciągłe strachy?

WERNYHORA

Każdy kwiat ma swe zapachy,
Każdy duch swój wid pół-jasny,
Każde serce swój strach własny,
Każdy orzeł lot przedlotny; —
A ja wiem, że ja samotny,
Jak ty głoskiem to wywiodła,
Przez piekielnego rumaka
Porwan... wściekły, — bez czapraka,
Z lirą grającą u siodła,
Umarłe trzaskając kości,
Polecę w niespokojności,
W strachu, w żalu, ale w mocy.
Aż kiedyś — gdy na godzinie
Stanie miesiąc o północy,
To koń znowu z siodła skinie
Mego ducha na kurhany!
Taj znów zagra dziad z powagą,
Taj znów jęknie — a kto zna go,
A kto slyszał poza światem,
Pryde — w łańcuch żórawiany,
Pryde — lirą tchnąć jak kwiatem,
Pryde — z serca pić jak z czary,
Pryde — z piersi czerpnąć wiary,
Pryde — iskry wziąć z ogniska. —
Ten dziad, co tu lirę ciska
Jak fałszywą sorokówkę,
Taj z trupami na wędrówkę
Wietrznym koniem teraz pędzi,

---

w. 479. *To koń znowu z siodła skinie...* gwarowe: zrzuci.
w. 484. *Pryde...* wyr. maloruski: przyjdzie. W pierwodruku wszędzie: *prydè* ale to akcent błędny.
w. 487. *Pryde — z piersi czerpnąć wiary...* Słownik warszawski uważa „czerpnąć“ za formę rzadką.
w. 490. *Jak fałszywą sorokówkę...* z ruskiego: czterdziestówkę.

Naprowadzi wam łabędzi
I rycerzy i hetmanów.
Taj słuchajte — gdy z was panów
Budut' trupy — budut' błazy,
Taj gdy się wasz trup trzy razy
Pod mogiłą, rwąc do sławy,
Znów przewróci na bok krwawy;
I pomyśli, nędzarz Boży,
Że i piorun nie otworzy
I nie zdejmie wieka z truny;
Taj świat przeklnie i pioruny: —
To jak stanę ja, dziad rzewny,
Jak mu ręce łzą uroszę,
Po żebracku jak poproszę,
Jak ja lirę upokorzę
I na sercu mu położę,
I do czoła mu przycisnę,
I przeszłością w oczy błysnę,
Starych dum nasypię w uszy:
Kinę się na duch! że się ruszy,
Taj swą twarzą księżycową
Spojrzy na was jak upiory...
Otóż macie moje słowo,
Macie dumę Wernyhory.
A stepowe gdzieś miesiące
Wiedzą — o czem ja nie wiedział: czy;
Czemu ja przez usta klnące
Wam przekleństwa nie powiedział.

KSIĘŻNICZKA

Stój! — Więc Polska?...

WERNYHORA

Ja stepowy
Dziad, panienko... ja nic nie wiem...

---

w. 495. *Taj słuchajte...* wyr. małoruskie: Więc słuchajcie.

KSIĘŻNICZKA

Mówią, że kopiec grobowy,
Gdzie ty zaśniesz pod modrzewiem,
Zniknie?

WERNYHORA

Moja panno miła,
Mówią, że zniknie mogiła —
Ja nic nie wiem. Czas pokaże.

KSIĘŻNICZKA

Weźże ty odemnie w darze
Tę zauszniczkę z turkusa.
Jak twój srebrny koń da kłusa
Tu z powrotem, na kurhany,
Czy po wiekach, czy po latach,
To mi, staruszku kochany,
Dasz ten turkus i przypomnisz pasiekę,
Gdzie ja, bywało, na kwiatach,
Pod piastunki się opiekę
Uciekałam .. gdyś ty gadał o marach.

WERNYHORA

Ot panienko... młodość w czarach!...
A co dziś? ja człek grobowy! —
Pany! wasz dom purpurowy
Niech śpi... i ja spaty budu.

(*Odchodzi*)

KSIĘŻNICZKA

Pierwszy raz duch tego ludu
Słyszałam, jak o łzy żebrze;
Dotąd na miesięcznym srebrze
Malował nic kolorowe. —
Dajcie mi księżyc na głowę!
Dajcie mi tęczę pod nogi!
Za tym dumkarzem polecę! —
Ach, co widzę?... Sawa z drogi?

---

w. 541. *spaty budu...* wyr. małorus.: będę spać.

W jakiéj on czerwonéj rzece
Kąpał się?... figura krwawa!

Wchodzi SAWA w białym żupanie zbryzganym krwią, z pałaszem w ręku.

SAWA

Nie udała się wyprawa.
Przebiegłem stepy, kurhany,
Całe mgieł posępnych morze;
A nigdzie o Wernyhorze
W Ukrainie ani słychu. —
Co gorsza, że się tu lichu
Djabelskiemu dałem skusić,
I chcąc jeden ogień zdusić,
Cały oblałem się krwią;
Dlatego z posępną brwią
Stoję tu, mości panowie.
  Jadąc przez wioski ulice,
Spotkałem żywą gromnicę,
Z płomieniskami na głowie,
Ze smołą ogniem kapiącą,
Na mnie... w oczy wprost idącą:
Tak, że pomimo harapa
Zlękła, zdębiła się szkapa;
A ja rozjuszony złością,
A może też i litością,
Wpół pomięszaną z przestrachem
(Bo nie myślę czynu krasić),
Na koniu, szabli zamachem
Chciałem to światło jarzęce,
Tę straszną marę zagasić;
I w zamachu uciąłem jéj ręce. —
A to wszystko w smolnym dymie
Stało się, niby w ukryciu,

---

w. 564. *Spotkałem żywą gromnicę* — Semenkę.
w. 575. ***swiatło jarzęce***... gwarowe, obok: jarzące, rozpalone.

Przy żałośnych dzwonów biciu:
Tak, że gdym wyleciał z chmury,
To za mną — widmo olbrzymie,
Ręce podniosłszy do góry,
Biegło, zda się, karku blisko
Lecące pogorzelisko;
Mszczące się samym horrorem
Goniło za mną widziadło,
I aż tutaj, pode dworem,
Na piasek złoty upadło,
Wylawszy dwa koralowe
Strumienie... co zda się piszą
Prześwięte Y Jezusowe...

REGIMENTARZ

Dość — bo uszy moje słyszą
Krzyczącą krew. — Niech kto bieży,
Do łba mu lufę przymierzy
I skończy ciała męczarnie.

Wchodzi PAFNUCY, przewiązany pasem krwawym mnicha Franciszkana.

Cóż to? czy krwawą latarnię
Duchy postawiły w sieni?
I wpuszczają mi tłum cieni
Skrwawionych do mego domu?

PAFNUCY

W chwilę chłopskiego rozgromu,
Szablą Gruszczyńskiego zbrojny,
Szukałem zemsty — jak mściciel,
Aż mi szabli tej właściciel,
Po śmierci, widzę, spokojny,
Zemsty nad ludem zabronił. —

---

w. 604 i n. *Aż mi szabli tej właściciel ... zemsty ... zabronił.* Przykład to czucia wewnętrznego, według nauki Towiańskiego, bo niema powodu przypuszczać, żeby Pafnucy miał wizję Gruszczyńskiego podczas boju.

Jakoż zaraz mię nieznany
Strach ujął, siłęm uronił,
Miecz się giął jak ołowiany;
Chłopstwo mię porwało srogie,
I poznawszy po tonsurze
Za księdza, ciało ubogie
Ustroiło w krwawe róże,
W świętego Franciszka pasy. —
Bo dziś wiek, że polskie lasy,
Dotąd kwiatkami panieńskie,
Od pszczółek by lutnie brzmiące,
Widzą nagości męczeńskie,
W czaszkach siekier pół-miesiące,
Ręce w płomiennych okowach:
Wszystkie męczeństwa oznaki,
Oprócz złotych słońc na głowach;
Bo te płomieniste ptaki
Później na czołach usiędą,
Gdy się nam duchy podniosą. —
Takem się ja przed komendą
Sawy, krwi okryty rosą,
Meldował, cierpiąc katownie.
I miałem to już zasługą,
Że z ran uleczon cudownie,
A pomny, żem Bożym jest sługą —
Widząc tu dwie wielkie głownie
Zgaszone Sawy szablicą,

---

w. 609. *Miecz się giął jak ołowiany...* Duchy mogą dodać lub odjąć siły nawet rzeczom; por. *Wstęp* II 2, str. 21.

w. 613 i n. *Ustroiło w krwawe róże, w świętego Franciszka pasy..* Z tych słów tylko wolno odgadywać, że chłopi zdarli zeń pas skóry; skądinąd bowiem (z życiorysu św. Franciszka, który nie był męczennikiem, ani z ubioru Franciszkanów, którzy nie noszą czerwonych pasów) wskazówek do zrozumienia zaszłej sceny nie możemy otrzymać. Dla tego samego powodu uwaga przed w. 597: *Wchodzi Pafnucy, przewiązany pasem krwawym ... Franciszkana* powinna brzmieć chyba: „pasem skrwawionym".

w. 618. *nagości* — w pierwodruku: *nagoście*.

Nad tą konającą świecą,
Której duch w płomienie spieszył,
Tyle dokazałem słowy,
Że się ten duch purpurowy
Ugiął, a jam go rozgrzeszył.
Tak mi dopomogły duchy,
Że wydobyłem akt skruchy,
Jęk z pod smolnego płomienia,
I rozkaz, dany oczyma,
Które — szukając pierścienia —
Na rękę, co jeszcze się zżyma,
Krwią leje i w prochu się rusza,
Zwróciły moją uwagę.

REGIMENTARZ

biorąc pierścień krwawnikowy z rąk Pafnucego, obraca się do Księżniczki

Pierścień... to wielką ma wagę!
Bo to mię, panno, przymusza
Ponowić ci prośby moje...

KSIĘŻNICZKA

A ja zaś przy dumkach stoję.
Sawa z ust ognistych węża,
Jak błędny rycerz szalony,
Wyrwał ten pierścień dla żony,
A ja z ręki mego męża
Biorąc, będę go nosiła.

REGIMENTARZ

Sawa? Czyś głowę straciła?
Sawa słuszny kawaler, lecz nowy —
Nie wiem nawet, czy szlachcic herbowy?

---

w. 639. *Tak mi dopomogły duchy...* Por. *Wstęp* II 3. str. 21.
w. 650. *A ja zaś przy dumkach stoję* — czyli przy wróżbach Wernyhory.

KSIĘŻNICZKA

Dla mnie: rycerz ukraiński,
A dla was już: pan Caliński —
Na co dokumenta składam
I te kościelne dowody.
A sama do nóg ci padam,
Prosząc przyzwolenia, i zgody
Na ślub, który ci oszczędza,
Panie, kościelnych wydatków,
Bo dawno już był dany przez księdza.

REGIMENTARZ

Ty ślubna?

KSIĘŻNICZKA

Lecz nakształt kwiatków
Jeszcze, panie, nie dotknięta.

SAWA

Na co złoży dokumenta.

REGIMENTARZ (*do Sawy*)

Pamiętaj, że z twoją szkodą
Bierzesz gadzinkę nadobną. —
Caliński był tu podobno
Kiedyś naszym wojewodą?

SAWA

Tak panie, dla tych szpargałów
Ojca mojego zabito...
I te dokumenta skryto...

REGIMENTARZ

Życzę wam długich zapałów!
Życzę szczęścia! — pij nektary
Z tej złoconej filiżanki,
A z trwogą... — Cóż to za mary?

Wchodzą dwie POPADIANKI, niosąc za końce prześcieradło białe.

POPADIANKA

My ze stepu popadianki
Przyszły z srebrnym darem w ręku,

Szczob tebi o brata Semenku
Prosyły...

REGIMENTARZ

Na tom ja skałą.
Semenko, wasz brat, nie żyje...

POPADIANKA

(*odkrywając z prześcieradła śpiącą Salomeę*)

Witże, daj ciało za ciało...

REGIMENTARZ

Co widzę? — białe lilije!
Moja szlachcianeczka trusia?
W srebrném prześcieradle Salusia? —
Patrzaj Lwie... dzieciątko miłe!
Ach! mogiła za mogiłę!
Oddać im zwłoki kozacze.

LEON

Ojcze, puść... Niech ją zobaczę.

REGIMENTARZ

Trzymajcie go! Panie Boże!
On na to patrzéć nie może.

POPADIANKA

Bud' szczasływ... że ty nam ciała
Nie odmówił... my szczęśliwe...
No, choć twa ręka wspaniała,
To my wspanialéj wyrosły:
Bo wam dały ciało żywe,
A od was trupa wyniosły.

Wychodzą

---

w. 684 i n. *Szczob tebi o brata Semenku prosyły...* Zam. „tebi" winno być „tebe"; wyr. małorus.: aby cię prosić...
w. 687. *Witże...* wyraz małoruski: ot, otóż.
w. 697. *Bud' szczasływ...* wyr. małoruskie: bądź szczęśliwy.

REGIMENTARZ

Co mówicie? Synu! synu!
Patrzaj, kolorek rubinu
Wystąpił z ust bladziuteńki —
Jeden paluszek u ręki
Ruszył się — słońce w nią wpływa, —
Patrzajcie! ach, żywa! żywa!
Żywa w moich rękach — o! widzicie!
(*podnosi ją w rękach*)
Moje ukochane dziécie!
W rękach moich żyć zaczyna
Bijąca sercem ptaszyna.

SALOMEA

Co się ze mną biedną stało?
Czy ja w gorączce, czy chora?
Wczora usnęłam z wieczora,
I śniłam coś biało — biało...
Przez te dziewczyny spojona,
W krainie jakiejś bez brzegu,
Gdzie jedna tylko na śniegu
Plama — okropna — czerwona...
Ach, strach mówić, com ja śniła...

REGIMENTARZ

W naszych-eś ty rękach była,
Ciągleśmy widzieli śpiącą,
Duszkę twoją latającą
Ciągleśmy, panno, widzieli;
Teraz jaśniéj nam! weseléj
Że jesteś z nami, dziewczyno!
A nim dwie pory przeminą,

---

w. 715 i n. *Wczora usnęłam z wieczora ... przez te dziewczyny spojona...* Musiała się więc chyba Salusia obudzić z letargu (w którym była jeszcze poprzedniego dnia rano, por. IV 211, 430, 450), i wtedy zapewne popadjanki dały jej z rozkazu Wernyhory napoju nasennego.

Na świętego klnę Franciszka,
Z weselnego pociągniem kieliszka.

LEON

(*klękając przed Salomeą*)

Narcysie mój...

REGIMENTARZ

Już różowy!
Już nie narcys, ale róża...

SALOMEA

Dla mego anioła stróża
Ten wianuszek zdejmę z głowy.
Bo mię skrzydłami osłonił,
Stał ciągle nad moim łożem,
I narcysem łoża bronił,
Kiedym ja tam spała — z nożem
Skrytym pod moją poduszką.

REGIMENTARZ

Nie myśl o tém, moja duszko...
Wszystko dobrze się skończyło.
A kto tam już pod mogiłą,
Dowiesz się. — Jesteś sierotą. —
Aleś moją gwiazdą złotą,
Jesteś moją córką drugą;
A syn mój będzie ci sługą
Choćby na lat sto tysięcy, —
Lecz jeśli zechcesz, czém więcej
Tobie mój chłopczyna będzie. —
Ot daj mu rękę, bo prosi,

(*Salomea rzuca się klęczącemu Leonowi na ramiona*)

O tak! — jako dwa łabędzie —
Jeden na swym grzbiecie nosi
Drugiego głowę w upały;

Tak mi się dziatek dwie pary
Szczęsne za ręce pobrały,
A ja w środku jak dziad stary.

LEON
(*klękając z Salomeą*)

Błogosław mi, ojcze, z żoną.

REGIMENTARZ

Chodźcie tu na moje łono.
A za te przestrachy senne,
Dziatki, odprawcie nowennę
Za dusze w czyścu będące.
A potém niechaj wam płyną
Słodko miodowe miesiące
I raj utracony winą
Odkwitnie; a ja odnowię,
Przez obchody bardzo świetne,
Te dwa małżeństwa sekretne,
Które wczorajbym surowie
Karcił — a dzisiaj pochwalam.

SAWA (*do Księżniczki*)

Więc nie jeszcze?

KSIĘŻNICZKA

Nie pozwalam,
Aż tę nowennę odprawię.

SAWA

Gołąbku z tęczowym pasem!
To ja pójdę ku Warszawie
I porwę króla tymczasem?

---

w. 754. *Tak mi się dziatek dwie pary*... W pierwodruku: „Tak mi dziatek dwie pary", wiersz rytmicznie podejrzany, bo 7-zgłoskowiec żeński, i sens zły. Edycja „Mrówki" i Zuckerkandla wstawia tu „tych", co ratuje rytm, ale nie poprawia sensu.
w. 760. *nowennę*... z łacińsk.: nabożeństwo dziewięciodniowe.

REGIMENTARZ

A wy się tam już kłócicie!
Sawa czegoś jak dziad żebrze?

KSIĘŻNICZKA

Chce mu się miesiąca w cebrze,
Chce się gwiazdy na błękicie.

REGIMENTARZ (*do Sawy*)

Nie znasz jéj — a nie proś ładnie,
To sama ci na nos spadnie.
Sawo, chodźmy do kielicha
Spłukać z ust proch i krwawiznę:
A weźmy i tego mnicha,
Który się bił za ojczyznę.
Obaczym, czy dobrze pije...
Pierwsze zdrowie: Salomea niech żyje!
A polećmy kraj i siebie
Téj Salomei na niebie,
Któréj święto nam przypada
W przed-ostatnim listopada.

KONIEC

---

w. 786 i n. *Pierwsze zdrowie: Salomea niech żyje!* Ten toast i dalsze zakończenie poeta pisał z serdeczną pamięcią o swej matce, na trzy dni przed dniem jej imienin.

TREŚĆ